KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca redaktora naczelnego),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Antonina Grybosiowa

Redaktor

Wiesława Kruszka

Korektor

Janina Tyszkiewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321
<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl
Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

O Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2007 PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,63. Ark. druk. 6,50. Papier offsetowy 80 g/m2

Druk i oprawa: Fabryka Druku Warszawa, ul. Staniewicka 18

2007

listopad

zeszyt 9

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Teresa Skubalanka: Jeszcze o słownictwie miłosnym języka polskiego 3

[Maria Borejszo: O nazwach kolorów farb malarskich w polszczyźnie 13](#bookmark3)

Aleksander Kiklewicz: Tak zwane człony przyłączone a status referencyjny

wypowiedzi 29

Laura Polkowska: Funkcje tautologii i pleonazmów we współczesnych

wypowiedziach perswazyjnych 46

Marceli Olma: Rozwój niektórych kategorii fleksyjnych rzeczownika i czasownika

u dziecka w wieku do 5 lat. Część II (Fleksja werbalna) 60

Wanda Pomianowska: Język polski w czasie i w przestrzeni 72

RECENZJE

Jolanta Mędelska: Danuta Jastrzębska-Golonka, Fonetyka wczoraj i dziś.

Ewolucja wiedzy fonetycznej w opracowaniach i podręcznikach gramatyki dla szkół średnich okresu międzywojennego (na tle historii nauczania języka

polskiego), Bydgoszcz 2004 85

Włodzimierz Moch: Maciej Czeszewski, Słownik polszczyzny potocznej,

Warszawa 2006 92

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Piotr Batko: O pewnym mechanizmie melioracji znaczeniowej leksemu elita 97

2007

listopad

zeszyt 9

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Teresa Skubalanka: More about Love Vocabulary in Polish 3

Maria Borejszo: About Names of Colors of Paints in Polish 13

Aleksander Kiklewicz: The So-Called Attached Parts and Referential Status

of Speech 29

Laura Polkowska: The Functions of Tautologies and Pleonasms in Contemporary

Persuasive Speech 46

Marceli Olma: Development of Some Inflection Categories of Noun and Verb

in a Less-than-5-Year-Old Child. Part II (Verb Inflection) 60

Wanda Pomianowska: Polish in Time and Space 72

REVIEWS

Jolanta Mędelska: Danuta Jastrzębska-Golonka, Fonetyka wczoraj i dziś.

Ewolucja wiedzy fonetycznej w opracowaniach i podręcznikach gramatyki dla szkół średnich okresu międzywojennego {na tle historii nauczania języka

polskiego), Bydgoszcz 2004 85

Włodzimierz Moch: Maciej Czeszewski, Słownik polszczyzny potocznej,

Warszawa 2006 92

EXPLANATIONS OF WORDS AND PHRASES

Piotr Batko: On a Certain Mechanism of Semantic Melioration of Lexeme elita

97

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

Teresa Skubalanka

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

JESZCZE O SŁOWNICTWIE MIŁOSNYM
JĘZYKA POLSKIEGO

W ostatnich latach ukazało się kilka studiów poświęconych leksyce uczuć w języku polskim1, w szczególności zaś omawiających słownictwo i frazeologię w wyrażaniu miłości erotycznej. Chodzi mi o artykuły Doroty Połowniak-Wawrzonek pt. Metaforyka militarna w określaniu pojęć MIŁOŚĆ i ZALOTY2 i Aldony Zwierzyńskiej pt. Wyidealizowane modele kognitywne pojęcia „miłość” i „love” przedstawionego w przysłowiach polskich i angielskich - porównanie3. Autorki wymienionych prac dokonują analizy konceptualnej pojęcia miłości w związku z innymi pojęciami im towarzyszącymi na podstawie współczesnych zapisów słownikowych, tekstów prozy od połowy XIX w., współcześnie używanych przysłów oraz własnej kompetencji językowej. Nie podważając bynajmniej osiągniętych wyników analizy, muszę jednak zauważyć, że poczynione obserwacje opierają się na materiale niezupełnie reprezentatywnym dla charakterystyki polskiego słownictwa miłosnego i nie pozwalają w pełni zrozumieć tendencji rozwojowych tego słownictwa. Od wieków bowiem istniały w piśmiennictwie polskim inne ważne domeny używania leksyki miłosnej, a należała do nich przede wszystkim poezja miłosna, następnie epistolografia i romans sentymentalny (nie biorę tu pod uwagę niezmiernie charakterystycznej dla tej tematyki pieśni ludowej, co by wymagało osobnego potraktowania ze względu na osobliwości stylu). W tekstach tych wykształciły się wszystkie istotne konwencje językowe, przy czym te procesy miały zasięg europejski. Historyczne spojrzenie na opisane zjawiska pozwala uzupełnić i niekiedy skorygować wnioski płynące z uwzględniania dokumentacji współczesnej.

1 Między innymi A. Pajdzińska, Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata, [w:] Językowy obraz świata, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990, s. 96-99; J. Nowakowska-Kempna, Konceptualizacja uczuć w języku polskim, Warszawa 1995.

2 „Poradnik Językowy” 2007, z. 3, s. 46-57.

3 „Język a kultura”, t. 8: Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej, pod red. J. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław 1992, s. 91-112.

4

TERESA SKUBALANKA

Diachroniczną analizę słownictwa grupującego się wokół pojęcia miłości przedstawiłam swego czasu w kilku opracowaniach, przede wszystkim w monografii pt. Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na tle tradycji4, a do list frekwencyjnych tego słownictwa wracałam kilkakrotnie, między innymi w artykule pt. Struktura słownictwa poezji5.

Podstawę materiałową wspomnianej monografii stanowiła obszerna kartoteka pozycji leksykalnych (użyć) licząca 90 tys. kartek, zawierająca materiał z tekstów poetyckich, niekiedy dramatycznych, pisanych wierszem i prozaicznych literatury pięknej z okresu od XVI do pierwszej połowy XIX w. włącznie. W materiale tym znajdowały się pojedyncze wyrazy i różnego rodzaju stałe i luźne połączenia frazeologiczne.

Punktem wyjścia do ugrupowania wydzielanych jednostek była ich funkcja nominatywna (nazewnicza, onomastyczna), której podporządkowano schematy semantyczne. Z tego też powodu typologia materiału zawierała takie kategorie, jak: I. Nazwy przeżycia erotycznego; II. Nazwy osób kochających lub kochanych (nazwy osób, opisujące wygląd zewnętrzny i cechy psychiczne osób, fizjologicznych objawów uczucia w wyglądzie przeżywającego); III. Nazwy odnoszące się do sytuacji i jej składników (nazwy odnoszące się do sytuacji wewnętrznej, tj. do wzajemnego zachowania się osób, odnoszące się do sytuacji zewnętrznej, między innymi do tła, przeważnie ze świata przyrody).

Przyjęcie nominatywnego kryterium przy ugrupowaniu wyrazów miało tę zaletę, że pozwalało na wszechstronne analizowanie funkcji leksykalno-semantycznych. Oprócz czysto nazewniczych funkcji, takich jak nazywanie za pomocą określeń synonimicznych, figuratywnych, w tym także peryfrastycznych, wydobywano na jaw relacje semantyczne, a nawet semantyczno-logiczne, podobnie jak to uczyniła A. Zwierzyńska, wydzielająca takie kategorie, jak model uczucia interakcyjny, seksualny itd. W analizie dokonywanej przeze mnie relacje semantyczne okazywały się podrzędne w stosunku do nominatywnych.

Nazewniczy punkt wyjścia analizy umożliwiał ponadto śledzenie stylistycznych funkcji badanych wyrazów.

W artykule tym nie podaję, rzecz jasna, ani całości materiału, ani też w zasadzie związków natury synonimicznej. Te ostatnie często oka

4 Wydana zaledwie w 100 egzemplarzach jako rozprawa habilitacyjna, Toruń 1966, ss. 414, Uniw. M. Kopernika. Ponadto: T. Skubalanka, Nad tekstem poematu „W Szwajcarii”. Uwagi o genezie stylistycznej utworu, „Annales UMCS”, Sectio FF, vol. II, 7, 1984, s. 129-153; Postać i język. Na przykładzie Gustawa z IV części Dziadów Adama Mickiewicza, „Stylistyka”, 7, 1998, przedr. w: T. Skubalanka, Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie, Lublin 2001, s. 104-124.

5 „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 3: Językoznawstwo, Warszawa 1968, s. 225-231; także T. Skubalanka, Structure du lexique poétique, [w:] Studia slavistica et humanistica in honorem Nullo Minissi, pod red. I. Opackiego, A. Wilkonia i J. Żurawskiej, Katowice 1997, s. 50-55.

JESZCZE O SŁOWNICTWIE MIŁOSNYM JĘZYKA POLSKIEGO

5

zywały się interesujące, tak na przykład sama nazwa miłość wchodziła z czasem w szereg synonimiczny, w którym staropolski afekt funkcjonował obocznie tylko do XVII w. włącznie, potem okresowo pojawiał się też sentyment. Kochanie, typowe dla stylu pieśni ludowej (obok wzdychania), było często i od dawna używane. Natomiast miłować zasadniczo po XVII w. już się nie pojawiało, w przeciwieństwie do kochać, które zawsze dominowało.

Niezwykle często używano nazw peryfrastycznych, budowanych głównie ze słowem serce (rzadko z duszą: „znaleźć duszę do swej duszy” MWirt Mal 66), jak na przykład serce do kogoś skacze, serce kruszyć itd. Jak zauważyłam, „pojawienie się w tekście wyrazu serce w jakiejkolwiek sytuacji od razu wiąże cały kontekst ze znaczeniem miłości: jest to oprócz miłości wyraz o najsilniejszej funkcji konotacyjnej” SłPoez 31. Na listach frekwencyjnych słownictwa tekstów o tematyce miłosnej serce (obok oka i ręki, rzadziej łzy) miało zawsze wysoką rangę. Wymienione nazwy somatyczne pełniły notabene w tekstach najrozmaitsze funkcje semantyczne.

Wracając do zasad typologii nazewniczej, muszę przypomnieć, że znaczenia zebranych nazw, wyabstrahowane z tekstów, utworzyły w funkcji prymarnej w continuum semantycznym układy pojęć pozostające w stosunku do siebie w relacjach znaczeniowej styczności. Za S. Jodłowskim nazwałam je konotacjami6. Układy te wchodziły w skład pól konotacyjnych, nazywanych też przeze mnie połami tematycznymi. Należy dodać, że relacje metonimiczne w tych polach niekiedy przekształcały się w analogiczne (metaforyczne), a te z kolei w relacje tożsamościowe, funkcjonujące na zasadzie substytucji. Tak na przykład ognie w pewnych kontekstach oznaczały 'miłość’. Jak widać, konwencja jako proces stabilizujący znaczenia może - paradoksalnie rzecz biorąc - doprowadzać do kolejnych zmian znaczeniowych.

W wyniku przeprowadzonych analiz otrzymano siatkę pojęć, o których można by wprawdzie powiedzieć, że stanowią „wyidealizowane modele kognitywne”, z zastrzeżeniem, że terminu model nie będzie się odnosiło do wysoce abstrakcyjnego bytu, lecz będzie się przezeń rozumiało uogólnienie konkretnych, tekstowych zjawisk języka, poświadczonych w określonym użyciu „tu i teraz” lub „tu i dawniej”.

Wysunięcie w tym artykule na plan pierwszy zestawień pojęciowych uzyskiwanych na drodze przenośni wynika z historii tych zestawień, zakorzenionych w pradziejach losów człowieka i sięgających co najmniej czasów starożytności grecko-rzymskiej. Wydobyte konwencje odbijają uniwersalne ludzkie doświadczenia zgromadzone w ówczesnych mitach. Mitologiczne bóstwa Afrodyty-Wenery i Erosa-Amora-Kupidyna zogniskowały wokół siebie pradawne układy znaczeń.

6 S. Jodłowski, Kryteria klasyfikacji wyrazów na części mowy, „Biuletyn PTJ” XIX, 1960, s. 78.

6

TERESA SKUBALANKA

Należy do nich relacja miłość - bóstwo, co wynikało z alegorycznej personifikacji miłości, poświadczonej w poezji co najmniej od czasów Anakreonta, Safony, Propercjusza, Katullusa i innych poetów starożytnych. Bóstwa te traktowało się w poezji nowożytnej jako „niby rzeczywiście istniejące osoby, o których opowiada się pouczające historie pełne alegorycznego sensu” SłPoez 32, tak na przykład czynił w sielankach Szymonowie, zamieszczając tam historyjkę o Wenerze i Adonisie. Anegdota mitologiczna ulega dezaktualizacji, także modlitwy do bogów miłości stają się wyrazem czystej konwencji, jak w tekście Morsztyna: „Bogowie sercom kochającym święci [...]/ Wróćcie ją albo zbawcie mię pamięci” AMor Poez 104-105, „Miłości! Daj mi skrzydła!” Zabł PSzal 2, 269. Na tej zasadzie ukochana kobieta porównywana była w komplementach do bogini, do nimfy czy syreny. „W poezji postanakreontycznej Amory i amorki unosiły się jeszcze w pierwszej połowie XIX w., pozostając w ścisłym związku ze sztukami plastycznymi” SłPoez 33. Zdecydowane zerwanie ze sztafażem mitologicznym zaszło w stylu powieści sentymentalnych, chociaż on nigdy nie zanikł całkowicie w późniejszych utworach.

Do zestawienia miłości z pojęciem bóstwa chrześcijańskiego przejdę w dalszej części artykułu.

Mitologiczne wyobrażenie Erosa-Amora, obdarzonego takimi atrybutami jak luk, strzały i pochodnia, przyczyniło się do powstania całej serii związków pojęciowych. Należy do nich relacja miłość - strzały, przy czym na skutek hiperbolizacji strzały mogły się zamieniać na oszczepy, włócznie czy pioruny. Teksty różnych wieków obfitują w takie określenia: „Złota to strzała i krom wszego jadu była, / Którą mię niepochybna miłość ugodziła” JKoch Pśn 38. Symbolem miłości staje się przebite serce: „Dwa serca jedną włócznią miłości przebite” SZim Rok 59. Czynność strzelania przenosiła się na osobę ukochaną: „związany i ranny / Ręką udatnej panny” AMor Poez 132. Stąd też pochodzą tak częste związki miłości z raną (rana to także substytucyjnie cios, ciernie, gwóźdź, jad, żądło). Już w liście miłosnym z XV w. czytamy: „serce wielmi zranione”, także z późniejszych użyć: „Ach! Serce chore na wewnętrzne rany / Nie dba na żaden cios zewnątrz zadany!” Mick G-r 2, 196.

Wiele nazw przenośnych wiąże się z pochodnią jako atrybutem Erosa. Zestawienie pojęć miłość - ogień tworzy ogromne pole. Synonimy ognia to pożar, żar, pożoga, skra, iskra, płomyk, najczęstsze płomienie, a także zapał, zapały i upał miłosny. Ognie płoną, serce się pali, łono wre ogniem, pałać miłością itd. Ogień mógł być skryty, rzewny, wieczny, zobopólny itd., najczęściej srogi. W liście z XV w. „zgasić płomień miłości” i dalej między innymi: „Czem miłość pochodnię swoją zapala i gasi? - Westchnieniem i łzami” MWirt Mai 43, „Niebieskie oczy Taidy wzniecały pożary” ib. 41.

Z konwencją tą nie zerwał romantyzm, chociaż ją twórczo wykorzystywał, na przykład w procesie deleksykalizacji utartego znaczenia,

JESZCZE O SŁOWNICTWIE MIŁOSNYM JĘZYKA POLSKIEGO

7

kiedy szalony Gustaw wyznaje, że mu z piersi „ogień bucha” Mick D4 3, 42.

Niekiedy dochodziło do całkowitej substytucji miłości: „nieszczęśliwy Osman ważył się pałać dla mej żony i [...] jej oświadczał swe ognie” Flor GzK 2, 88.

Zapewne prastara jest też konwencja ujmująca miłość jako rodzaj choroby, szaleństwa. W mitologii greckiej zdarza się szaleństwo z miłości - przykładem Byblis odtrącona przez Kaunosa. Miłość traktowano jak opętanie w micie o miłości Rodope do Eutynikosa. Mamy więc zestawienie pojęć i nazw: miłość - obłąkanie, szał, odurzenie, czary. Już w najstarszych tekstach Jan Kochanowski nazywa miłość „wrzodem szkodliwym”, a Zbigniew Morsztyn „ciężką i smaczną chorobą”. W przekładzie anakreontyku dokonanym przez Kniaźnina poeta wyznaje: „A mnie dać jedno wina, / Wódki pachnącej naleć,/ A tuż obok dziewczyna; / Gotówem wnet oszaleć” Kn Poez 1, 94. Także u romantyków: „szał romansowy” Mick D4 3, 06, „Żem żył [...] dzikim serca szałem” Kras Lir 6, 90, „Twój czar nade mną trwa” Słow Ben 5, 123.

Szczególnie lubowano się w opisach chorobowych oznak miłości, występujących między innymi w przekładach wiersza Safony Jana Kochanowskiego czy Kniaźnina:

Drga serce... twarz mi się płoni...

Trętwieje język... szum dzwoni

W uszach (...)

Wargi me jak chusta biała

Pobladły... oddech ustaje...

Konać się zdaję (Kn Poez 96)

Z upodobaniem wspominano o westchnieniu i wzdychaniu, co doprowadzało do substytucji, na przykład: „Lecz skorom westchnął do serca i ręki” Mick Zaloty 1, 221.

Niezmiernie istotna dla semantyki miłości okazała się konotacja miłość - śmierć. W mitologii greckiej opisywano kilkakrotnie wypadki śmierci z miłosnej rozpaczy, na przykład w mitach o Fedrze, Antygonie, Enalosie. W poezji, także polskiej, miłość często przedstawiano jako siłę niszczącą: „zjadła go miłość” Padw 79, „miłość [...] w przepaść cię wtrąca” Fel BR 41, „poszedł i umarł z miłości” Mick To lub 1, 138. Przykładów samobójstwa z miłości dostarczały Cierpienia młodego Wertera i Dziady Mickiewicza. W literaturze częste były nawiązania do śmierci obojga kochanków wzorem Romea i Julii, Abelarda i Heloizy. O leżeniu we wspólnym grobie wspominał między innymi Słowacki w Beniowskim.

Użycie słowa śmierć powodowało zmianę znaczenia: być wiernym aż do śmierci znaczyło 'bardzo kochać’.

Istotne zmiany znaczeniowe w słownictwie poezji miłosnej zaszły pod wpływem poezji dworskiej średniowiecza. W polu miłość - bóstwo wraca transpozycja wrażeń miłosnych na sferę przeżyć religijnych, tym

8

TERESA SKUBALANKA

razem chrześcijańskich. Bardzo ważną rolę w tych procesach odegrała poezja Petrarki, odżywająca na nowo z początkiem romantyzmu w Nowej Heloizie, w Polsce w przekładach Mickiewicza. Pojawiło się słownictwo uwydatniające nieziemskość kobiety, odniesienia do życia pozagrobowego kochanków, motyw lotu do gwiazd, ofiary i poświęcenia, służby dla kobiety. Po XVIII w. idylliczna pasterka została zdecydowanie wyparta przez anioła, chociaż, trzeba przyznać, tego typu porównania były dosyć dawne, podobnie jak dawne, bo sięgające poezji Jana Kochanowskiego, były nawiązania do Petrarki. Oto wybrane przykłady określeń z aniołem: „Anjołowi podobna barziej niż człowieku’’ JKoch Pśn 185, „śliczny aniele” SZim Rok 22, „ziemski anioł” Mick S 1, 238, także niebianka itp. Miłość w tej konwencji kojarzono z czystością i wstydem.

Kategoria amor sacro szczególnie wyraźnie zarysowała się w poemacie Słowackiego W Szwajcarii, co widać chociażby we wstępnym opisie kochanki, pełnym światła i jasnych barw, zawierającym zresztą także aluzję do narodzin Afrodyty (kochanka ukazuje się wśród piany spadającej kaskady):

Tak jasną była od promieni słońca!

Tak pełna w sobie anielskiego świtu!

Tak rozwidniona zrennicą z błękitu! (Słow W Sz 3, 149)

Narrator modli się do ukochanej słowami „Ave, Maria!”.

Z konwencją miłości dwornej silnie wiąże się relacja pojęciowa miłość - służba, niewola. Jak zauważyłam, „wśród akcesoriów miłości znanych od dawna poezji europejskiej powtarzały się zawsze sieci, okowy, łańcuchy, pęta itd., związane z pojmowaniem uczucia jako służby i niewoli” SłPoez 40. Dowodem mogą tu być przykłady takich użyć, między innymi: „Oczy [...] Dzień to błogosławiony, / Kiedym ja waszem sidłem upleciony” JKoch PPM 12, „Srogie łańcuchy na swem sercu czuję” ib. 12, „Mało szczęśliwy jeniec w Temiry kajdanach” STremb Pis 1, 43, „Miło dla ciebie znosić te pociski, / Te blizny i te kajdany, [...] Miło dla ciebie znosić tę niewolę” Kn Poez 74. Kobiety to były „panie, królowe, boginie” STremb Pis 1, 107.

Z ostatnią grupą wiąże się zestawienie miłość - walka z terminologią myśliwsko-wojskową, szturmem, polowaniem, złowieniem, złapaniem, zdobywaniem itd. Pewne użycia wskazują na pradawną konwencję, tak na przykład u Propercjusza czytamy: „Zwyciężył jednak, / Zmiękczył dziewczynę zbyt srogą” ESłow Prop 4, 251. O stabilizacji tej konotacji mówią całe serie cytatów, między innymi: „Lecz to szczęściem szacuję, / Żem jest tak pięknym sidłem ułowiony” JKoch Pśn 148, „A tyś mnie ułowił, jako rybkę w wodzie” Padw 72.

Dobitnym świadectwem może być tutaj sonet Petrarki przełożony przez Andrzeja Morsztyna:

Tysiąckroć, moja bohatyrko cudna,

Chcę z tobą stałe zawierać przymierze,

10

TERESA SKUBALANKA

(SłPoez 69). Emocje te wyrażają synonimy: smutek, nieszczęście, boleść, ból, rozpacz, cierpienie, żal (zwykle po stracie kogoś), tęsknota (dawniejsza tęskność), męka i inne. Liczne są tu również epitety: smutny, smętny, nieszczęsny, biedny, tęskny itd., frasobliwy nie wychodzi poza wiek XVII. Jako intensiva występują przymiotniki i przysłówki typu dziki, straszny, okropny, srogi, okrutny. Wiele jest tu czasowników, jak na przykład cierpieć, tęsknić, smucić się, boleć, schnąć, usychać, omdlewać, z najdawniejszych frasować się, utroskać się, trapić się. Rzecz jasna, odpowiednie intensiva i czasowniki cechowały także wyrażanie uczuć przyjemnych. Trzeba przynajmniej wspomnieć o ważnej roli epitetów waloryzujących dodatnio, do których należały drogi, miły, luby, wdzięczny itd., z czasowników wymienimy uszczęśliwić, upoić, zachwycić itp.

Centrum metaforyki związanej ze smutkiem i nieszczęściem stanowią pojęcia śmierci, choroby i rany (SłPoez 108). Inne uczucia negatywne występujące w konotacjach z miłością to niepokój, niepewność, obojętność, nienawiść, złość, wściekłość itd.

Ważne miejsce w omawianym materiale zajmuje słownictwo dotyczące przeżyć na tle pamięci. Opis tych przeżyć wchodzi do kanonu poezji miłosnej wszystkich czasów (SłPoez 110).

Wyróżniki miłości romantycznej charakterystyczne dla języka polskiego wiążą się w znaczący sposób z tradycją petrarkizmu. W obręb zjawisk związanych z miłością wchodzi także nowa cudowność: upiory i rusałki, z przeżyć trzeba odnotować marzenie, dumanie, sen jako 'marzenie’. Silnie zarysowują się konwencje związane ze śmiercią i rozpaczą. Jednakże w całości słownictwa i frazeologii tematyki miłosnej w poezji polskiej pierwszej połowy XIX w. w dalszym ciągu istniały zauważone i opisane dotychczas przeze mnie pradawne konwencje opisu przeżycia miłosnego.

Wykaz skrótów

AMor Poez AMor PPB Brat HiK ESłow Prop Fel BR

Floor GzK

J. A. Morsztyn, Wybór poezji, oprac, i wstępem opatrzył
J. Dürr-Durski, Warszawa 1949.

J. A. Morsztyn, Do panny, [w:] Poeci polskiego baroku, oprac.
J. Sokołowska, K. Żukowska, t. 1, Warszawa 1967.

S. Bratkowski, Helena i Kazimierz. Romans treści narodowej,
Warszawa 1828, t. 1,2.

Propercjusz, Elegie, [w:] E. Słowacki, Dzieła, z pozostałych
rękopismów ogłoszone, Wilno 1826, t. 4.

A. Feliński, Barbara Radziwiłłówna. Tragedia w 5 aktach,
wstępem i objaśnieniami opatrzył M. Szyjkowski, wyd. 5, Wro-
cław 1948, BN I 9.

J. P. De Florian, Gonzalw z Korduby, czyli odzyskanie Grena-
dy, przeł. z francuskiego J. Nowicki, b.m. 1804, t. 1, 2.

JESZCZE O SŁOWNICTWIE MIŁOSNYM JĘZYKA POLSKIEGO

11

JKoch PPM -

JKoch Pśn

Kn Poez

Kras Lir

Mal M

Mick D4

Mick G-r Mick Niepew - Mick S

Mick To lub - Mick Zaloty - MWirt Mai -

Padw

SłPoez

Slow Ben

Slow W Sz - STremb Pis -

SZim

Szym SWen - Zabł Fir - Zabł PSzal -

Polska pieśń miłosna. Antologia, wybrał i wstępem opatrzył J.
Lorentowicz, wyd. 2, zmienione, Kraków b.d.

J. Kochanowski, Pieśni i wybór innych wierszy, oprac. T. Sinko, wyd. 2, przejrzane, Wrocław 1948, BN I 100.

F. D. Kniaźnin, Wybór poezji, oprac. W. Borowy, Wrocław 1948,
BN I 129.

Z. Krasiński, Utwory liryczne, [w:] Z. Krasiński, Pisma, Kra-
ków 1912, t. 1-6.

A. Malczewski, Maria. Powieść ukraińska, oprac, i wstępem
poprzedził W. Kubacki, Warszawa 1956.

A. Mickiewicz, Dziady, część IV, [w:] A. Mickiewicz, Dzieła, War-
szawa 1955, t. 1-12.

A. Mickiewicz, Giaur, ib.

A. Mickiewicz, Niepewność, ib.

A. Mickiewicz, Sonety, ib.

A. Mickiewicz, To lubię, ib.

A. Mickiewicz, Zaloty, ib.

Maria ks. Wirtemberska, Malwina, czyli domyślność serca,
Kraków b.d., BN I 23.

Pieśni, tańce, padwany XVII wieku, wydał T. Wierzbowski, War-
szawa 1903.

T. Skubalanka, Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na
tle tradycji, Toruń 1966.

J. Słowacki, Beniowski, [w:] J. Słowacki, Dzieła wszystkie, pod
red. J. Kleinera, wyd. 2, Wrocław 1952-1976, t. 1-17.

J. Słowacki, W Szwajcarii, ib.

S. Trembecki, Pisma wszystkie, wyd. krytyczne, oprać. J. Kott,
Warszawa 1953, t. 1,2.

Sz. Zimorowic, Roksolanki, oprac. A. Bruckner, Kraków 1924,
BN I 73.

J. Szymanowski, Świątynia Wenery w Knidos, [w:] J. Szyma-
nowski, Pisma, Lipsk 1836.

F. Zabłocki, Fircyk w zalotach, [w:] F. Zabłocki, Dzieła, War-
szawa 1877, t. 1,2.

F. Zabłocki, Pasterz szalony, ib.

More about Love Vocabulary in Polish

Summary

Based on wide material from the 16th to the first part of the 19th century of words excerpted mainly from texts of Polish love poetry and sentimental romances, the author characterized two major groups of semantic connections, namely, connotations. The first group is formed by the meanings of metaphorical names, associated with ancient tradition (love - god, arrows, wounds, fire, disease etc.) and by the meanings of names associated with the notion of the medieval amor sacro (love - holiness, being angelic, service,

12

TERESA SKUBALANKA

slavery, perhaps struggle etc.). Another group of connotations includes the notions of love and feelings (experiences) that accompany it, sometimes identified with it (happiness, sadness, hope, memory etc.).

Diachronic and nominative starting point in identification of typology of explored semantic relations allows us to make thorough characteristics of various functions of isolated words.

Tlum. M. Kołodzińska

Maria Borejszo

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH
W POLSZCZYŹNIE

W ostatnich latach polski rynek handlowy wzbogacił się o wiele nowych ofert farb malarskich. Zachodni i krajowi producenci proponują potencjalnym klientom farby o bogatej kolorystyce, sięgającej niekiedy kilku tysięcy odcieni, które każdy może samodzielnie wybierać i komponować, korzystając z mieszalników1. Przy takim bogactwie trudno precyzyjnie określić kolor, dlatego z reguły korzysta się z oznaczeń cyfrowych. W każdej ofercie występuje jednak zestaw kilkunastu lub kilkudziesięciu farb gotowych w standardowych barwach, które pojawiają się w tzw. „Kartach kolorów”, „Poradnikach kolorów”, „Kolekcjach kolorów” itp., wydawanych corocznie przez wszystkich większych producentów farb. Są to farby w kolorach najczęściej wybieranych przez kupujących. W takich materiałach reklamowych prezentowane kolory wyodrębnia się zazwyczaj indywidualną nazwą, a nie jedynie odpowiednim numerem.

W sytuacji, gdy każdy z nas był, jest lub będzie odbiorcą tego typu ofert, bardziej lub mniej świadomym, warto przyjrzeć się im dokładniej, nie tylko od strony czysto użytkowej czy estetycznej (głównie wizualnej, chociaż ostatnio także z odwołaniami do sfery zapachów)2, ale również językowej. Przedmiotem obserwacji będą tu zatem sposoby oznaczania kolorów przyjęte przez kilku największych producentów farb malarskich obecnych na polskim rynku w latach 2005-2007, a w szczególności produkty oznaczone markami: „Beckers” (dalej skrót: B), „Bon-

1 Producent farb o nazwie „Dekoral” w swoim ostatnim prospekcie reklamowym podaje, że liczba możliwości sięga 6000 różnych odcieni kolorystycznych.

2 Farby pachnące w czasie malowania proponuje w swoich prospektach reklamowych polska firma „Polifarb Cieszyn-Wrocław”, produkująca farby marki „Dekoral”, opatrując swoją ofertę nie tylko próbnikami kolorów, ale również próbnikami zapachów (np. jednowarstwowa farba lateksowa do ścian i sufitów występuje w kilku kompozycjach zapachowych, m.in. w takich: „Nuta zielona”, „Jaśmin”, „Irys”, „Fiołek”, „Drzewo cedrowe”, „Kwiaty drzewa pomarańczowego”).

14

MARIA BOREJSZO

dex” (Bo), „Cieszynka”, „Colours” (C), „Dekoral” (D), „Dulux” (Du), „Flügger”, „Jedynka” (J), „Nobiles” (N).

Przy kompletowaniu materiału wykorzystano druki reklamowe z „Kartami kolorów” i tzw. kolekcje farb, występujące pod różnymi nazwami (np. kolekcja „Kolory świata” marki „Dulux”; „Kolory roku” marki „Colours”; „Jak smakuje kolor”, „Love” i „Secret” marki „Beckers”; „Owocowe impresje”, „Kwiatowy powiew”, „Cytrusowa świeżość” marki „Dekoral”; „Fresh” marki „Flügger”; „Pory roku” marki „Nobiles”) oraz tablice z próbkami farb różnych producentów rozwieszone w dużych marketach z materiałami budowlanymi (np. „Castorama”, „Leroy Merlin”).

Proponowane przez producentów farb produkty z reguły grupowane są w trzy zbiory: 1) farby przeznaczone do malowania ścian i sufitów w pokojach; 2) farby do malowania kuchni i łazienek; 3) farby do drewna i metalu (np. do malowania drzwi, okien, mebli, listew, kaloryferów, balkonów)3. Każdy z wymienionych wyżej zbiorów warto potraktować odrębnie, ponieważ wyróżnione produkty mogą różnić się nie tylko składem chemicznym, właściwościami i przeznaczeniem, ale również sposobem nominacji, czyli formą językową, za pomocą której je wyodrębniono.

Jak wynika z obserwacji, część farb importowanych do Polski lub produkowanych w Polsce na obcych licencjach występuje na naszym rynku jedynie z obcojęzycznymi nazwami kolorów, np. kolekcja jesienno-zimowa 2006/2007 o nazwie „Secret” (12 kolorów) i kolekcja „Väggfärg colour” (24 kolory) marki „Beckers”, wszystkie rodzaje farb marki „Flügger”. Również polscy producenci nie zawsze słownie określają kolor farby, np. popularna „Cieszynka” w kolekcji pod nazwą „Color system” proponuje 50 odcieni oznaczonych jedynie symbolem i numerem, np. LM-1, LM-2, [...], LM-50. Na wstępie pracy warto więc wyraźnie zaznaczyć, że przedmiotem opisu będą tu tylko nazwy polskie lub spolszczone, służące do wyodrębnienia danej farby z proponowanego w ofercie reklamowej zbioru, a nie wszystkie używane przez producentów oznaczenia i symbole, zwłaszcza obcojęzyczne.

Przeprowadzona analiza winna udzielić odpowiedzi na kilka pytań: 1) w jakim zakresie w nazewnictwie kolorów wykorzystuje się leksykę tradycyjną, powszechnie w polszczyźnie używaną, w jakim zaś słownictwo nowe, oryginalne, tworzone na użytek doraźny? 2) jaka jest typowa struktura leksyki określającej kolorystykę farb malarskich? 3) w jaki sposób i w jakim celu tworzone są metaforyczne określenia kolorów (czy można wskazać typowe mechanizmy skojarzeń i obiekty oraz kręgi zna- \* i

1. Osobną grupę tworzą dekoracyjne tynki wewnętrzne o różnej fakturze

i kolorystyce, proponowane jedynie przez część producentów farb malarskich (np. „Beckers”) lub też przez zupełnie inne firmy, specjalizujące się jedynie lub przede wszystkim w tego typu wyrobach (np. „Alpina”). W mojej pracy tę grupę produktów wyłączam z opisu.

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYŹNIE

15

czeniowe słownictwa szczególnie predestynowane do rozwijania leksyki kolorów farb malarskich)? 4) w jakim stopniu ich nominacja językowa pozostaje na usługach marketingu, w jakim zaś zaspokaja niezbędne potrzeby nazewnicze współczesnych użytkowników języka polskiego?

Na wstępie trzeba przypomnieć, że typowymi sposobami rozbudowy zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny są: 1) zapożyczanie pojedynczych wyrazów, związków wyrazowych itp. z języków obcych; 2) nadawanie istniejącym w języku wyrazom nowych znaczeń; 3) tworzenie nowych wyrazów lub związków wyrazowych na bazie istniejących w języku leksemów poprzez różnorakie zabiegi słowotwórcze, np. sufiksację, prefiksację, scalanie dwu lub kilku jednostek w jedną całość.

Ryszard Tokarski, autor obszernej monografii poświęconej nazwom kolorów we współczesnej polszczyźnie, w zamieszczonym na końcu pracy indeksie wymienia 204 leksemy oznaczające barwy, w tym 11 podstawowych nazw kolorów4.

Podstawowy zestaw barw farb malarskich, wyrażony pojedynczymi formami przymiotnikowymi, obejmuje 48 leksemów5. Są to następujące wyrazy: bananowy (D), beżowy (D, J, N), biały (Bo, D, Du, J, N), błękitny (J, N), bordowy (Bo, D), brązowy (Bo, D, Du, J, N), brzoskwiniowy (D, J), bursztynowy (D), cytrynowy (J), czarny (Bo, D, Du, J, N), czekoladowy (Bo), czerwony (Bo, D, Du, J), fioletowy (J), granatowy (J), irchowy (D), kawowy (D), koralowy (J), kremowy (D, J, N), lazurowy (D, N), łososiowy (D, J), majerankowy (D), miedziany (Bo, D, Du), miętowy (D), miodowy (D, Du), morelowy (D), niebieski (Bo, D, Du), oliwkowy (D), orzechowy (D), piaskowy (D, J, N), pistacjowy (D, Du, J), pomarańczowy (J, N), popielaty (D, J, N), rudy (D), rustykalny (B), seledynowy (J, N), słoneczny (J), srebrny (B, D, Du, N), szałwiowy (D),

4 Opracowany przez wymienionego wyżej autora zestaw nazw kolorów nie obejmuje złożeń i zestawień, poza dwoma wyjątkami. Są to określenia kość słoniowa i lapis-lazuli. Do podstawowych nazw kolorów w polszczyźnie należą wyrazy: biały, brązowy, czarny, czerwony, fioletowy, niebieski, pomarańczowy, różowy, szary, zielony, żółty. Por. R. Tokarski, Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie, wyd. II rozszerzone, Lublin 2004, s. 19-21, 203-205.

5 W omawianej tutaj grupie znalazły się zarówno podstawowe nazwy barw (leksemy oznaczone drukiem pogrubionym), jak i niepodstawowe nazwy barw. Nazwy wariantów barw podstawowych najczęściej są efektem elipsy członu nadrzędnego w pierwotnych zestawieniach, np. [kolor] brązowy [odcień] czekoladowy —> czekoladowy, podobnie zielony oliwkowy —» oliwkowy, żółty piaskowy piaskowy, żółty \zielony] cytrynowy —> cytrynowy, chociaż nie we wszystkich przykładach związki takie wydają się oczywiste dla przeciętnych użytkowników współczesnej polszczyzny (np. relacja między biały i srebrny). W zebranym materiale część nazw odcieni występuje równolegle w formach pojedynczych leksemów lub zestawień, np. cytrynowy (J) // zielony cytrynowy [!] (D), czekoladowy (Bo) // brązowy czekoladowy (D, N), oliwkowy (D) // zielony oliwkowy (D, J), piaskowy (D, J, N) // żółty piaskowy (D), pistacjowy (D, Du, J) // zielony pistacjowy (D), turkusowy (D) // zielony turkusowy (J). Por. R. Tokarski, Semantyka barw..., op.cit., s. 19, 21, 71.

16

MARIA BOREJSZO

szary (B, D, Du, J, N), śliwkowy (D), truskawkowy (D), turkusowy (D), winogronowy (D), wiśniowy (D), wrzosowy (D, J), zielony (Bo, D, Du, J, N), złoty (B, D, Du), żółty (Bo, D, Du, J, N)6.

Podany zestaw obejmuje 10 podstawowych nazw kolorów i 38 określeń niepodstawowych, oznaczających odcienie. Najwięcej nazw odcieni można przyporządkować barwie zielonej (miętowy, oliwkowy, pistacjowy, rustykalny, seledynowy, szałwiowy, turkusowy, winogronowy) i żółtej (bananowy, bursztynowy, cytrynowy, kremowy, miodowy, piaskowy, słoneczny, złoty), dalej kolejno barwie brązowej (beżowy, czekoladowy, irchowy, kawowy, majerankowy, orzechowy, rudy), czerwonej (bordowy, koralowy, truskawkowy, wiśniowy), pomarańczowej (brzoskwiniowy, łososiowy, miedziany, morelowy), niebieskiej (błękitny, granatowy, lazurowy), fioletowej (śliwkowy, wrzosowy), białej (srebrny) i szarej (popielaty)7. Taki rozkład materiału może świadczyć o pewnej hierarchii barw w życiu i otoczeniu człowieka (np. przypisywanie im wpływu na samopoczucie) i co za tym idzie - na częstsze lub rzadsze wykorzystywanie farb w określonych kolorach do prac malarskich. Oczywiście trzeba tu też pamiętać o modzie na pewne kolory, np. kilkanaście lat temu panowała moda na biel, obecnie zaś lansowane są ściany, a nawet sufity kolorowe.

Większość przytoczonych wyżej przykładów należy do nazw powszechnie znanych i używanych. Część z nich stanowi dziedzictwo zamierzchłej przeszłości (np. leksyka prasłowiańska), część powstała już w czasach późniejszych, jako rezultat uzupełniania luk istniejących w systemie leksykalnym polszczyzny8. Większość przymiotnikowych określeń kolorów pochodzi od rzeczowników (33 wyrazy, czyli 68,75%), np. bananowy od banan, brzoskwiniowy od brzoskwinia, bursztynowy od bursztyn. W tym wypadku kolor identyfikuje się poprzez odesłanie do obiektu charakteryzującego się daną barwą. Zachodzi tu zatem relacja podobieństwa.

6 W podanym zestawie brakuje przymiotnika różowy, zaliczanego do podstawowych nazw barw. Nazwa tego koloru pojawia się jedynie w zestawieniach, np. cukrowy róż (C), jedwabny róż (J), niewinny róż (Du), spokojny róż (Du), zawsze w formie rzeczownikowej, a nie przymiotnikowej.

7 Przyporządkowanie niepodstawowych nazw barw (nazw odcieni) konkretnej barwie podstawowej w niektórych wypadkach może budzić wątpliwości, np. bananowy, brzoskwiniowy, majerankowy, morelowy, szałwiowy. Czasami sprawę tę rozstrzyga arbitralnie producent farb, umieszczając farbę danego koloru wśród innych odcieni podstawowej barwy lub używając nazwy zestawionej (np. zielony turkusowy, zielony oliwkowy, zielony cytrynowy [!]). Por. R. Tokarski, Semantyka barw..., op.cit., s. 145.

8 Do dziedzictwa prasłowiańskiego należą m.in. następujące nazwy kolorów: biały (psł. \*bělъ), czarny (psł.\*čŗnъ), czerwony (psł. \*čŗvenъ), niebieski (psł. \*nebesbskъ), rudy (psł. ‘rudъ), szary (psł. \*cherъ), zielony (psł. \*zelenъ), złoty (psł. \*zoltъ), żółty (psł. \*žļtъ). Formy prasłowiańskie podaję za: W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2005.

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYŹNIE

17

Jedynie nieliczne przykłady, spośród wyżej wymienionych, wydają się oryginalne, a czasem nawet nieco zaskakujące w polskich realiach, np. przymiotniki irchowy i majerankowy oznaczają dwa odcienie brązu (dokładniej beżu), natomiast leksemy miętowy, rustykalny, szałwiowy i winogronowy są nazwami różnych odcieni koloru zielonego9.

Część wymienionych wyżej nazw pojawia się w zestawach wielu producentów farb, np. beżowy, biały, brązowy, czarny, czerwony, miedziany, niebieski, piaskowy, pistacjowy, popielaty, szary, zielony, złoty, żółty. Szczególnie dużo przymiotnikowych określeń barw spotykamy w propozycjach kolorystycznych farb marki „Dekoral” oraz „Jedynka”. Świadczy to o dobrej znajomości polskiej nomenklatury w zakresie nazw barw oraz bardziej lub mniej świadomym podporządkowaniu się obowiązującej na naszym rynku tradycji. Nie oznacza to oczywiście, że obie firmy produkujące farby wymienionych wyżej marek nie uwzględniają w swoich propozycjach również nowych tendencji nazwo twórczych popularnych w ich branży (np. określeń metaforycznych).

W analizowanym tu zestawie słownikowo ustabilizowanej polskiej leksyki kolorystycznej niemal całkowicie brakuje określeń kolorów wyrażonych równoważnymi semantycznie formami rzeczownikowymi, np. beż, biel, błękit, brąz, czerń, czerwień, popiel, zieleń, żółć. W kolekcji farb marki „Dulux” pojawiła się tylko jedna nazwa tak zbudowana: obcy z pochodzenia rzeczownik purpura10.

9 Mięta kojarzona jest w polskich realiach raczej z odczuciem świeżości, chłodu lub z charakterystycznym zapachem czy smakiem, a nie z wyobrażeniem koloru. W tym miejscu warto zaznaczyć, że nie chodzi tu o jeden z rodzajów farb z kompozycją zapachową (zapach mięty), uwalnianą w czasie malowania. Podobne odniesienia spotykamy również wśród metaforycznych nazw kolorów, np. mięta (Bo), świeża mięta (D), liść mięty (C), miętowy sorbet (Du), miętowy cukierek (Du). Pozbawiony odniesienia wizualnego przymiotnik szałwiowy może być kojarzony z kolorem liści (zielony) bądź kwiatu (czerwony) rośliny nazywanej szałwią. Przymiotnik rustykalny jest dosłownym tłumaczeniem szwedzkiego określenia allmoge, które pojawia się obok wyrazu polskiego w „Karcie kolorów” jednej z kolekcji farb marki „Beckers”. Do kalk językowych należą też pojawiające się w tej samej kolekcji farb marki „Beckers” nazwy żółty pszeniczny (szwedz. uetegul), żółty wrześniowy (szwedz. septembergul), terakota (szwedz. terra), pastelowy błękit (szwedz. blå pastell), błękit nieba (szwedz. himmelsblå), akwamaryna (szwedz. aquamarin), zieleń kukurydzy (szwedz. majsgrön), czerwień jesienna (szwedz. höströd), kolor lnu (szwedz. linne), szary (szwedz. slöjgra). W cytowanej monografii R. Tokarskiego nie zostały odnotowane w funkcji nazw kolorów przymiotniki bananowy, irchowy, majerankowy, miętowy, pistacjowy, rustykalny, szałwiowy, truskawkowy, winogronowy, autor zaznacza jednak, że omawiany przez niego zbiór słownictwa ma charakter otwarty (op.cit., s. 149).

10 Struktury rzeczownikowe pojawiają się natomiast w zestawieniach określających odcienie różnych barw, np. jasny beż (Du), biel antyczna (B), lodowy błękit (D). Będzie o nich mowa w dalszej części pracy.

18

MARIA BOREJSZO

W tym miejscu warto wspomnieć o jeszcze jednym, powszechnie znanym i używanym metaforycznym określeniu koloru, mającym formę zestawienia (rzeczownik + przymiotnik). Chodzi tu o wyrażenie kość słoniowa (D, Du, J, N). W tym wypadku żaden z członów składowych nie wskazuje bezpośrednio na kolor, znaczenie całości nie wynika zatem ze znaczeń poszczególnych składników związku, lecz jest usytuowane poza zakresem semantycznym członów składowych.

Wymienioną wyżej paletę barw i odpowiadających im w języku nazw uzupełniają różne odcienie kolorów werbalizowane za pomocą dwuwyrazowych zestawień (80 zestawień składających się z dwóch przymiotników i 17 zestawień o strukturze przymiotnikowo-rzeczownikowej) bądź złożeń (19 przykładów). W analizowanych tu formacjach złożonych i zestawionych człony składowe zawsze pozostają względem siebie w stosunku nadrzędno-podrzędnym11. Typowymi, wielokrotnie powtarzanymi członami podrzędnymi doprecyzowującymi odcień podstawowej barwy, są leksemy: aksamitny, ciemny, jasny, pastelowy średni (np. beżowy jasny, bordowy średni, brązowy ciemny, brzoskwiniowy pastelowy, niebieski aksamitny).

Najwięcej członów przymiotnikowych lub rzeczownikowych precyzujących odcień danego koloru pojawia się w sąsiedztwie przymiotnika zielony (21 członów uszczegóławiających), np. ~ aksamitny (D), awokado (D), cytrynowy (!) (D)12, jasny (B, J, N), kiwi (D), kanadyjski (D), leśny (D), liściasty (D, N), mchowy (N), miętowy (N), morski (N), oliwkowy (D, J), pastelowy (D), pistacjowy (D), rezedowy (N), soczysty (D, N), stepowy (D), sygnałowy (D), trawiasty (N), turkusowy (J), wiosenny (D).

Rozbudowaną paletę odcieni, a co za tym idzie również dodatkowych określeń w formie zestawień, mają jeszcze trzy kolory: niebieski (9 określeń doprecyzowujących: ~ aksamitny D, chabrowy D, chagall D, ciemny Bo, D, gorczycowy N, jasny B, J, N, kobaltowy D, sygnałowy N, szafirowy N), żółty (9 określeń: ~ ciepły D, jasny D, J, N, kanarkowy B, piaskowy D, pszeniczny B, słoneczny D, J, sygnałowy N, świetlisty D, wrześniowy B) i czerwony (8 określeń: ~ ceglasty D, ciemny N, jasny J, N, karminowy D, kuncytowy Bo, D, malinowy N, ogniowy D, tlenkowy Bo, D, Du, N).

Poza tym po kilka dodatkowych określeń spotykamy przy przymiotnikach brązowy (~ ciemny D, N, czekoladowy D, N, mahoniowy D, N, średni Bo, D) i szary (~ jasny D, J, N, platynowy D, stalowy Bo, D,

11 Członem nadrzędnym w omawianych tu zestawieniach i złożeniach jest zawsze nazwa koloru wyrażona formą przymiotnikową (np. beżowy jasny) lub rzeczownikową (np. jasny beż), natomiast członem podrzędnym przymiotniki (np. zielony wiosenny) lub rzeczowniki (np. zielony kiwi) w różnych znaczeniach.

12 Nazwą tą określono w „Karcie kolorów” zimny odcień koloru żółtego. Zwykle określenie cytrynowy łączy się jednak z przymiotnikiem żółty, a nie zielony. Por. R. Tokarski, Semantyka barw..., op.cit., s. 113, 146, 163.

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYŹNIE

19

średni D, N, grafitowy-szary [!] D). Do zestawień mniej typowych należy nazwa koloru biały karpacki (Bo, D).

Jako pewną osobliwość z punktu widzenia polskiej tradycji nazewniczej, obowiązującej w omawianej tutaj grupie leksykalnej, można uznać zestawienia przymiotnika z rzeczownikiem, a nie z przymiotnikiem, jako członem określającym. Wśród analizowanych przykładów spotykamy jedynie dwa takie zestawienia, które pojawiły się prawdopodobnie dopiero w czasach najnowszych ([kolor] zielony awokado i zielony kiwi)13.

W tym miejscu warto też wspomnieć o zestawieniach zbudowanych z rzeczownika sygnalizującego podstawową barwę w członie nadrzędnym i określającego go przymiotnika w członie podrzędnym, który doprecyzowuje odcień podstawowego koloru. W analizowanym materiale pojawiło się 17 tak zbudowanych nazw zestawionych, np. jasny beż (Du), porcelanowy beż (Du), biel antyczna (B), lodowy błękit (D), pastelowy błękit (B), błękit średni (D), czerwień jesienna (B), brąz czekoladowy (Du), świeże ecru (Du), słodkie lila (Du), delikatny łosoś (Du), cukrowy róż (C), jedwabny róż (J), niewinny róż (Du), spokojny róż (Du), zieleń świerkowa (D), żółcień georginiowa (D)14. Jak wynika z przytoczonych wyżej przykładów, w wypadku tego typu zestawień szyk członów składowych może być różny.

Na uwagę zasługuje jeszcze, udokumentowana niezbyt licznie (19 przykładów), grupa przymiotnikowych złożeń, których człony składowe (przymiotnik + przymiotnik), podobnie jak w wypadku omówionych wcześniej zestawień, zawsze pozostają względem siebie w stosunku nadrzędno-podrzędnym, mimo dość często obserwowanych wahań pisowni (nawet w prospektach reklamowych tych samych producentów farb), np. brązowobeżowy (D) // brązowo-beżowy [!] (D), brązowo mahoniowy [!] (D) // brązowo-mahoniowy [!] (D)15, ciemnobrązowy (Du), ciemnoniebieski (Bo, Du), ciemnoszary (Bo), ciemnozielony (Bo, Du), jasno- błękitny (J), jasnoniebieski (Bo), jasnoszary (Bo), jasnozielony (Bo), kremowobeżowy (D) // kremowo-beżowy [!] (D), miodowo złocisty [!] (D), niebieskostalowy (D) // niebiesko-stalowy [!] (D), srebrno-szary [!] (Du), srebrzystoszary (J), szarosrebrny (D) // szaro-srebrny [!] (Bo, D), szarostalowy (D) // szaro-stalowy [!] (D), śnieżnobiały (J), zielono żółty [!] (D) // zielono-żółty [!] (D). W tej grupie przykładów człon określający może

13 Oba rzeczowniki należą do zapożyczeń, które pojawiły się w szerszym użyciu w polszczyźnie dopiero w ostatnich dziesięcioleciach minionego wieku.

14 Zestawienia typu: błękit nieba, błękit zmierzchu, czerwień Pompei, zieleń Amazonii, zieleń kukurydzy, zieleń mięty, zieleń mchu, zieleń Prowansji należą już do metaforycznych określeń kolorów. Będzie o nich mowa w dalszej części pracy.

15 Pisownia wielu omawianych tu złożeń jest niekonsekwentna, często błędna z punktu widzenia obowiązujących norm. Dołączone do „Kart kolorów” próbki farb wskazują, że zawsze chodzi tu o ten sam odcień podstawowej barwy, a nie o dwa odmienne kolory, jak sugerowałaby to niekiedy różna pisownia złożeń.

20

MARIA BOREJSZO

występować w prepozycji, czyli przed członem określanym (np. ciemnobrązowy, jasnobłękitny, śnieżnobiały), lub w postpozycji, czyli po członie określanym (np. brązowobeżowy, brązowomahoniowy). Poza tym w części formacji złożonych trudno precyzyjnie ustalić hierarchię członów składowych (np. kremowobeżowy, miodowo złocisty, niebieskostalowy, szarosrebmy, szarostalowy, zielono żółty)'6.

W omówiony wyżej sposób, a więc przez zestawianie dwóch przymiotników (zwykle) albo przymiotnika i rzeczownika (sporadycznie), podstawowy zestaw nazw kolorów, obejmujący 48 przymiotników (bananowy itd.), jeden rzeczownik (purpura) i jedno zestawienie (kość słoniowa), został rozbudowany o kolejne 116 określeń różnych odcieni kolorystycznych.

Wszystkie omówione do tej pory sposoby określania kolorów można uznać za skonwencjonalizowane, słownikowo ustabilizowane (poza nielicznymi wyjątkami), zgodne z polską tradycją nazewniczą i obowiązującym zwyczajem językowym, ale też na ogół dość typowe i mało oryginalne. Zbiór ten, liczący około 170 nazw, który w miarę potrzeby można dowolnie rozbudowywać, np. przez tworzenie kolejnych formacji odrzeczownikowych, złożeń lub zestawień, jak się wydaje, powinien zaspokajać potrzeby zarówno producentów farb, jak i potencjalnych klientów. Tak się jednak nie dzieje16 17.

Ustabilizowana leksyka kolorystyczna, od dawna w polszczyźnie zadomowiona, powszechnie używana, dla odbiorców, a więc i potencjalnych klientów, pozostaje niejako przezroczysta, niezauważalna, nie zachęca ich w żaden szczególny sposób do zakupu oferowanego towaru, tzn. wyboru produktu właśnie tej, a nie innej marki spośród wielu marek podobnej jakości i ceny, współwystępujących obecnie na rynku. Pełni ona zatem jedynie funkcję informacyjną, a nie np. perswazyjną.

Ponieważ konkurencja na rynku z roku na rok rośnie, producenci farb starają się przyciągnąć uwagę klientów różnymi sposobami, a więc nie tylko bogatą ofertą kolorystyczną swoich produktów prezentowaną w atrakcyjnie opracowanych i starannie wydanych prospektach reklamowych, wysoką jakością farb czy ich atrakcyjną ceną itp., ale także

16 Przepisy ortograficzne w złożeniach przymiotnikowych o nierównorzędnym stosunku członów składowych zalecają usytuowanie członu nadrzędnego po członie określającym (podrzędnym), np. perłowoszary ‘szary z odcieniem perłowym’, słonogorzki 'gorzki z posmakiem słonym’, zielonożółty 'żółty z odcieniem zielonym’, żółtozielony zielony z odcieniem żółtym’. Por. Nowy słownik ortograficzny PWN wraz z zasadami pisowni i interpunkcji, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1996, s. L.

17 Proponowane w prospektach reklamowych zestawy farb różnych kolorów obejmują zwykle 20-50 kolorów opatrzonych nazwami. W kolekcjach bogatszych (np. kolekcja farb marki „Dekoral” obejmuje 132 próbki farb, kolekcja „Dulux” - 115 próbek), część kolorów powtarza się w zestawach farb o różnych właściwościach i przeznaczeniu, zwykle pod różnymi nazwami.

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYŹNIE

21

nowymi, oryginalnymi nazwami farb różnych kolorów i odcieni, przyciągającymi uwagę odbiorców i budzącymi mile skojarzenia. W tym celu najczęściej wykorzystuje się metafory, uznając, że do wyobraźni odbiorcy lepiej przemówi oryginalne określenie koloru piasek z wyspy Bali niż tradycyjna nazwa żółty piaskowy. Moda na stosowanie przenośni w funkcji nazw kolorów farb malarskich pojawiła się w prospektach dużych zachodnioeuropejskich firm, stamtąd przejęli ją zapewne także nasi rodzimi producenci.

I tak zatem, w efekcie działań marketingowych, mających na celu przyciągnięcie uwagi dobrze sytuowanych klientów, skłonnych zapłacić wyższą cenę za produkt markowy, ciekawie i niebanalnie zaprezentowany (nie tylko pod względem wizualnym, ale również językowym), zaczęto tworzyć większe lub mniejsze kolekcje kolorystyczne farb, opatrzone oryginalnymi, przemawiającymi do wyobraźni odbiorców nazwami całych zbiorów i poszczególnych ich składników, np. „Kolory świata” (Du), „Kolory roku” (C), „Pory roku” (N), „Love” (B), „Jak smakuje kolor?” (B), „Secret” (B). Tego typu zestawy grupują nazwy kolorów według określonego kodu językowego i kulturowego, np. w kolekcji „Love” kolorom farb przyporządkowano imiona powszechnie znanych par kochanków, w kolekcji „Kolory roku” - nazwom miesięcy, w kolekcji „Pory roku” - nazwom czterech pór roku (opatrzonym dodatkowo przymiotnikami charakteryzującymi).

Opracowywane przez specjalistów z dziedziny marketingu kolekcje kolorów i przyporządkowanych tym kolorom nazw trafiają na polski rynek w wersjach oryginalnych lub jako tzw. kalki, czyli dosłowne tłumaczenia obcych struktur językowych.

Ponieważ, jak wynika z obserwacji, metaforyczne określenia kolorów stały się ostatnio bardzo popularne i są często wykorzystywane (zwłaszcza w nazwach kolorów farb przeznaczonych do malowania ścian i sufitów w pokojach oraz w kuchniach i łazienkach, znacznie rzadziej w wypadku farb przeznaczonych do innych celów, np. do malowania drewna i metali), w tym miejscu warto poświęcić im nieco uwagi.

Do badanego zbioru zostały włączone zarówno określenia będące kalkami obcych struktur językowych, jak i bardziej lub mniej oryginalne nazwy przenośne stosowane przez polskich producentów farb. W sumie zebrano i przeanalizowano 207 przykładów metaforycznych określeń kolorów. Są to nazwy nieustabilizowane w polszczyźnie ogólnej, nowe, szerzej w interesującej nas tu funkcji określeń kolorystycznych dotychczas niestosowane18.

Wszystkie zebrane leksemy i zestawienia leksemów, występujące wtórnie w funkcji nazw kolorów, w dalszej części pracy zostaną po

18 Nazwą tradycyjnie stosowaną w polskiej nomenklaturze kolorystycznej jest jedynie zestawienie kość słoniowa, o którym była mowa wcześniej (por. R. Tokarski, Semantyka barw..., op.cit., s. 204 i in.).

22

MARIA BOREJSZO

traktowane łącznie, niezależnie od tego, do którego zbioru należą , jakie miejsce w danym zbiorze im przypisano19 20 oraz jakie jest ich pochodzenie (tzn. rodzime czy obce).

W wypadku nazw metaforycznych szczególnie interesujące wydaje się ustalenie mechanizmów przenoszenia wyrazów z jednej grupy obiektów na inną, a zwłaszcza wyznaczenie typowych kierunków modyfikacji znaczeniowych wyrazów. W pierwszej kolejności trzeba sprawdzić, jaka grupa przedmiotów lub zjawisk i odpowiadających im w języku nazw staje się najczęściej podstawą metafor. Ponieważ barwy odbierane są wzrokowo, wydaje się, że mechanizm przeniesień, w formie najprostszej, powinien polegać na kojarzeniu dwóch obiektów odbieranych w podobny sposób, czyli za pomocą tego samego zmysłu (tu zatem wizualnie). Poza tym warto sprawdzić, w jakim stopniu twórcy metafor odwołują się do realiów (lub doświadczeń) znanych przeciętnym odbiorcom, jako członkom określonej wspólnoty kulturowej, narodowościowej, etnicznej, religijnej itp.

Grupą obiektów powszechnie znanych, kojarzonych z pozytywnymi doznaniami estetycznymi, odbieranymi głównie (choć nie jedynie) za pomocą zmysłu wzroku, są kwiaty, tworzące zbiór niejako z natury swej wielobarwny. I rzeczywiście, producenci farb przy określaniu kolorów dość często odwołują się do barw kojarzonych w naszym kręgu kulturowym i klimatycznym z wybranymi gatunkami kwiatów, np. bławatek (Du), herbaciana róża (Bo, D), nasturcja (Bo), niezapominajka (D), słonecznik (Bo), żonkil (Bo). W tym wypadku nazwy kwiatów wtórnie zaczynają pełnić funkcję określeń barwnych. W wymienionych wyżej przykładach wybór nazwy jest trafny, ponieważ identyfikacja koloru z nazwą kwiatu dla każdego odbiorcy wydaje się oczywista, nawet wówczas, gdy wyrazy te pojawiają się w izolacji, bez możliwości porównania ich z wzornikami kolorów (wskazane nazwą kwiaty są jednobarwne)21.

Zdarza się jednak i tak, że nazwa odsyła do zbioru kwiatów lub ogólniej roślin występujących w różnych barwach, np. dalia (Bo), gerbera (Bo), hortensja (Bo), irys (Bo), magnolia (Bo, Du), narcyz (D), orchidea (Bo, D), prymula (Bo), storczyk (Bo), strelicja (Bo), a także eukaliptus (D), kaktus (Bo), mięta (Bo), szałwia (Bo), trawa morska (Du), wierzbina (Du). W tym wypadku przypisanie farbie określonego koloru tej, a nie innej

19 Chodzi tu o proponowane przez producentów farb różne kolekcje kolorów oraz karty kolorów opatrzone odrębnymi nazwami.

20 Nie uwzględniam tu stosowanego przez producentów podziału na farby

o różnym składzie chemicznym, właściwościach i przeznaczeniu, np. do ścian

i sufitów, do kuchni i łazienki, do drewna i metalu, do powierzchni ocynkowanych, bezpośrednio na rdzę, farby jednowarstwowe i wielowarstwowe, emulsje akrylowe, wodne emalie akrylowe, lateksowe emulsje akrylowe.

21 Oczywiście kolor farby nie zawsze jest identyczny z barwą wskazanego nazwą kwiatu. Daje jednak przynajmniej ogólne wyobrażenie o odcieniu koloru podstawowego.

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYŹNIE

23

nazwy rośliny czy kwiatu staje się sprawą bardziej lub mniej konwencjonalną, arbitralną, uwarunkowaną m.in. pozytywnymi skojarzeniami o różnym podłożu (np. egzotyczne pochodzenie rośliny lub na odwrót - jej swojskość, rodzimość, dobre usytuowanie w tradycji).

Niekiedy nazwa rośliny lub części rośliny zostaje rozbudowana dodatkowymi określeniami, najczęściej pozytywnie wartościującymi lub precyzującymi zakres użycia, np. aromatyczna bazylia (D), pastelowy fiołek (Du), słodki fiołek (Du), dojrzała jarzębina (C), pastelowy jaśmin (Du), słoneczny jęczmień (Du), złoty kłos (D), majowa konwalia (C), kwitnący lotos (Du), świeża mięta (D), pastelowa orchidea (Du), pierwsze przebiśniegi (D), dojrzała trawa (D), pastelowy żonkil (Du), kwiat jaśminu (C), kwiat lawendy (J), płatek słonecznika (D), liść akacji (J), liść mięty (C), jedwabny liść (Du), wiosenny liść (D). I tu, podobnie jak w grupie poprzedniej, część określeń wydaje się z różnych względów dyskusyjna, np. z powodu braku logicznie uzasadnionego związku nazwy z obiektem, do którego ją przypisano (np. aromatyczna bazylia, jedwabny liść, świeża mięta).

Ze świata roślin przejęto też jako określenia kolorów nazwy orzech (orzech jasny D, J, N, orzech średni D, J, N) i mahoń (Bo, D, J, N), które należą do leksyki powszechnie znanej, m.in. z tego względu, że dotyczą również barw drewna i wyrobów drewnianych, np. mebli22.

We wtórnej funkcji określeń kolorów dość często wykorzystywane są również nazwy owoców (w tym orzechów), czasem w formach podstawowych (np. cytryna C, limonka C, mandarynka Du, morela C, orzech laskowy C, papaja Du, pomarańcza C), a czasem uzupełnionych przymiotnikami lub rzeczownikami pełniącymi w zestawieniach różne funkcje semantyczne (np. pastelowa brzoskwinia Du, soczysta brzoskwinia Du, cierpka cytryna Du, tropikalna cytryna Du, czerwony grapefruit Du, różowy grapefruit D, dojrzały groszek Du, zielony groszek J, słodka gruszka D, pastelowe jabłko Du, zielone jabłuszko C, D, owoc kiwi J, kremowe mango Du, tropikalne mango D, soczysty melon D, pastelowa morela Du, soczysta morela J, złocista morela D, pistacjowy orzech C, tropikalna papaja C, tropikalna pomarańcza Du, soczyste winogrona D). Jak wynika z przywołanych wyżej przykładów, wybór określeń doprecyzowujących znaczenia omawianych leksemów jest dość ograniczony i stereotypowy. Najczęściej powtarzają się tutaj przymiotniki soczysty oraz tropikalny, dodatnio waloryzujące nazywane realia (czyli owoce, a nie farby). Rzadziej spotykamy określenia sygnalizujące barwę, odcień lub natężenie koloru (np. czerwony, kremowy, pastelowy, zielony).

W kręgu florystyki pozostają również inne nazwy zestawione, o charakterze mniej regularnym i oczywistym niż wcześniej omówione, np.

22 R. Tokarski odnotowuje w funkcji nazw kolorów jedynie formy przymiotnikowe, tj. mahoniowy i orzechowy (op.cit., s. 204).

24

MARIA BOREJSZO

cytrynowy gaj (Du), oliwkowy gaj (Du, J), pole kukurydzy (Du), imbirowe pola (Du), alpejska łąka (Du), kwitnąca lipa (C), francuska lilia (Du), róża Wschodu (J), egipska bawełna (Du), brzoskwiniowy puder (Du), kolor lnu (B)23.

W związku ze światem natury, zjawiskami atmosferycznymi, klimatem itp. pozostają następujące metaforyczne określenia kolorów: pustynne słońce (D), słońce Afryki (J), poranne słońce (Du), wspaniałe słońce (Du), promień słońca (D), słoneczny blask (D), słoneczny pocałunek (Du), słoneczna perła (Du), chiński nefryt (Du), głębia oceanu (D), morska bryza (D), karmazynowy przypływ (Du), jawajski brzask (Du), mglisty poranek (Du), rzymski poranek (Du), cisza poranka (J), letnie niebo (J), promień lata (J), indiańskie lato (D), powiew wiosny (J), piasek pustyni (Du, J), piasek z wyspy Bali (Du), kamienista plaża (D), rafa koralowa (D), zielone wzgórze (D).

Metaforycznymi nazwami kolorów stają się też niekiedy nazwy metali, minerałów, tworzyw ceramicznych itp., niekiedy rozbudowane dodatkowymi określeniami, charakteryzującymi lub doprecyzowującymi zakres semantyczny wyrazów nadrzędnych w opisywanych zestawieniach, np. akwamaryna (B), aluminium (Bo), złoto Egiptu (Du), miodowe złoto (Du), terakota (B, D) // terrakota [!] (D), słoneczna terakota (Du).

Czasem jednym z członów konstytutywnych metafor bywają określenia kolorów, ale wówczas znaczenie całego związku ('farba malarska w kolorze xj nie pokrywa się z sumą znaczeń poszczególnych jego składników, np. błękitna chmurka (Du)24, błękitna laguna (D), błękitny świt (Du), skrawek błękitu (Du), błękit nieba (B, C, D), błękit zmierzchu (J), czerwień Pompei (D), zieleń Amazonii (D), zieleń kukurydzy (B), zieleń mięty (J), zieleń mchu (Bo, C, D), zieleń Prowansji (D), girlanda zieleni (Du)25.

W tym miejscu warto odnotować, że wśród nazw geograficznych użytych w metaforach pojawiają się jedynie leksemy wywołujące pozytywne skojarzenia, często nazwy miejscowości, krajów lub kontynen

23 Jak już wspominano, część określeń stanowi wierne tłumaczenie obcych wzorów. Zabieg ten nie zawsze można bez zastrzeżeń zaakceptować, np. kolor bejcy określony w języku szwedzkim wyrazem linne został oddany polskim zestawieniem kolor lnu. Bejca w „Karcie kolorów” ma barwę jasnoseledynową, natomiast w języku polskim występują dwa zestawienia o charakterze porównawczym z wyrazem len, to jest: oczy jak len 'niebieskie’ i włosy jak len 'jasnoblond’. W tym wypadku brakuje zatem bezpośredniego odesłania do koloru wskazanego oryginalną nazwą szwedzką, ponieważ w polskiej tradycji desygnatowi przypisano nieco inną kolorystykę.

24 Podany przykład wydaje się sprzeczny z obserwowanymi zjawiskami atmosferycznymi. W pogodny, słoneczny dzień na błękitnym niebie widoczne są białe, a nie błękitne chmury. Natomiast chmury przynoszące opady mają zwykle inne barwy niż błękitna. W „Karcie kolorów” wymienioną nazwę przypisano kolorowi ciemnoniebieskiemu.

25 Por. też omówione wyżej przykłady, typu: czerwony grapefruit, różowy grapefruit, zielone jabłuszko, kremowe mango, złocista morela itp.

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYŹNIE

25

tów egzotycznych, znanych z turystyki wakacyjnej, np. Afryka, Amazonia, Bali, Chiny, Egipt, Jawa, Kaszmir, Meksyk, Pompeja, Prowansja, Rzym. Jak już wspominano, częściowo można to tłumaczyć charakterem jednej z badanych kolekcji, noszącej tytuł „Kolory świata” (Du). Zadaniem tego typu nawiązań jest zapewne przywołanie miłych wakacyjnych wspomnień, związanych z podróżami w odległe zakątki świata, życiem na łonie natury, w bliskim kontakcie z przyrodą. Egzotyczne nazwy zaspokajają też zapewne potrzeby snobistycznych odbiorców, a w niedalekiej przyszłości być może również klientów.

Omawiane tu metafory mogą występować w sąsiedztwie innych, tradycyjnych określeń kolorów lub też tworzyć zbiory bardziej lub mniej jednorodne, genetycznie i strukturalnie, podporządkowane jakiemuś nadrzędnemu kryterium. Tak więc kolekcja o nazwie „Pory roku” (N) prezentuje zbiór 24 metafor, w których członami nadrzędnymi są nazwy czterech pór roku, identyfikowane z następującymi barwami: wiosna - różne odcienie zieleni, lato - żółci, jesień - różne odcienie koloru pomarańczowego, zima - odcienie błękitu, członami podrzędnymi zaś przymiotniki oznaczające różne obiekty (najczęściej rośliny) lub zjawiska (np. atmosferyczne), przypisane danym barwom, np. wiosna brzozowa II groszkowa II koniczynowa II leszczynowa II ogórkowa II szczypiorkowa, lato miodowe II piaskowe // pszeniczne II słomkowe II słonecznikowe II żonkilowe, jesień brzoskwiniowa // dyniowa // gruszkowa II jarzębinowa II morelowa II pieczarkowa, zima burzowa II chmurna II górska // gradowa II lodowa II śnieżna.

W wymienionym wyżej zbiorze nacisk położono głównie na skojarzenia kolorów z uwarunkowanymi kulturowo i klimatycznie obiektami lub zjawiskami atmosferycznymi, które przypisano poszczególnym porom roku. Znacznie mniej uwagi poświęcono natomiast temu, by prezentowany zbiór był wewnętrznie spójny, grupujący realia według jednego nadrzędnego kryterium, stosowanego konsekwentnie we wszystkich przykładach tworzących kolekcję (np. różne odcienie koloru zielonego, przypisanego wiośnie, mogłyby być ilustrowane odwołaniami do roślin typowych dla tej pory roku).

W wypadku omawianej tu kolekcji zbiór przykładów wydaje się zatem dość przypadkowy, ponieważ na przykład świat roślin łączy się tu ze zjawiskami atmosferycznymi, również dobór roślin przypisanych poszczególnym porom roku nie wydaje się najszczęśliwszy, bo niezbyt wiadomo, co - poza kolorem zielonym - łączy wiosnę z ogórkiem, który owocuje u nas latem i jesienią, dlaczego jesieni przypisano pieczarkę, a zimie burzę (może śnieżną?) itp. O ile jednak rośliny kojarzą się jeszcze swą barwą z kolorami farb, które reprezentują, o tyle zjawiska atmosferyczne przypisane zimie skojarzeń takich już raczej nie wywołują. Stąd wniosek, że przy opracowywaniu kolekcji kolorów nie wystarczy przypadkowe zestawienie ładnie brzmiących metaforycznych określeń, ale wybór odpowiedniej nazwy powinien być aktem świadomym, pod

26

MARIA BOREJSZO

porządkowanym jakiejś idei, logicznie uzasadnionej, łatwej do interpretacji dla potencjalnych odbiorców.

W podobnie przypadkowy, chociaż jeszcze bardziej stereotypowy i banalny, sposób uporządkowano nazwy kolorów w kolekcji opatrzonej nazwą „Kolory roku” (C), z tym, że tutaj członami nadrzędnymi są nazwy miesięcy, a nie pór roku. W tym wypadku różnym odcieniom barwy żółtej przypisano nazwy słoneczny styczeń, pogodny marzec, upalny lipiec, barwie pomarańczowej - ciepły czerwiec, wakacyjny sierpień, promienny wrzesień, barwie zielonej - zielony kwiecień i kwiecisty maj, barwie niebieskiej - mroźny luty, trzem odcieniom beżu - chłodny październik, deszczowy listopad i świąteczny grudzień.

Oba zbiory wyraźnie nawiązują do realiów typowych dla naszej strefy klimatycznej, można więc przypuszczać, że zostały one opracowane przez polskich specjalistów z dziedziny reklamy.

Jako pewne osobliwości nazewnicze trzeba potraktować nazwy: gorączka złota (Du), lot trzmiela (Du), blask pomarańczy (Du), magia mango (Du), zapach mięty (D), lawendowy piątek (Du), jagodowy atłas (Du), tkaniny Kaszmiru (Du), rajski Eden (Du). Nie tworzą one spójnej grupy, lecz stanowią struktury izolowane, trudne do motywacji. Określenia lot trzmiela i zapach mięty budzą skojarzenia z realiami odbieranymi za pomocą zupełnie innych zmysłów niż wrażenia wzrokowe, są to więc metafory niezbyt pasujące do zbioru nazw kolorów. Rajski Eden jest zestawieniem tautologicznym (Eden to 'raj biblijny’ lub w znaczeniu przenośnym eden 'kraina szczęśliwości’). Nazwy magia mango, lawendowy piątek, jagodowy atłas i tkaniny Kaszmiru są dla polskiego odbiorcy mało czytelne, m.in. ze względu na swą egzotykę, oryginalność, brak nawiązań do tradycji nazewniczej naszego kręgu kulturowego. Być może autorowi nazw chodziło tu o wywołanie wrażenia niezwykłości opisywanego obiektu.

Kolejny licznie reprezentowany krąg tematyczny tworzą metaforyczne określenia kolorów związane z kulinariami, np. puszysty biszkopt (D), lody pistacjowe (Du), kogel-mogel (Du), krem orzechowy (D), krem waniliowy (D), morelowy krem (D), mus brzoskwiniowy (C), mus morelowy (D, Du), cafe latte (Du), cappuccino (D), brzoskwiniowy jogurt (Du), morelowy nektar (Du), irish cream (D), likier kawowy (Du), sorbet cytrynowy (D), miętowy sorbet (Du), miętowy cukierek (Du), lipowy miód (Du), miód akacjowy (C), plaster limonki (Du), cynamon (C), pachnący cynamon (D), szafran (Du), złocisty szafran (D), pikantne chili (D), meksykańskie chili (D), ognisty imbir *(*Du), ostra papryka (C), szczypta papryki (Du), ogniste tabasco (D), słodycz marcepanu (D), głęboki burgund (Du)26.

26 W ostatnim przykładzie proces kolejnych modyfikacji znaczeniowych przebiegał zapewne tak: wino burgundzkie gatunek czerwonego albo białego wina francuskiego produkowanego w Burgundii’ burgund 'ts.’ -> burgund 'czerwony kolor, zbliżony do koloru tego wina’ —> głęboki burgund 'czerwony kolor wina marki burgund o dużym nasyceniu barwy’.

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYŹNIE

27

I tu w części przykładów mechanizm skojarzeń jest oczywisty (np. cafe latte, cappuccino, likier kawowy, lody pistacjowe, miód akacjowy), w części zaś trudny do jednoznacznego zinterpretowania (np. miętowy cukierek, pachnący cynamon, meksykańskie chili, pikantne chili, ostra papryka, szczypta papryki, słodycz marcepanu)27.

Podsumowując obserwacje dotyczące nazw metaforycznych, trzeba stwierdzić, że jest to obecnie niezwykle modny i ekspansywny sposób określania kolorów farb malarskich. Szczególnie często pojawia się w kolekcjach farb marki „Dulux” i „Dekoral”, gdzie zakres i zasób wprowadzanych do kolekcji realiów, stanowiących tworzywo metafor, wydaje się zdecydowanie największy i wciąż uzupełniany nowymi przykładami. Inni producenci farb stosują go już znacznie rzadziej.

Jak już wspominano, ten typ nominacji wykorzystywany jest szczególnie przy określaniu koloru farb przeznaczonych do malowania ścian i sufitów w pokojach mieszkalnych lub biurowych. Zestawy farb o takim przeznaczeniu proponują też najbogatszą paletę możliwych do wyboru barw, które trzeba było w jakiś sposób wyodrębnić ze zbioru.

Cel podejmowanych działań nie ogranicza się oczywiście jedynie do zaspokojenia niezbędnych potrzeb nazewniczych, lecz chodzi tu raczej o wzbudzenie zainteresowania potencjalnych klientów nie tylko samym produktem, ale i jego oryginalną nazwą, pobudzającą wyobraźnię, wywołującą miłe skojarzenia, dowartościowującą oferowany produkt i jego nabywców. Stąd krąg obiektów pojawiających się w metaforach jest wyraźnie ograniczony. W grę wchodzą najczęściej określenia mieszczące się w dwóch polach semantycznych: 1) jest to leksyka związana z naturą, przyrodą, światem roślin (szczególnie kwiatów), letnimi podróżami do różnych egzotycznych zakątków świata i 2) słownictwo związane z kulinariami (potrawy, napoje, przyprawy, używki). Reszta to już margines, udokumentowany co najwyżej pojedynczymi przykładami28.

27 W nazwach tych brak odwołania do wrażeń odbieranych zmysłem wzroku. Są natomiast nawiązania do doznań smakowych.

28 W tym miejscu trzeba odnotować, że do podobnych wniosków doprowadziły również badania leksyki kolorystycznej prowadzone przez Ryszarda Tokarskiego na zupełnie innym materiale przykładowym, to jest na utrwalonych w języku ogólnym derywatach semantycznych i słowotwórczych, frazeologizmach, przysłowiach, a także wybranych tekstach współczesnych utworów poetyckich (por. R. Tokarski, Semantyka barw..., op.cit., s. 9, 145-149). I w tym wypadku, w grupie 204 omawianych przez autora nazw barw, dominują dwa kręgi pojęciowe „związane z codziennym doświadczeniem życiowym człowieka” (op.cit., s. 147), które w sposób szczególnie intensywny zdają się kreować leksykę kolorystyczną. Pierwszym z nich jest świat roślin, a zwłaszcza nazwy gatunków roślin, kwiatów i owoców, drugim nazwy potraw, napojów, przypraw i używek. Należące do wymienionych wyżej kręgów nazwy barw tworzą - jak stwierdza autor przywoływanej tu monografii - we współczesnej polszczyźnie leksykę kolorystyczną słownikowo ustabilizowaną. Poza nimi istnieje jeszcze oczywiście praktycznie otwarty zbiór słownictwa, które można

28

MARIA BOREJSZO

Odpowiadając na pytanie o liczebność badanego pola nazw kolorów w zakresie farb malarskich, trzeba stwierdzić, że nie jest ono bynajmniej ubogie i mało zróżnicowane. Wykorzystane w pracy prospekty i tablice reklamowe kilku obecnych na polskim rynku producentów pozwoliły zgromadzić 373 określenia barw, w tym 166 nazw tradycyjnie w tej funkcji używanych (44,5%) i aż 207 określeń oryginalnych, nowych, tworzonych doraźnie dla potrzeb konkretnych ofert handlowych (55,5%). Warto też pamiętać, że nie jest to zbiór kompletny, zamknięty, lecz stale uzupełniany i wzbogacany, głównie nowymi określeniami o charakterze metafor.

About Names of Colors of Paints in Polish

Summary

The subject of the article is names of paint colors used in the early 21st century Polish. The author distinguishes two groups of coloring lexis: 1) names included in dictionaries and 2) lexis occasionally used for defining colors (metaphors). The gathered material includes 373 names of colors, 166 of which are names traditionally used in this function (44,5%) while 207 are unique, new terms created temporarily to serve the needs of special trade offers (55,5%).

Tłum. M. Kołodzińska

traktować jako okazjonalne użycia leksemu w funkcji określenia barwy. Nazwy te tworzone są najczęściej w wyniku metaforycznego procesu przywoływania barwy poprzez nazwę obiektu i jego typowej kolorystyki, znacznie rzadziej przez zastosowanie struktur porównawczych czy określeń typu kolorX-a, koloru X-a (op.cit., s. 147-149). Jak widać zatem, omawiane nazewnictwo kolorystyczne, stosowane przez producentów farb malarskich, pozostaje w zgodzie z ogólnymi tendencjami obowiązującymi w badanym kręgu leksykalnym. Nieco inaczej rozkładają się tu jedynie proporcje między słownictwem tradycyjnie używanym w polszczyźnie ogólnej w funkcji nazw kolorów, czyli jednostkami słownikowo ustabilizowanymi, a leksyką okazjonalną, nieustabilizowaną, tworzoną doraźnie na potrzeby tylko tej jednej dziedziny działalności ludzkiej. W określeniach kolorów farb malarskich w ostatnich latach wyraźną przewagę zyskały nazwy metaforyczne nad nazwami tradycyjnie używanymi.

Aleksander Kiklewicz

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn)

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS
REFERENCYJNY WYPOWIEDZI

1. ZDANIE MINIMALNE

W latach siedemdziesiątych XX w., kiedy w językoznawstwie euro-
pejskim i amerykańskim wyraźnie zarysował się nowy kierunek badań
nad językiem - składnia semantyczna - rozpowszechniło się pojęcie
zdania minimalnego, tzn. „podzbioru autonomicznych jedno-
stek informacyjnych, zawierających tylko składniki semantycznie ko-
nieczne (obligatoryjne), tzn. wymagane przez sensy składników konsty-
tutywnych” (Karolak 1984, 13). Rosyjska badaczka V.A. Belosapkova,
która stosowała termin minimum nominatywne zdania, pisała, że za-
wiera ono składniki niezbędne dla semantycznej organizacji wypowie-
dzi, tj. takie, bez których nie mogłoby funkcjonować jako jednostka
komunikacji (1977, 100).

Zdanie minimalne jest pojęciem semantycznym, nie powierzchniowo-syntaktycznym, a to znaczy, że składają się na nie elementy treści
wypowiedzi niezależnie od ich formy leksykalizacji, tzn. od tego, czy
element semantycznej struktury zdania został zrealizowany w postaci
formy wyrazowej czy w postaci kontekstowo lub bezkontekstowo wy-
zerowanej (kiedy „otwierana” przez predykat pozycja syntaktyczna nie
jest wypełniona), por.:

Jan spaceruje po mieście.

* Gdzie jest Jan? - Jan spaceruje.
* Co robi Jan? - Spaceruje po mieście.
* Co robi Jan? - Spaceruje.
* Kto tam spaceruje? -Jan.
* Gdzie spaceruje Jan? - Po mieście.

Jan dużo spaceruje.

W przytoczonych powyżej zdaniach występują różne konfiguracje
leksykalnie zrealizowanych oraz niezrealizowanych składników zdania
minimalnego, niemniej jednak w każdym wypadku realizuje się ten sam
model semantyczny, oparty na dwumiejscowym predykacie pierwsze-
go rzędu:



30

ALEKSANDER KIKLEWICZ

S. Karolak rozróżnia dwa rodzaje składników zdaniowych w otoczeniu predykatu jako podstawowej jednostki składniowej, określającej strukturę semantyczną zdania (2002, 99):

1. wyrażenia argumentowe (argumenty) - składniki implikowane przez treść predykatu;
2. wyrażenia adiunktywne (adiunkty) - składniki nieimplikowane przez treść predykatu, innymi słowy - przyłączone lub przyłączenia (ibidem, 49).

Należy jednak zwrócić uwagę na to, że składniki przyłączone nie są jednorodne - można wyodrębnić co najmniej dwa typy takich wyrażeń ze względu na stopień zależności/niezależności od predykatu. Z jednej strony da się wyróżnić składniki niekonotowane, np. w większości wypadków - okoliczniki czasu, miejsca, celu, przyczyny, sposobu i in.: Jan przyjedzie jutro rano.

Wczoraj w księgarni Jan spotkał starego znajomego.

Przed chwilą wspomniał pan, że kilkakrotnie spotkał się pan z premierem w tej sprawie.

Teraz nawet podoba mi się, że mieszkam w tej dzielnicy.

Już teraz trener myśli o zorganizowaniu obozu przygotowawczego przed rundą wiosenną.

Najczęściej (niewykluczone, że zawsze) adiunkty tego typu stanowią argumenty propozycji wewnętrznych, których związek z propozycją jądrową jest trojaki:

1. nadrzędny charakter ma propozycja jądrowa;
2. nadrzędny charakter ma propozycja wewnętrzna;
3. związek propozycji ma charakter luźny, niezdeterminowany. Por. ilustracje każdego z wymienionych typów zależności:

(1)

W razie deszczu wezmę parasol = 'Wezmę parasol (w sytuacji), jeżeli będzie padało’.

(przykład S. Karolaka) W dobrym towarzystwie nawet ludzie z poczuciem humoru unikają wstydliwie tego wyrazu = "Nawet ludzie z poczuciem humoru, kiedy znajdują się w dobrym towarzystwie, unikają tego wyrazu, ponieważ wstydzą się (używania tego wyrazu)’.

(2)

Puchatek mrugnął do Krzysia porozumiewawczo = 'To, że Puchatek mrugnął do Krzysia, miało znaczenie, dawało coś do zrozumienia’; albo Puchatek mrugnął do Krzysia, b o chciał mu coś dać do zrozumienia’.

(przykład S. Karolaka) Jeden lekkomyślnie dodany zaimek może przemienić dowcip w niedołężną anegdotę = 'Jeżeli nie myślimy/nie zastanawiamy się nad tym, jakie mogą być skutki dodania jednego zaimka, może to przemienić dowcip w niedołężną anegdotę’.

(3)

Smutnie spoglądała na przechodniów = 'Spoglądała na przechodniów; była smutna’.

Jan pokornie słuchał ojca = Jan słuchał ojca (tego, co mówił ojciec); (w tej chwili) Jan był pokorny’.

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

31

Do drugiego typu składników nieimplikowanych należą grupy imienne, które stanowią argumenty uzupełnień propozycjonalnych - ich pozycja przy predykacie jądrowym jest rezultatem kompresji struktury formalno-gramatycznej wypowiedzi, tzn. usunięcia formy predykatu wewnętrznego oraz części zależnych od niego syntaktemów, por.:

Mąż zgodził się na pieska = 'Mąż zgodził się na to, aby wziąć do domu pieska’. Jan marzy o Argentynie = 'Jan marzy o tym, aby pojechać do Argentyny, zamieszkać w Argentynie itd.’

Dziewczynka przestraszyła się p s a = Dziewczynka przestraszyła się tego, że pojawił się pies, zaszczekał pies itd.’

1. KRYTERIA SELEKCJONOWANIA ARGUMENTÓW I ADIUNKTÓW

W składni semantycznej stosowane są różne metody selekcjonowania składników implikowanych i nieimplikowanych:

1. kryterium formalne (powierzchniowo-syntaktyczne);
2. kryterium transformacyjne;
3. kryterium dialogowe;
4. kryterium semantyczne.

Kryterium formalne dotyczy usuwalności lub nieusuwalności określonych syntaktemów: „składniki nieusuwalne [tzn. konotowane przez znaczenie predykatu wyrażenia argumentowe - A. K.] to takie, których pominięcie powoduje niegramatyczność, ale także i asemantyczność zdań” (ibidem, 101), por. (przykłady Karolaka):

Warszawa leży nad Wisłą - ‘Warszawa leży.

Anna podejrzewa Piotra o zdradę - ‘Anna podejrzewa.

Maria się łudzi, że ją kochasz - ‘Maria się łudzi.

Policjant zastrzelił włamywacza - ‘Policjant zastrzelił.

Białoruski językoznawca V.V. Martynov za najbardziej skuteczną metodę eksplikacji strukturalnie niepełnych wyrażeń polipredykatywnych uważa kryterium transformacyjne (1985, 156 i n.). Jeżeli gramatycznie akomodowana przez czasownik (zależna od czasownika) forma wyrazowa rzeczownika nie jest semantycznie wymagana przez predykat jądrowy (wyrażany formą czasownika), to w rezultacie transformacji zajmuje ona pozycję argumentu przy predykacie propozycji wewnętrznej, por.:

Мать запрещает дочери ходить на танцплощадку - Matka zabrania cór- c e chodzić na dyskotekę (spędzać czas na dyskotece) = 'Matka nie pozwala na to (nie akceptuje tego, jest przeciwna temu), aby córka chodziła na dyskotekę (spędzała czas na dyskotece)’.

Rzeczownik дочери ’córce’ z formalnogramatycznego punktu widzenia zależy od czasownika запрещает 'zabrania, zakazuje; przeszkadza, sprzeciwia się’, jednak z semantycznego punktu widzenia należy go po

32

ALEKSANDER KIKLEWICZ

traktować jako pierwszy argument przy predykacie ходить uczęszczać, spędzać czas’. Por. podobne transformacje, pozwalające na eksplikację ukrytych predykatów, tzn. niemających odpowiedniej materialnej (czy też leksykalnej) formy manifestacji w strukturze powierzchniowej zdania. W języku polskim:

32-latek porzucił dla Julii swoją żonę = '32-latek porzucił swoją żonę, aby ożenić się (połączyć się ślubem itd.) z Julią’.

Tomaszewski zdołał przekonać do targowiska władze Warszawy = ’Tomaszewski zdołał przekonać władze Warszawy do tego, że w Warszawie powinno powstać (jest potrzebne itd.) targowisko’.

Zdarzają się pacjenci, uskarżający się na rozmaite dolegliwości = 'Zdarzają się sytuacje, kiedy pacjenci uskarżają się na to, że dolegają im różne rzeczy’.

W języku rosyjskim:

дед рисует внучке собаку = 'Dziadek rysuje psa, aby przekazać rysunek wnuczce’, dosł. Dziadek rysuje wnuczce psa.

сказал в телефлнную трубку = Powiedział, kierując głos do słuchawki’, dosł. Powiedział do słuchawki.

я не видел тебя в институте = 'Nie widziałem cię, kiedy byłem w instytucie’, dosł. Nie widziałem cię w Instytucie.

Transformacje wykrywają też polipredykatywny charakter wielu konstrukcji syntaktycznych zawierających formę rzeczownika lub zaimka w celowniku, np.:

Aby oszczędzić Ministerstwu Kultury wydatków, zamiast wysyłać artystów za granicę, należałoby wybudować dzielnicę czerwonych latarń u nas („Wprost” 2001/10).

Czasownik oszczędzić w znaczeniu 'gospodarować czymś z umiarem, bez rozrzutności’ konotuje dwie formy rzeczowników - w mianowniku (ktoś oszczędza) oraz w bierniku lub w dopełniaczu (oszczędza coś/czegoś). Forma celownika w konstrukcji oszczędza Ministerstwu nie jest zatem konotowana przez czasownik finitywny, choć nie można też odrzucić związku semantycznego między tymi wyrazami. Prawdopodobnie struktura semantyczna zdania wygląda następująco: 'X chce działać (pomagać Ministerstwu, wspierać Ministerstwo) tak, aby Ministerstwo oszczędzało (zmniejszało wydatki)’. Powyższa transformacja wykazuje, że struktura formalnogramatyczna zdania i jego struktura semantyczna nie zawsze są symetryczne, tj. nie wszystkie relacje semantyczne mają odpowiedniki powierzchniowo-syntaktyczne. Dotyczy to m.in. wielu konstrukcji z przysłówkami, które stanowią rezultat kondensacji struktur polipredykatywnych - o nasileniu wyrażeń tego typu w językach słowiańskich pisze B.J. Norman (1995, 108 i n.).

Вот отчетливо спит в голубом контур башни застывший (А Белый) -Wyraźnie w niebieskim tle śpi nieruchomy kontur wieży.

Во лесной залоге, в медвежьей берлоге холодно ночует окаянный вор (В Луговской)) -[...] Zimno nocuje przeklęty złodziej.

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

33

Por. transformacje, z których treści wyraźnie wynika, że z semantycznego punktu widzenia formy przysłówkowe są zależne od predykatów wewnętrznych:

Wyraźnie widzę, że w niebieskim tle śpi nieruchomy kontur wieży.

W legowisku nocuje złodziej; jest mu zimno.

Translację pozycji składniowej przysłówka obserwujemy również w polskich zdaniach, z tym, że temu zjawisku często towarzyszy transpozycja, tzn. zmiana przynależności wyrazu do części mowy: Don Juan „zza Żelaznej Bramy”.

Masowo uwodzący damy (J. Tuwim), por.: Uwodzący masy dam.

Nowy rząd Izraela przerwał połykanie zakąsek, żeby sfotografować się grupowo na tle ściany upstrzonej abstrakcyjną płaskorzeźbą („Angora” 2001/12), por.: Żeby cala grupa sfotografowała się na tle ściany.

Szczęśliwie znalazło się trzech obywateli odpornych na szeptaną propagandę („Wprost” 2003/39), por.: Znalazło się trzech obywateli odpornych na szeptaną propagandę; jestem szczęśliwy (musimy być szczęśliwi), że tak się stało.

Nieakomodowane przez predykat jądrowy grupy imienne stały się szczególnym przedmiotem uwagi w realizowanym w latach 2000-2004 międzynarodowym projekcie badawczym (finansowanym przez KBN) „Składnia porównawcza języków słowiańskich drugiej połowy XX w.” W Instrukcji dla zespołów narodowych kierownik projektu S. Karolak wymienił kilka typów składników nienależących do struktury jądrowej, tj. niezajmujących miejsc obligatoryjnie otwieranych przez predykat, a więc stanowiących składniki „luźno przyłączone” (por. też: Karolak 2002, 99 i n.). Do nich m.in. należą:

1. składniki oznaczające cel lub przeznaczenie, które dadzą się przekształcić w zdania przyłączone, np.:

Dziewczyna idzie na grzyby = Dziewczyna idzie, żeby zbierać grzyby’.

Zagrał gościom szlagier = '(Ktoś) zagrał szlagier, żeby zabawić gości’.

Rodzice kupili dziecku zabawkę = 'Rodzice kupili zabawkę, żeby dać dziecku’. Matka szyje córce sukienkę = 'Matka szyje sukienkę, która jest przeznaczona dla córki’.

1. składniki oznaczające różnego rodzaju relacje osób do przedmiotów, które dadzą się przekształcić w zdania względne, np.:

Mamie przypalił się obiad = 'Przypalił się obiad, który gotowała mama’.

Ojcu zepsuł się zegarek = 'Zepsuł się zegarek, który nosi ojciec’.

Usuwał mu się usłużnie z przejścia = '(Ktoś) usuwał się z miejsca, którym on przechodził’.

1. składniki oznaczające pierwszy argument propozycji wyrażających temat przy predykacie jądrowym:

Mówiła o Janie, że jest wysoki = (Ona) mówiła, że Jan jest wysoki’.

Wiedział o Marii, że ma kłopoty = ’(On) wiedział, że Maria ma kłopoty’.

1. składniki oznaczające osoby, których części ciała biorą udział (aktywny lub pasywny) w czynności:

34

ALEKSANDER KIKLEWICZ

Fryzjer ogolił Janowi brodę = 'Fryzjer ogolił brodę Jana’.

Syn pocałował matkę w policzek = 'Syn pocałował policzek matki’.

Wolski uścisnął gościowi dłoń = Wolski uścisnął dłoń gościa’.

Kryterium dialogowe zostało zaproponowane przez czeską badaczkę J. Panevovą (1980; 1984; 1999; 2001). Polega ono na tym, że składniki implikowane przez treść predykatu jądrowego stanowią niezbędną część przekazywanej informacji, a więc ich pominięcie w strukturze formalnej zdania możliwe jest pod warunkiem, że nadawca wie, jakie treści kryją się za wyzerowaniem określonej pozycji składniowej. Rozważmy dialog:

* Już śpi.
* Kto?
* \*Nie wiem.

Niepoprawność czy raczej niestosowność w tej sytuacji komunikacyjnej repliki Nie wiem wskazuje, jak uważa Panevova, na obligatoryjny charakter pozycji subiektu stanu w propozycji ufundowanej na czasowniku spać. Por. podobne sytuacje:

* Przyjaciele wrócili.
* Dokąd?
* \*Nie wiem.
* Przyjaciele wrócili.
* Skąd? Kiedy?
* Nie wiem.

Jakkolwiek w pierwszym wypadku pozycja uzupełnienia dyrektywnego jest semantycznie obligatoryjna (wrócić gdzieś/dokądś), to w drugim pozycja uzupełnienia ablatywnego (wrócić skądś) lub temporatywnego (wrócić kiedyś) jest fakultatywna.

Test dialogowy raczej zakłada realizację pozycji argumentowych w formie określonych grup imiennych - tak więc w zdaniu Już śpi chodzi o określoną, znaną nadawcy osobę, a w zdaniu Już wrócili - o określony punkt docelowy. W komunikacji językowej funkcjonują jednak również grupy nieokreślone - typu ktoś, coś, dokądś, skądś. Na przykład całkiem poprawne jest zdanie z nieokreślonym podmiotem przy czasowniku spać:

Nie wiem, kto (tu) śpi (ale widzę, że ktoś śpi).

Por. w dialogu:

* Ktoś tam przyszedł, położył się i już śpi.
* Kto?
* Właśnie że nie wiem.

Kryterium semantyczne. S. Karolak uważa, że kryterium formalne (tzn. usuwalność/nieusuwalność syntaktemów) „nie selekcjonuje w sposób jednoznaczny wyrażeń argumentowych spośród wyrażeń stanowiących dopuszczalne otoczenie orzeczenia” (2002, 102). Tak więc zdanie:

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

35

Janek pali.

* formalnie zawiera dwa składniki: predykatywny - pali oraz argumentowy - Janek. Niezrealizowany został drugi argument przy predykacie palić, który mimo to należy uznać za obligatoryjny, konotowany przez treść predykatu, innymi słowy - należący do zdania minimalnego, którego struktura semantyczna może zostać przedstawiona następująco:

Pred PALIĆ - Arg ktoś - Arg coś

Por. inne przytaczane przez Karolaka przykłady tego typu:

Maria je jabłko - Maria je.

Piotr czyta gazetę - Piotr czyta.

Jan ożenił się z Hanną - Jan się ożenił.

Jan rozwiódł się z Hanną - Jan się rozwiódł.

Hanna zdradziła męża z jego najlepszym przyjacielem - Hanna zdradziła męża.

Karolak uważa, że w celu rozgraniczenia składników implikowanych i nieimplikowanych bardziej skuteczne jest „kryterium nieusuwalności/usuwalności semantycznej”:

Z punktu widzenia tego kryterium za składniki należące do propozycji podstawowych, czyli za składniki implikowane przez predykat konstytutywny, uważa się takie, których usunięcie ze zdania powodowałoby bądź jego asemantyczność [...] bądź modyfikację semantyczną pozostałej po ich usunięciu części zdania, np. usunięcie przyimka z z narzędnikiem ze zdań typu Jan ożenił się z Hanną —> Jan się ożenił pozostawia tylko informację o zmianie stanu cywilnego Jana, ukrywając informację o drugiej osobie będącej w relacji małżeństwa z Janem (ibidem).

Zależność struktury propozycjonalnej zdania od znaczenia leksykalnego czasownika można pokazać na przykładzie zdań:

Jan już spał.

Jan spał na materacu.

Można uważać, że jakkolwiek w pierwszym zdaniu czasownik spać występuje w znaczeniu 'stan fizjologiczny’, a więc zakłada jednoargumentowy charakter struktury propozycjonalnej, to w drugim zdaniu ten sam czasownik ma raczej znaczenie egzystencjalne: przebywać, znajdować się gdzieś w czasie snu’ (choć słowniki opisowe nie odnotowują tego znaczenia). Por. eksplikacje obu przytoczonych zdań:

Jan już spał.

P (x) -> V N

Jan spał na materacu.

P (x, y) -t V N N

Dwuargumentowy charakter spać2 staje się bardziej oczywisty. Mające typową strukturę wyrażeń egzystencjalnych zdanie:

Na materacu spał Jan.

* można zinterpretować jako:

Na materacu leżał śpiący Jan.

36

ALEKSANDER KIKLEWICZ

1. STATUS UZUPEŁNIEŃ W WYPOWIEDZIACH GENERYCZNYCH

W zdaniu jest wyrażana nie tylko informacja o strukturze sytuacji referencyjnej, lecz także informacja o tym, czy zdanie opisuje określony, wyznaczony fragment rzeczywistości - w tym wypadku mówi się o znaczeniu (czy też użyciu) referencyjnym (specyficznym, sytuacyjnym, epizodycznym) zdania/wypowiedzi, czy regularne (omnitemporalne) związki, relacje sytuacji, zdarzeń, stanów rzeczy - w tym wypadku mówi się o znaczeniu (czy też użyciu) generycznym (niespecyficznym, kwalitatywnym, charakteryzującym) (Kiklewicz 2004, 50 i n.). Zdania sytuacyjne opisują zindywidualizowane, zlokalizowane sytuacje typu:

Jan wrócił z podróży.

Jan się potknął.

(Widzę, jak) Jan rozmawia ze sprzedawcą.

Zdaniom tego typu przysługuje cecha prawdy syntetycznej, opartej na bezpośredniej relacji znaku do świata. Prawda syntetyczna w zasadzie stanowi istotę pojęcia referencji.

Zdania generyczne mają charakter ponadsytuacyjny, zgodnie ze swoim przeznaczeniem przekazują treści dotyczące właściwości obiektów lub zdarzeń, np.:

Marek jest chirurgiem, a Jan śpiewa = 'Właściwością Marka jest to, że pracuje

zawodowo jako chirurg, a właściwością Jana jest to, że pracuje zawodowo jako

śpiewak’.

Pies biega szybciej od człowieka = Jeśli o czymś można powiedzieć, że to pies, to

można również powiedzieć, że biega szybciej od człowieka’.

Kategoria referencji często jest mylona z kategorią określoności/nie- określoności, ponadto wielu badaczy błędnie ogranicza jej funkcjonowanie do grup imiennych. We współczesnej literaturze semantycznej referencja rozpatrywana jest jako uniwersalna, semiotyczna kategoria systemów znakowych, a więc występująca w zakresie zarówno jednostek leksykalnych, jak i jednostek komunikacyjnych - wypowiedzi i tekstów, zarówno grup imiennych, jak i grup werbalnych - zob. przegląd rozmaitych stanowisk: Kiklewicz 1998, 60 i n.; 2002; 2004, 58 i n.

Historycznie zdania generyczne ukształtowały się na bazie zdań referencyjnych - podstawowa czy też pierwotna (a także praktyczna) potrzeba nominacji polega na tym, aby opisywać to, co się postrzega, tzn. to, co ma charakter sytuacyjny, por.:

Jan poluje na jelenia.

Jan zabija jelenia.

Jan je mięso.

Jan się uśmiecha.

Jan śpi itd.

Ponieważ zdania generyczne wywodzą się ze struktury zdań referencyjnych, do wyrażenia treści ogólnych zostały zastosowane już istniejące struktury powierzchniowo-syntaktyczne, których funkcja pod

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

37

stawowa polega na realizacji semantyki referencji. Dlatego regularne (i dobrze znane w językoznawstwie) jest zjawisko, kiedy z punktu widzenia kategorii referencyjności/generyczności wypowiedź jest ambiwalentna, potencjalnie dwuznaczna, por. dwa użycia - referencyjne oraz generyczne, tej samej formy zdaniowej (frazy):

Jan śpiewa.

1. 'Jan teraz, w tej chwili śpiewa (słyszę lub ktoś, kto mi o tym powiedział, słyszy,

że Jan śpiewa)’.

1. Jan jest śpiewakiem’.

Zdarza się jednak i tak, że struktury zdań referencyjnych i generycznych są odmienne, z tym, że odmienność owa występuje w dwóch diametralnie różnych postaciach:

1. zdanie generyczne posiada zredukowaną strukturę powierzchniowo-syntaktyczną;
2. zdanie generyczne posiada bardziej rozbudowaną strukturę powierzchniowo-syntaktyczną, a mianowicie zawiera dodatkowe syntaktemy, czasem o charakterze obligatoryjnym.

3.1. Zdania generyczne - redukowane

W pierwszym wypadku występuje bezkontekstowe wyzerowanie pewnych pozycji argumentowych w zdaniach generycznych, por.:

Bank pożycza tylko poważnym klientom.

Alkohol odciąga od rodziny.

Takie sytuacje napawają niepokojem.

Predykat pożyczać jest trzymiejscowy: ktoś pożycza coś komuś. Brak leksykalizacji drugiego argumentu jest sygnałem, iż czasownik występuje w znaczeniu generycznym (uzualno-habitualnym), a zdanie w całości należy zinterpretować jako: ‘Bank zwykle (regularnie, normalnie itd.) pożycza pieniądze tylko poważnym klientom’ czy też w bardziej rozbudowanej formie: ‘Zawsze, gdy poważny klient zwraca się do banku z prośbą o pożyczenie mu pieniędzy, bank pożycza pieniądze poważnym klientom’.

W drugim i trzecim zdaniu niewypełnione są pozycje przy trzymiejscowych predykatach odciągać oraz napawać:

ODCIĄGAĆ (alkohol, [kogoś], od rodziny)

NAPAWAĆ (sytuacja, [kogoś], niepokojem)

W zdaniu: Zwolnieni lekarze sprzedają na placach czasownik sprzedawać implikuje trzy pozycje uzupełnień: ktoś, coś, komuś. W powyższym zdaniu generycznym pominięta została nie tylko pozycja adresata czynności (beneficjanta) - sprzedawać komuś, którą często się pomija również w zdaniach referencyjnych, np.:

Jan sprzedał pszenicę hurtem.

Jan sprzedał dom za gotówkę.

Jan sprzedał samochód ze stratą.

38

ALEKSANDER KIKLEWICZ

Pominięto także pozycję obiektu czynności. Wyzerowanie obu tych pozycji wskazuje na to, że zdanie należy zinterpretować w sensie generycznym: '(Zwolnieni) lekarze regularnie zajmują się handlem (handlują, uprawiają handel)’.

Struktura semantyczna zdań tego typu nie jest jednoznaczna. Z jednej strony można przyznać, że implikowane przez predykat sprzedawać - w jego znaczeniu sytuacyjnym - składniki semantyczne pozostają w treści głębokiej zdania, jednak nie są zrealizowane w jego strukturze powierzchniowej, tzn. w formie określonych grup imiennych. Przy takim ujęciu struktura semantyczna zdania byłaby następująca:

Lekarze sprzedają na placach = 'Lekarze sprzedają cokolwiek komukolwiek; dzieje

się to na placach’.

P (x, y, z) —> V N [N] [N]

Z drugiej strony, możliwe jest również inne traktowanie tego zdania, oparte na założeniu, iż użycie habitualne czasownika powoduje zmianę jego treści leksykalnej. Tak więc czasownik sprzedawać w rozpatrywanym zdaniu nie oznacza określonej, trwającej w czasie, obserwowanej akcji z udziałem dwóch osób i będącego przedmiotem interakcji towaru, lecz raczej to, że z powodu zwolnienia z pracy zajmują się uprawianiem handlu. W przypadku predykatu uprawiać handel (czy skrótowo: handel) trzeci argument jest niewątpliwie zbyteczny, zatem musielibyśmy dokonać korekty modelu struktury propozycjonalnej zdania:

Lekarze sprzedają na placach = 'Lekarze uprawiają handel czymś; zawsze, kiedy

tym się zajmują, znajdują się na placu’.

P (x, y) -> V N [N]

Por. podobny przykład dwojakiego użycia czasownika malować:

Jan maluje ścianę.

P (x, y) —> V N N

(Magda jest lekarką), a Jan maluje = 'Jan jest malarzem (trudni się malowaniem

mieszkań)’.

P (x) —> V N

Zwróćmy uwagę na to, że w wypadku predykatu kwalitatywnego malarz zastosowanie uzupełnienia w pozycji drugiego argumentu byłoby sprzeczne z idiomatyką języka polskiego:

\*Jan jest malarzem ścian (tzn. pokojowym).

3.2. Zdania genetyczne - uzupełnione

W praktyce językowej dadzą się odnotować także inne fakty: kiedy generycznemu charakterowi wypowiedzi towarzyszy pojawienie się w jej strukturze powierzchniowo-syntaktycznej nowych syntaktemów, a ich obecność nieraz jest wymagana w sposób obligatoryjny. Syntaktemy, o które tu chodzi (np. przysłówkowe), w zdaniach referencyjnych funkcjonują jako adiunktywne, tzn. nie są implikowane przez ich treść (Grze-

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

39

gorczykowa 1996, 81). Natomiast przy generalizacji treści zdania ich rola radykalnie się odmienia: zaczynają wskazywać na kwalitatywny, tzn. ogólny, charakteryzujący status znaczenia komunikatu. Por. zdania:

1. - Co robi Jan? - Jan śpi.
2. Jan dużo śpi.

Zdanie (a) ma charakter referencyjny. Czasownik spać otwiera jedną pozycję - dla argumentu o funkcji semantycznej subiektu stanu, która to pozycja została wypełniona rzeczownikiem Jan. Struktura propozycjonalna zdania, a także jego struktura realizacyjna (powierzchniowo-syntaktyczna) wygląda następująco:

P (x) -> V N

W zdaniu (b), które ma treść generyczną (habitualną), pojawia się składnik adiunktywny w formie przysłówka dużo. Jego rola w zdaniu jest o tyle ważna, że pominięcie tego elementu powoduje nieokreśloność treści zdania, a raczej oznacza zanik semantyki habitualności:

Jan dużo śpi. —> Jan śpi.

Nieraz funkcję syntaktemu przysłówkowego można potraktować jako kompensacyjną, tzn. polegającą na zastępowaniu brakującej w strukturze powierzchniowo-syntaktycznej formy uzupełnienia implikowanego przez treść predykatu propozycjonalnego. Por. zdanie:

Jan dużo czyta.

Predykat czytać jest dwumiejscowy i wymaga obecności dwóch argumentów: [ktoś] czyta [coś]. W rozpatrywanym zdaniu pozycja drugiego argumentu nie została wypełniona, natomiast pojawił się nowy człon - przysłówek dużo, który niejako kompensuje brak obiektu czytania. Treść zdania można byłoby ująć w następującej eksplikacji: 'Sytuacje, kiedy Jan coś czyta, często się powtarzają’.

Predykat obiecywać jest trzymiejscowy: [ktoś] obiecuje [komuś] [coś]. W zdaniach generycznych możliwy jest brak realizacji drugiego, a nawet drugiego i trzeciego argumentu, jednak pominięcie tych uzupełnień jest bardziej naturalne w obecności syntaktemu przysłówkowego, który jak gdyby wyrównuje ich brak, tłumaczy, że przyczyną tego jest ogólny charakter zdania, por.:

(?) Jan obiecuje Magdzie.

Jan zawsze nam tylko obiecuje.

(?) Jan obiecuje.

Jan zawsze tylko obiecuje.

Generyczną interpretacja drugiego i czwartego zdania w dużym stopniu uwarunkowana jest obecnością składników adiunktywnych zawsze i tylko, co jest wyraźnie widoczne na tle zdań, które nie posiadają takich składników.

Funkcja kompensacyjna adiunktów realizowana jest także w zdaniach referencyjnych. Chodzi o zdania bezobiektowe, w których bez-

40

ALEKSANDER KIKLEWICZ

kontekstowemu brakowi wypełnienia pozycji drugiego (trzeciego itd.) argumentu towarzyszy adiunktywny okolicznik - swego rodzaju kompensator brakującej formy uzupełnienia pozycji przy predykacie, por. zdanie:

Я решил посвятит каникулы Светке, то есть восстановлению своих позиций Ци-гун здесь не годился, девушкам нужно что-нибудь поэтическое (А Житинский) - [...] Dzy-gun tu się nie nadawał [...]

Choć funkcją prymarną przysłówka здесь 'tu’ jest wyrażenie semantyki miejsca, w tym zdaniu występuje on w pozycji i w znaczeniu argumentu celowego: что-то годиться для чего-то 'coś nadaje się na coś’, czyli można mówić o przenośnym - argumentowym, użyciu niektórych składników adiunktywnych. Nieco inna sytuacja występuje w zdaniu:

Prezydenci Serbii i Czarnogóry oraz Chorwacji przeprosili podczas spotkania w Belgradzie za zło, które wyrządziły sobie oba kraje w czasie wojny 1991-95 („Tygodnik Powszechny” 2003/38).

W tym zdaniu wyjątkowo ważnym elementem jest okolicznik czasu podczas spotkania w Belgradzie, bez którego brak wymaganego przez predykat uzupełnienia kogoś ([ktos\ś] przeprasza [kogoś] [za coś]) powodowałby niedookreślenie treści zdania, por.:

Prezydenci Serbii i Czarnogóry oraz Chorwacji przeprosili za zło, które wyrządziły sobie oba kraje w czasie wojny.

W rozpatrywanym wypadku nie można mówić o przenośnym użyciu okolicznika miejsca - pozostaje on w swoim znaczeniu podstawowym. Natomiast zachodzi inne zjawisko - implikacja, a mianowicie wynikanie z treści syntaktemu adiunktywnego treści argumentu, por.:

Prezydenci Serbii i Czarnogóry oraz Chorwacji przeprosili tych, którzy spotkali się w Belgradzie, czyli siebie, za zło, które wyrządziły sobie oba kraje w czasie wojny.

Obligatoryjny charakter syntaktemów adiunktywnych jest cechą charakterystyczną niektórych zdań bezmianownikowych, zwykle mających treść genetyczną, por.:

Иван живет в Саратове. - Jan mieszka w Saratowie.

Ему живется нелегко. - Jest mu ciężko.

В САратове Ивану живется нелегко. - W Saratowie Janowi ciężko się żyje. \*Ивану живется в Саратове. - \*Janowi żyje się w Saratowie.

\*Ивану живется. - \*Janowi się żyje.

Czasownik żyć/mieszkać w znaczeniu 'przebywać, znajdować się’ pełni funkcję predykatu dwumiejscowego: ktoś żyje/mieszka gdzieś. W zdaniu bezmianownikowym pojawia się składnik aksjologiczny w formie przysłówka - ciężko, który jest nie do pominięcia. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że zmienia się znaczenie czasownika, który teraz oznacza: 'bytować w jakichś warunkach, zachowywać się w pewien sposób; wieść życie’. Por. struktury propozycjonalne:

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

41

Иван живет в Саратове.

P (x, y) -> V N N

Ему живется нелегко.

P (Q (x)) —» Adv V N

W pierwszym zdaniu realizowana jest struktura dwuargumentowa ufundowana na predykacie pierwszego rzędu, w drugim zaś (można je zinterpretować następująco: 'Ciężkie, uciążliwe, wymagające dużo trudu, wysiłku jest to, w jaki sposób on bytuje, wiedzie życie mamy do czynienia z jednomiejscowym predykatem wyższego rzędu нелегко ’ciężko’, w stosunku do którego propozycja ufundowana na predykacie jądrowym ma status uzupełnienia.

Rozważmy inny przykład - czasownik straszyć. W swoim znaczeniu podstawowym funkcjonuje on jako predykat trzymiejscowy: [ktoś] straszy [kogoś] [czymś] lub dwumiejscowy: [coś] straszy [kogoś]. Jednakże w zdaniach generycznych bezmianownikowych wszystkie obligatoryjne uzupełnienia mogą zostać pominięte:

Tam straszy.

W starym zamku straszy.

Nie wchodź tam - straszy.

Podobnie w języku niemieckim czasownik zwrotny sich furchten 'bać się’ może występować bez dopełnienia gramatycznego w bierniku (tzn. bez formy manifestacji przyczyny stanu), ale pod warunkiem, że jako formy kompensacyjnej używa się okolicznika - w postaci wyrazu, grupy wyrazowej lub zdania podrzędnego, np.:

Das Kind fürchtet sich im Dunkeln.

Powyższe zdanie można przetłumaczyć na dwa sposoby:

Dziecko boi się (przebywania) w ciemności.

Dziecko boi się ciemności.

Na uwarunkowanie generalizacji zdania użyciem składników adiunktywnych w latach sześćdziesiątych XX w. zwrócił uwagę wybitny rusycysta S. Siatkowski (1965, 9). Pisał on o zasadzie uzupełnienia, zgodnie z którą wprowadzenie do struktury zdaniowej syntaktemu przysłówkowego wzmacnia semantykę nieokreśloności podmiotu (w naszej terminologii - warunkuje generyczną interpretację zdania). Siatkowski porównuje dwa rosyjskie zdania:

По нашей улице хожят с правой стороны.

По нашей улице сейчас хожят с правой стороны.

Pierwsze da się zinterpretować na dwa sposoby: 'Ktoś w tej chwili idzie prawą stroną naszej ulicy’ lub 'Można chodzić (chodzi się) tylko prawą stroną naszej ulicy’. Natomiast użycie okolicznika сейчас 'obecnie, teraz’ blokuje referencyjną interpretację zdania, które ma sens ogólny: 'Teraz na naszej ulicy jest tak (nasza ulica jest taka), że można chodzić (chodzi się) tylko prawą stroną naszej ulicy’.

42

ALEKSANDER KIKLEWICZ

4. CZŁONY ADIUNKTYWNE W STRUKTURZE
PROPOZYCJONALNEJ ZDAŃ GENERYCZNYCH

Generyczność zasadniczo nie zmienia struktury propozycjonalnej, ufundowanej na czasowniku fmitywnym, jednak w treści wypowiedzi pojawiają się nowe struktury propozycjonalne, ufundowane na predykatach wyższego rzędu - właśnie w tych strukturach przewiduje się pozycje, które wypełnione zostają przez składniki fakultatywne ze względu na nominatywne minimum zdania, najczęściej - przysłówki o treści wartościującej. W zdaniach genetycznych:

Jan dużo śpi.

Magda dużo czyta.

Ania pięknie tańczy.

Kasia ładnie gra.

Igor szybko biega.

Ewa dobrze gotuje.

Andrzej źle widzi itp.

- czasownik zachowuje swoje właściwości walencyjne, realizowane też w zdaniach referencyjnych, por.:

Jan śpi (w tej chwili).

Magda czyta gazetę (w tej chwili).

Ania tańczy (w tej chwili).

Kasia gra sonatę (w tej chwili).

Igor biega wokół domu (w tej chwili).

Ewa gotuje zupę (w tej chwili).

Andrzej widzi kormorana (w tej chwili).

Generalizacja zdania oznacza, że w jego treści pojawia się warstwa kwalitatywna, tzn. taka informacja, która wskazuje na trwałą w czasie, omnitemporalną cechę osoby, rzeczy, zdarzenia itd. Innymi słowy, zdanie zostaje uzupełnione dwoma predykatami wyższego rzędu: po pierwsze, dwumiejscowym predykatem kwalitatywnym cecha (właściwość, właściwy, charakterystyczny) o znaczeniu 'coś jest właściwe ko- muś/czemuś; coś jest charakterystyczne dla kogoś/czegoś’; po drugie, jednomiejscowym predykatem wartościującym, np. dobrze, pięknie, dużo i in. Por. przykładową eksplikację semantyczną jednego z powyższych zdań generycznych:

Ania pięknie tańczy = 'Cechą charakterystyczną Ani jest to (Ania jest taka), że piękne

jest (pięknie wygląda) to, że/jak Ania tańczy’.

Zatem propozycja jądrowa pozostaje bez zmian - jest ona ufundowana na jednomiejscowym predykacie pierwszego rzędu tańczyć.

R(x)

V N

Natomiast struktura propozycjonalna zdania wzbogacona zostaje o nowe propozycje:

(a) propozycja ufundowana na predykacie kwalitatywnym:

P (Q, x) = 'coś jest właściwe komuś/czemuś’;

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

43

(b) propozycja ufundowana na predykacie wartościującym:

Q (R (x)) = 'coś (jakieś zdarzenie) ma jakąś cechę, jest jakieś (pozytywne, negatywne, neutralne)’.

A więc w ujęciu syntetycznym strukturę semantyczną powyższego zdania przedstawić można za pomocą następującej formuły:

P (Q (R (x)), x))

Symbole:

P - dwumiejscowy predykat kwalitatywny wyższego rzędu: [coś] jest właściwe [komuś/ czemuś].

Q - jednomiejscowy predykat wartościujący wyższego rzędu: [coś] jest piękne.

R - jednomiejscowy predykat akcyjny pierwszego rzędu: [ktoś] tańczy.

W strukturze powierzchniowej zdania zrealizowane są jedynie składniki propozycji wewnętrznej R (x) - Ania tańczy, a także predykat wartościujący w formie przysłówka pięknie.

Aby przedstawić powyższą strukturę propozycjonalną w sposób bardziej czytelny i obrazowy, posłużymy się modelem „sieci semantycznej”:

W aspekcie semantycznym zdanie zostało skonfigurowane w taki sposób (a jest to struktura wręcz typowa, masowo odtwarzana w zdaniach generycznych), że można w nim wyodrębnić trzy poziomy propozycjonalne: na najwyższym poziomie występuje propozycja ufundowana na predykacie wyższego rzędu (cecha kogoś/ czegoś jest właściwa komuś/ czemuś, charakterystyczna dla kogoś/czegoś), który jest predykatem dwumiejscowym. Jego pozycja nie została wypełniona w strukturze powierzchniowej zdania, lecz w sposób jednoznaczny wynika z jego statusu generycznego, w szczególności z faktu, iż nie posiada ono żadnych wykładników sytuacyjnych typu w tej chwili, właśnie, zobacz i in.

Na drugim poziomie znajduje się propozycja ufundowana na jednomiejscowym predykacie wartościującym - został on wyrażony formą przysłówka pięknie. Trzeci, najniższy poziom w propozycjonalnej hierarchii zdania generycznego zajmuje treść ufundowana na predykacie



44

ALEKSANDER KIKLEWICZ

jądrowym, realizowanym w formie czasownika osobowego tańczyć. W zdaniach genetycznych z czasownikami jądrowymi dwuargumentowymi, takimi jak czytać, grać, biegać, gotować i in., bezkontekstowemu wyzerowaniu poddaje się drugi argument propozycji (określający obiekt lub miejsce akcji).

Literatura

V.A. Belošapkova, 1977, Современный русский язык Синтаксис, Mocквa.

R. Grzegorczykowa, 1996, Wykłady z polskiej składni, Warszawa.

S. Karolak, 1984, Składnia wyrażeń predykatywnych, [w:] Z. Topolińska (red.),

Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, Warszawa, 11-211. S. Karolak, 2002, Podstawowe struktury składniowe języka polskiego, Warszawa.

A. Kiklewicz, 1998, Язык и логика Лингвистические проблемы квантификации, München.

A. Kiklewicz, 2002, О номинативных характеристиках предиката, Słupskie Prace Filologiczne. Seria Neofilologia 1, 61-72.

1. Kiklewicz, 2004, Podstawy składni funkcjonalnej, Olsztyn.

V.V. Martynov, 1985, Функциональная грамматика и категории языка, [w:] B.H. Ярцева (red.), Проблемы функциональной грамматики, Mocквa, 155-161.

1. J. Norman, 1995, Тенденции в развити качественных наречий в белорусском и других славянских языках*,* [w:] *Beiträge zur Slawistik. II. Aktuelle Entwicklungsprobleme slawischer Sprachen,* Greifswald, 108-121.

J. Panevovä, 1980, Formy a funkce ve stavbě českě věty, Praha.

J. Panevovä, W. Klimonow, 1984, Заметки о валентности отглагольных существитенльных, „The Prague Bulletin of Mathematical Linguistics” 41, 15-25.

J. Panevovä, 1999, Valence a jeji universalni a specificke projevi, [w:] Z. Hladka, P. Karlik (red.), Čeština - uniwersalia a specyfika, Brno, 29-37.

J. Panevovä, 2001, Valency Frames: extension and re-examination, Studia Slavica Oldenburgensia IX, 325-340.

S. Siatkowski, 1965, О принципах классификации простого предложения в современном русском языке, **„Русский язык в школе**” 3, 3-11.

**The** So-Called Attached Parts and Referential Status of Speech

Summary

The subject of the author’s analysis is semantic structure (proportional or argumentative-predicative) of generic sentences, i.e. of general contents, describing constant states, qualities and characteristics. According to the described in the article concept, generalization of speech contents is

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY...

45

accompanied by modification of its semantic structure, namely, its completion with higher level predicates. Changes in propositional structure also result in the change of the status of adiunctive syntactems, i.e. not accommodated by nuclear predicate (in the form of an inflected verb). On the one hand, such syntactems (usually in the form of adverbs) play compensational role - they compensate lack of some completions at nuclear predicate; on the other hand, they must be viewed as obligatory elements due to their completion status towards superior qualitative predicate (usually in the zero form).

Tłum. M. Kołodzińska

Laura Polkowska (Uniwersytet Warszawski)

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW
WE WSPÓŁCZESNYCH WYPOWIEDZIACH
PERSWAZYJNYCH

Terminy tautologia i pleonazm pochodzą z języka greckiego (tautologia gr. , tautologia - tauto 'to samo’, logos 'słowo’; pleonazm gr. , pleonasmos 'nadmiarj i na gruncie klasycznej retoryki znaczą właściwie to samo. W pracach podejmujących tę kwestię albo pojawia się wyłącznie jeden z nich (M. Korolko, Sztuka retoryki: tautologia gr., łac. expolitio 'powtarzanie’. Jest to świadome trzymanie się jednej myśli przy pozornie zróżnicowanej frazeologii1; M. Korolko, Retoryka i erystyka dla prawników: tautologia (gr., łac. expolitio - powtarzanie) - fig. m. polegająca na trzymaniu się jednej myśli formułowanej rozmaitymi środkami retoiycznymi2), albo definicje obu są bardzo do siebie zbliżone lub wręcz takie same (K. Szymanek, Sztuka argumentacji: pleonazm (gr. , pleonasmos - nadmiar) jęz. „masło maślane” - wyrażenie zawierające zbędne składniki: zwroty synonimiczne, powtórzenia, niepotrzebne omówienia3; tautologia gr. xainokoyía - powtarzanie tego, co już zostało powiedziane4), albo wreszcie jeden termin objaśniany jest przez drugi (Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński: Pleonazm (< gr. pleonasmos = nadmiar; ang. pleonasm, fr. pléonasme, niem. Pleonasmus, ros. плеоназм) - zgromadzenie wyrazów lub zwrotów bliskoznacznych bądź synonimicznych [...] Inne nazwy: battologia, perrisologia, tautologia5 6; Tautologia (< gr.) zob. Pleonazm5). Również przykłady podawane przy okazji definicji obu terminów niczym się od siebie nie różnią.

Znacznie precyzyjniej określa się tautologię i pleonazm jako zagadnienia z dziedziny kultury języka:

1 M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 1990, s. 121.

2 M. Korolko, Retoryka i erystyka dla prawników, Warszawa 2001, s. 222.

3 K. Szymanek, Sztuka argumentacji, Warszawa 2001, s. 237.

4 Ibidem, s. 308.

5 Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 390.

6 Ibidem, s. 568.

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH...

47

(...) termin „pleonazm” (...) odnosi się do takich związków, w których wyraz podrzędny, określający niepotrzebnie powtarza jakiś składnik treści wyrazu nadrzędnego, np. ubogi żebrak, wzajemna przyjaźń. Z kolei za tautologię (...] uznaje się połączenia współrzędne o składnikach znaczeniowo tożsamych (np. „poprawa i polepszenie usług”. TL 128/68, 1) albo powtarzanie tej samej treści przez różne elementy zdania nie związane ze sobą bezpośrednio zależnością składniową („zbliżamy się do pełnego objęcia działalnością sportową całej młodzieży”. T 30/61, l)7.

Rozróżnienie powyższe zostanie zachowane w niniejszym tekście.

Kolejnym - po terminologicznym - problemem związanym z pleonazmem i tautologią jest językowy status obu zjawisk. Nowy słownik poprawnej polszczyzny posługiwanie się pleonazmem zalicza do tzw. błędów słownikowych (te zaś do leksykalnych)8. Jerzy Ziomek, postawiwszy pytanie: „czy powtórzenie jest po prostu błędem, czy też staje się stylistyczną cnotą”9, zauważa, że „zazwyczaj pleonazmem albo tautologią nazywamy powtórzenia zbyteczne”10. Podobnego zdania są autorki Kultury języka polskiego. Choć wspominają również, że użycie konstrukcji pleonastycznej lub tautologicznej może być zabiegiem celowym, uważają je za nieuzasadnione, chybione i - z punktu widzenia normy językowej - błędne11. Jedynie w Słowniku terminów literackich i Sztuce argumentacji Szymanka sygnalizuje się, że - jakkolwiek oba zjawiska są prawie zawsze usterką stylistyczną - mogą służyć osiągnięciu efektu amplifikacji lub ironii12. Sam Arystoteles w Retoryce zaznacza, że o ile w poezji epitet tautologiczny jest formą wyrazu usprawiedliwioną, o tyle w dziedzinie wymowy jest niedopuszczalny13.

Choć niewątpliwie związki pleonastyczne i tautologiczne należy uznać za błędy językowe wówczas, gdy element nadmiarowy nie pełni

7 D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej, Warszawa 1982, s. 70. Por. też: D. Buttler, Źródła „redundancji” leksykalnej, „Prace Filologiczne” 1971, t. 21, s. 253, 254 („Połączenia pleonastyczne powstają wówczas, gdy jedna z cech konstytutywnych znaczenia pewnego wyrazu zostaje dodatkowo wyodrębniona i wyrażona w postaci słowa określającego. Mówiąc bardziej potocznie: pleonazm to związek wyrazowy, w którym treść określenia jest «oczywista», wynika z samej natury przedmiotu”; „Pierwszy [typ tautologii] stanowią związki dwu lub kilku wyrazów syntaktycznie współrzędnych, z których tylko jeden jest rzeczywiście niezbędny w tekście (np. tylko i wyłącznie [...]); drugi - zjawiska powtórzenia w wypowiedzi tej samej informacji za pomocą środków językowych o innej formie gramatycznej”).

8 Nowy słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Warszawa 2000, s. 1622.

9 J. Ziomek, Retoryka opisowa, Wrocław 1990, s. 206.

10 Ibidem.

11 D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka..., op.cit., s. 73-80.

12 Por. Słownik terminów literackich, op.cit., s. 360; K. Szymanek, Sztuka..., op.cit., s. 237.

13 Por. Arystoteles, Retoryka, [w:] Retoryka. Poetyka, Warszawa 1988, s. 203-204.

48

LAURA POLKOWSKA

w nich żadnej funkcji semantycznej bądź formalnej (o czym później), w wypowiedziach perswazyjnych, w których pełnią one szereg funkcji, należałoby traktować je odrębnie. O tym, że konstrukcje te mogą być funkcjonalne, świadczy stabilizacja niektórych z nich14, np.: tylko i wyłącznie, koniec i kropka, jedno i to samo, najprawdziwsza prawda, a poniekąd również istnienie w systemie takich wyrazów, jak: najpierwszy, własnoręcznie (zrobiłem to własnoręcznie to tyle, co zrobiłem to), osobiście (pójdę tam osobiście znaczy to samo, co pójdę tam) czy zwrotu we własnej osobie (oto Jan we własnej osobie znaczy to samo, co oto Jan - bo czy mógłby być w niewłasnej osobie?).

Wydaje się, że podstawową funkcją, jaką pełnić ma powtarzanie wszelkiego rodzaju informacji, jest zwiększenie prawdopodobieństwa dostrzeżenia ich przez odbiorcę, co - w przypadku tekstów perswazyjnych - jest dodatkowo warunkiem koniecznym zmiany jego poglądów i postaw. Badania socjologiczne wykazują również, że tylko niewielki procent informacji, przekazywanych drogą bezpośrednią czy medialną, zapamiętywany jest przez odbiorców od razu. Każde więc zwielokrotnienie tej samej wiadomości, tego samego poglądu czy pomysłu, zwiększa szanse zapamiętania słów nadawcy, co w istotny sposób wpływa na uznanie ich za prawdziwe i utożsamienie się z nimi15. Badania wykazują również, że najskuteczniejsze jest takie powtarzanie, które przy niezmienionej treści zmienia formę przekazu16. Poniższy fragment mowy politycznej doskonale obrazuje ten zabieg:

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ma, oprócz pomniejszych funkcji, trzy zasadnicze funkcje do spełnienia, trzy zasadnicze role do odegrania (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 19.06.2002).

Oba człony zastosowanej tu dwuelementowej konstrukcji powtarzają dokładnie tę samą treść - nawet przy bardzo szczegółowej analizie nie da się zauważyć żadnych semantycznych różnic między nimi. Jeśli więc drugi w kolejności człon nie wnosi do wypowiedzi żadnej nowej treści, można z tego wnioskować, że został wprowadzony do niej z innych powodów. Układ tautologiczny ma przykuć uwagę odbiorców i zagwarantować, że nie ominą oni podanej w ten sposób informacji. Dodatkowo taka redundantna forma współgra z treścią zdania i podkreśla wagę spraw, o których mowa.

Zdecydowanie najważniejszą funkcją konstrukcji redundantnych jest - wspomniana już wcześniej - amplifikacja, czyli powiększenie tematu perswazji17, osiągane za pomocą „dobitnych, wyrazistych, przy

14 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka..., op.cit., s. 70,

15 Świadczą o tym m.in. badania R. Arkesa, E. Boehmaa, T. Bacona i wielu innych badaczy amerykańskich. Por. np. A. Pratkanis, E. Aronson, Wiek propagandy, Warszawa 2003, s. 160-162.

16 Badania D. Schumanna. Por. ibidem, s. 161-162.

17 Por. M. Korolko, Sztuka..., op.cit., s. 74.

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH...

49

kuwających uwagę sformułowań, mających na celu właściwe wyeksponowanie tematu oraz uwydatnienie rangi myśli w obrębie prowadzonej argumentacji”18. Jedną z czterech podstawowych technik amplifikacji w klasycznej retoryce jest nagromadzenie19, polegające na „zestawieniu obok siebie w tekście wielu pełniących podobną funkcję elementów: określeń, wyrazów o podobnym zabarwieniu, synonimów [,..]”20. Oto kilka fragmentów pochodzących z różnych tekstów perswazyjnych:

To jest fakt, który musi budzić głębokie zastanowienie i głęboką refleksję nad tym, w jakim kierunku pójdzie nasza ukochana Rzeczpospolita (przemówienie sejmowe Bogdana Pęka z 15.02.2002).

Upatrujemy w kandydaturze pana Andrzeja Olechowskiego najodpowiedniejszego i najwłaściwszego reprezentanta na urząd Prezydenta RP (list wyrażający poparcie muzyków rockowych dla A. Olechowskiego).

Kto pana [pytanie skierowane do Marszalka Sejmu Marka Borowskiego - przyp. L.P.] upoważnił, jaki punkt regulaminu, do tego, aby użyć siły, użyć przemocy fizycznej w stosunku do posłów na sali posiedzeń, jeżeli była przerwa? (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 17.10.2002).

Wszystkie trzy przykłady zawierają wyrazy i sformułowania tautologiczne: zastanowienie i refleksja', najodpowiedniejszy i najwłaściwszy, siła, przemoc fizyczna. Ta sama informacja powtarzana jest dwukrotnie za pomocą określeń bliskoznacznych, dzięki czemu przekaz staje się dobitniejszy, a intensywność wyrazu większa. Szczególnie intensywna amplifikacja zastosowana została we fragmencie ostatnim. Wyrażenie przemoc fizyczna, choć powiela znaczenie rzeczownika siła, jest od niego znacznie bardziej perswazyjne. Zawiera bowiem negatywnie wartościujący komponent natury definicyjnej (siła wartościuje ujemnie nie we wszystkich kontekstach). Dlatego z punktu widzenia interesu nadawcy reduplikacja ta jest bardzo korzystna. Za jej pomocą może on wywołać u odbiorcy pożądaną reakcję emocjonalną i ukształtować jego opinię na temat przywołanego zdarzenia21.

W kolejnych dwu fragmentach mów parlamentarnych tautologia bardzo wyraźnie służy celom perswazyjnym:

Nie mają [mowa o państwach kandydujących do Unii Europejskiej w Konwencie Europejskim - L.P.] prawa głosować, czyli nie mają prawa głosu (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 24.07.2002).

Składka to jest obowiązkowa danina, którą będziemy musieli płacić co roku z budżetu państwa (wypowiedź sejmowa Romana Giertycha z 01.03.2002).

18 K. Szymanek, Sztuka..., op.cit., s. 26.

19 Trzy pozostałe to: wzrost, porównanie i rozumowanie. Por. np. M. Korolko, Sztuka..., op.cit., s. 75.

20 K. Szymanek, Sztuka..., op.cit., s. 205.

21 Jest to więc w czystej postaci 12. sposób Schopenhauerowski - por. A. Schopenhauer, Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów, Warszawal986, s. 61.

50

LAURA POLKOWSKA

Pierwsze sformułowanie powtarza dwukrotnie tę samą informację22, w dodatku za pomocą niemal tych samych słów. Podobny skład leksykalny obu wyrażeń zwraca uwagę odbiorcy, a cała wypowiedź staje się bardziej wyrazista. Dodatkowo powtórzenie tej samej treści w obu częściach składowych zdania zdaje się zwiększać rzetelność nadawcy w objaśnianiu rzeczywistości23. Drugi człon tautologii paradoksalnie podnosi wiarygodność wypowiedzi.

W drugim fragmencie posłużono się tautologią głównie w celu wzmocnienia ekspresji wypowiedzi. Jak podaje Inny słownik języka polskiego, danina to 'obowiązkowe świadczenie w naturze lub opłaty pieniężne składane dawniej przez poddanych’24. Znaczenie wyrazu jest wciąż żywe, wydaje się więc, że nadawca musiał być świadomy25 26, że mieści ono w sobie informację o obowiązkowości świadczenia. Rzeczownik danina zawiera w strukturze swego znaczenia negatywnie oceniający komponent natury definicyjnej. Zasadne jest zatem uwydatnienie tego właśnie elementu w celu wywołania silnej reakcji emocjonalnej u odbiorców. Choć więc cecha obowiązkowości jest obligatoryjnie wpisana w strukturę znaczeniową leksemu danina, komponent ten - o wyraźnie negatywnym znaczeniu w naszej kulturze - został dodatkowo uwydatniony poprzez wyrażenie go explicite. W ten sposób amplifikacji poddana została wartościująca właściwość rzeczownika. Ma to o tyle duże znaczenie, że cała wypowiedź przybrała formę definicji perswazyjnej25. Jak pisze Tadeusz Pawłowski:

[...] wyrażenia językowe mają zdolność wywoływania w nas reakcji emocjonalnych. Pod wpływem rozmaitych czynników skojarzenia emocjonalne wiązane z jakimś jednym wyrażeniem mogą się przenosić na inne wyrażenia, poprzednio emocjonalnie neutralne, powiększając w ten sposób zbiór wyrażeń emocjonalnie aktywnych27.

22 Choć można uznać, że zwrot nie mieć prawa głosu stanowi rodzaj określenia terminologicznego, więc nie do końca pokrywa się znaczeniowo z potocznym wyrażeniem nie mieć prawa głosować, taka interpretacja wydaje się nie do końca uzasadniona. Wszak pierwszy termin fachowo określa dokładnie to, co mówi wyrażenie drugie, opisuje tę samą rzeczywistość pozajęzykową, co więcej, żadne z obu określeń nie jest niezrozumiałe, by trzeba je było objaśniać.

23 Tautologia odwraca uwagę odbiorcy od braku takiego objaśnienia czy uzasadnienia. Pełni ona funkcję nieco zbliżoną do roli, jaką odgrywają ceny w rodzaju: 29,90; 49,99 zł. Każdy, kto widzi taką cenę, najwyraźniej zapamiętuje pierwszą cyfrę i choć w istocie towar kosztuje 30 czy 50 zł, w świadomości pozostaje mu cena o 10 zł niższa. Podobnie rzecz się ma z przytoczoną tautologią. Choć w rzeczywistości nadawca niczego nie wyjaśnia, lecz jedynie powiela tę samą informację, odbiorca zapamiętuje konstrukcję składniową i bogactwo słów, w rezultacie czego ma wrażenie, że uzasadnienie nastąpiło.

24 Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, Warszawa 2000, t. 1, s. 244.

25 Zwłaszcza że Roman Giertych studiował m.in. historię.

26 Definicja perswazyjna nie jest typową definicją. Jej celem nie jest objaśnianie, lecz zmiana emocjonalnych postaw ludzi (por. T. Pawłowski, Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych, Warszawa 1978, s. 224).

27 Ibidem, s. 226.

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH...

51

Aby definicja perswazyjna mogła pełnić swą funkcję, którą jest przekazanie neutralnemu terminowi składka negatywnego wartościowania obecnego w znaczeniu rzeczownika danina, wartościowanie to powinno być bardzo silne. Temu właśnie ma służyć opatrzenie go pleonastycznym w tym wypadku przymiotnikiem obowiązkowa.

Amplifikacyjna funkcja tautologii często łączy się z inną funkcją - nadawania przekazowi wzniosłego czy wręcz patetycznego charakteru:

Naród polski składa się z 60 min ludzi mieszkających na całym świecie, którzy są rozrzuceni po wszystkich kontynentach. Polska jest macierzą dla wszystkich Polaków, mieszkających zarówno w kraju, jak i za granicą (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 20.03.2002).

W powyższym fragmencie pojawiają się aż dwie reduplikacje o charakterze opisowym. Pierwsza (naród polski składa się z 60 mln ludzi mieszkających na całym świecie, którzy są rozrzuceni po wszystkich kontynentach) powtarza informację o rozmieszczeniu Polaków. Pierwszy jej człon zawiera już w sobie informację wyrażoną w członie drugim, na co wskazuje określenie na całym świecie. Druga tautologia ma podobną budowę (Polska jest macierzą dla wszystkich Polaków, mieszkających zarówno w kraju, jak i za granicą). Znów pierwsza jej część, w której pojawia się duży kwantyfikator ...dla wszystkich Polaków..., mieści w sobie informację dodaną w części drugiej, zwłaszcza że zdanie poprzednie mówiło o tym, że Polacy mieszkają na całym świecie. Na przykładzie tych dwu zdań widać dokładnie amplifikacyjny charakter reduplikacji, które w tym wypadku nie realizują żadnych innych zadań. Kiedy mówiący chce przekonać słuchaczy, że to, co ma do przekazania, jest niezwykle ważne (niezależnie od tego, czy tak jest w rzeczywistości), stara się swój komunikat podać właśnie w podniosłej formie. Najprostszym i najczęściej wykorzystywanym sposobem na to jest stosowanie wyższego stylu28 i licznych powtórzeń29.

Raz jeszcze przypominam, każdy z nas na tej sali zasiadających złożył ślubowanie, że będzie strzegł niezależności, suwerenności i wolności ojczyzny. Działanie przeciw niepodległości i suwerenności Polski (mowa o zgodzie na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej - przyp. L. P.], a w konsekwencji przeciw najbardziej podstawowym interesom Polaków, to jest zwyczajna zdrada narodowa (przemówienie sejmowe Jana Łopuszańskiego z 10.01.2002).

W tekstach perswazyjnych niezwykle często zdarza się, że mówiący formą próbuje zasłonić niedostatki treści. Odwoływanie się do sfery pathós często ma odwrócić uwagę odbiorcy od niedoskonałości lub wręcz braku merytorycznych argumentów. Wolność, niezależność, su

28 O wyższym stylu w perswazji zob. np.: J. Bralczyk, O języku polskiej propagandy politycznej, [w:] Współczesna polszczyzna, red. H. Kurkowska, Warszawa 1986, s. 349.

29 Za przykład może tu posłużyć styl biblijny, którego podniosły charakter zbudowany jest w głównej mierze właśnie dzięki licznym powtórzeniom. Trzykrotne powtórzenia pojawiają się w Biblii najczęściej.

52

LAURA POLKOWSKA

werenność i niepodległość to słowa-zaklęcia (określenie to pochodzi od Jerzego Bralczyka i oznacza takie pojęcia, które, pojawiając się w tekście, wykluczają od razu wszelką polemikę30) i choć w powyższym kontekście znaczą właściwie to samo, pełnią tu wyraźną funkcję - rzec by można - upatetyczniania wypowiedzi. Wartości te mają również przykuć uwagę odbiorcy w takim stopniu, by mówiący nie musiał uzasadniać swego twierdzenia.

Tautologie tworzące uroczysty ton wypowiedzi niezwykle często wykorzystywane są w różnego rodzaju formułach powitalnych. Stanisław Tym podczas XX przeglądu kabaretowego PAKA tak przywitał się z publicznością:

Dzień dobry, nazywam się Stanisław Tym i będę miał zaszczyt, honor i przyjemność prowadzić dzisiejszy wieczór.

Na ulotkach wyborczych Ligi Polskich Rodzin rozprowadzanych na terenie podwarszawskiego miasta przed wyborami lokalnymi w październiku 2002 r. pojawiło się następujące hasło:

Żyć WIARĄ w PRAWDZIE
stosując PRAWO,
a SPRAWIEDLIWOŚĆ
wcielać na zasadzie SŁUSZNOŚCI
w trosce o DOBRO WSPÓLNE
Mieszkańców Józefowa.

To oczywiste, że sprawiedliwości nie można wcielać inaczej niż na zasadach słuszności (zresztą co to w ogóle znaczy?31), ale właśnie taka konstrukcja służy podkreśleniu i uwydatnieniu szczytnych intencji kandydatów LPR-u. Postulowana przez nich sprawiedliwość nie jest więc już jedynie sprawiedliwa, ale również słuszna. Konstrukcja pleonastyczna pełni tu jeszcze jedną funkcję. Łatwo zauważyć, że wszystkie ważne dla kandydatów Ligi Polskich Rodzin wartości zostały wyodrębnione graficznie. Słuszność, będąca tu z punktu widzenia normy językowej elementem nadmiarowym, doskonale komponuje się z pozostałymi określeniami zaczerpniętymi z wyższego stylu. Wszystkie one niosą ze sobą bardzo pozytywne konotacje i funkcjonują niemalże na zasadzie symbolu, etykietki. Tak duże ich nagromadzenie sprzyja osiągnięciu tonu patetycznego, który niezwykle chętnie wykorzystują politycy Ligi Polskich Rodzin.

30 Por. J. Bralczyk, Poza prawdą i fałszem, „Teksty” 1981, nr 6, s. 132. Por. też T. Klementewicz, Poradnik manipulatora: środki językowe, „Edukacja Polityczna” 1982, nr 1, s. 255.

31 Sama konstrukcja użyta w haśle wyborczym jest dość niejasna. Może niejasność ta i duża ogólnikowość były zamierzone. O tego rodzaju zabiegach tak pisze Arystoteles w Retoryce: „Czynią to zazwyczaj ludzie, kiedy nie mają nic do powiedzenia, ale udają, że chcą coś powiedzieć” (Arystoteles, Retoryka..., op.cit., s. 249).

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH...

53

Funkcją zbliżoną do amplifikacji jest precyzowanie treści komunikatu, któremu również często służą konstrukcje pleonastyczne. Prześledźmy następujące zdanie:

Płodność jest potencjalną zdolnością rozrodczą (Kazimiera Szczuka, Warto rozmawiać, pr. II, 10.01.05).

Określenie: potencjalna zdolność to oczywisty pleonazm. Uniwersalny słownik języka polskiego podaje, że zdolność to właśnie potencjalna sprawność, możność robienia czegoś, zdatność do czegoś’32. Jednak w bezpośrednim sporze - a w takim właśnie brała udział Kazimiera Szczuka - ważne jest, by pewne informacje podkreślić, wyakcentować. Cecha potencjalności, która została wysunięta na plan pierwszy, miała stanowić przeciwwagę dla poglądu wygłoszonego przez oponenta Szczuki, który twierdził, że pary homoseksualne są bezpłodne, i jako dowód przytaczał jedynie realny stan rzeczy, czyli to, że nie mają one dzieci. Dlatego akcent logiczny w zdaniu, które wygłasza Szczuka jako kontratak, pada właśnie na przymiotnik potencjalna33. Nie byłoby ono tak wymowne, a przy tym atrakcyjne z punktu widzenia perswazji, gdyby bezpłodność nazwać w nim jedynie zdolnością, choć formalnie rzecz biorąc - zawierałoby ono dokładnie tę samą treść. Wówczas jednak straciłoby na precyzji i nie oddawałoby tak dobrze intencji nadawcy.

Z podobną sytuacją spotykamy się w kolejnym przykładzie, pochodzącym z zapowiedzi audycji Antyradia:

O 10:30 sport felieton i subiektywny komentarz Macieja Gawła.

Komentarz z natury swej jest subiektywny. To go odróżnia od informacji, jako typu tekstu prasowego. Ustawa o prawie prasowym precyzyjnie odróżnia teksty typu informacyjnego od tekstów publicystycznych o charakterze komentarzowym i nakazuje ich ścisłe oddzielanie w układzie ramowym medium34. Komentarz więc to 'tekst publicystyczny, audycja radiowa, telewizyjna lub czyjaś publiczna wypowiedź zawierające ocenę bieżących wydarzeń politycznych, społecznych lub kulturalnych’35. Sformułowanie subiektywny komentarz w oczywisty sposób powtarza dwa razy jedną informację - raz jest ona wyrażona explicite za pomocą przymiotnika, drugi raz zawarta jest w strukturze

32 Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. 5, s. 626.

33 Pleonazm potencjalna zdolność bardzo często używany jest bez świadomości występowania w nim elementu semantycznie nadmiarowego, bo powtarzającego tę samą informację. W przytoczonej wypowiedzi jednak na jego świadome użycie wskazywał po pierwsze szerszy kontekst bezpośredniego sporu, po drugie swoisty element metajęzykowy w postaci podkreślenia informacji redundantnej na poziomie głosu nadawcy i późniejszego bardziej szczegółowego objaśnienia zastosowanej konstrukcji.

34 Por. Ustawa o prawie prasowym z 26 stycznia 1984 r., „Dziennik Ustaw”, 6.11.1991, nr 100, poz. 442, roz. 2, art. 12.1, pt 1.

35 Por. Inny słownik..., op.cit., t. 1, s. 651.

54

LAURA POLKOWSKA

znaczeniowej rzeczownika komentarz. Wydobycie jej jednak na poziom zwerbalizowany umożliwia sprecyzowanie głównej myśli komunikatu. Nie chodzi bowiem o prostą zapowiedź felietonu sportowego, lecz o zwrócenie uwagi na jego nieobiektywną treść (stąd silniejsze zaakcentowanie wyrazu subiektywny w warstwie dźwiękowej). Prawdopodobnie jest to rodzaj przygotowania słuchaczy do prezentacji opinii, które mogą wydać się im kontrowersyjne, a nawet bulwersujące (z czego znane jest Antyradio).

Podobną funkcję pełni pleonazm w poniższym haśle reklamowym:

Rajd zabija insekty na śmierć.

Jednak tu - poza oczywistą amplifikacją i swoistym dopowiadaniem do końca - na plan pierwszy wysuwa się inny cel zastosowanej konstrukcji - dowcip. Czasownik zabić jest nierozerwalnie związany ze śmiercią w świadomości wszystkich użytkowników języka polskiego, co nie było takie oczywiste w przypadku pleonazmów wykorzystywanych wyłącznie w celach amplifikacyjnych. Użycie zwrotu zabić na śmierć odczuwane jest więc jako zawierające oczywisty naddatek semantyczny, niesłużący celom informacyjnym36. Cecha ta jest jeszcze bardziej widoczna w następnym sloganie:

Zupełnie nowa nowość (sok Pysio).

Oba wyrazy nowy i nowość nie tylko należą do wspólnego pola semantycznego, ale i zawierają tę samą podstawę słowotwórczą37. Żartobliwe slogany reklamowe łatwiej zapadają w pamięć, a badania opinii społecznej wykazują, że ta właśnie ich cecha jest jedną z najbardziej łubianych. Jak zauważa Marek Kochan - dowcipne hasło reklamowe zachęca odbiorcę do swoistej gry, wskazuje na poczucie humoru nadawcy, na to, że nie traktuje siebie zupełnie serio, lecz z pewnym dystansem38. To dodaje przekazowi reklamowemu atrakcyjności.

Ale ludyczna tautologia może pojawić się również w tekstach innego typu, np. w humorystycznej piosence:

Czy kto widział Dziubdziuba, jak wygląda Dziubdziub,

Czy to lata, czy fruwa, czy ma dzioba, czy dziób? (Dziubdziub, Kaczki z nowej paczki).

Z logicznego punktu widzenia pytanie czy to lata, czy fruwa nie ma sensu, bo wybór jest czysto pozorny. Za każdym razem mowa jest o tym samym zjawisku. Czasowniki latać i fruwać mają to samo znaczenie. Również drugie pytanie ma rozstrzygający charakter jedynie na poziomie formalnym, w warstwie semantycznej powtarza dwukrotnie to

36 O mechanizmie działania podobnych konstrukcji zob.: D. Buttler, Polski dowcip językowy, Warszawa 2001, s. 218.

37 Danuta Buttler pleonazmy złożone ze słów pokrewnych etymologicznie wydziela jako odrębną grupę. Por. D. Buttler, Źródła „redundancji”..., op.cit., s. 253.

38 Por. M. Kochan, Slogan w reklamie i polityce, Warszawa 2003, s. 152.

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH...

55

samo, raz w niepoprawnej formie fleksyjnej (czy ma dzioba, czy dziób). Wszystkie te językowe niepoprawności składają się na urok dziecięcej piosenki. Bez nich nie byłaby ona zabawna.

Żart osiągnięty za pomocą pleonazmu lub tautologii może być również wykorzystany w zupełnie innym celu, jak ma to miejsce w następującym zdaniu:

Coraz bardziej rosną rozmaite komitety protestacyjne, ruchy radykalne, które są w parlamencie, które powiadają: to jest ohydne państwo, wstrętne i okropne, które działa przeciwko tobie, przeciętny Polaku (przemówienie sejmowe Jana Rokity z 19.07.2002).

Przymiotniki: ohydne, wstrętne i okropne są synonimami. Nagromadzenie trzech bliskoznacznych sformułowań ma doprowadzić je do postaci karykaturalnej, ośmieszyć przeciwników politycznych mówiącego. Jest więc to raczej rodzaj ironii niż żartu, ironii zresztą stosowanej niezwykle często przez polityków, którzy w złośliwy sposób chcą sparafrazować słowa czy poglądy tych, których dotyczy ich wypowiedź.

Kolejny pleonazm umożliwił autorowi osiągnięcie ciekawego efektu kontrastu pomiędzy rzucającą się w oczy amplifikacją, stanowiącą rodzaj zapowiedzi dla tak rozpoczętej opowieści, a jej dalszą częścią, w której pozytywne obrazowanie początkowe niespodziewanie całkowicie się zmienia:

[...] widzę, że w jednym miejscu, już blisko Nowego Światu, jest na Świętokrzyskiej coś całkiem niezwykle nowego - nowa pizzeria mianowicie (felieton Jerzego Pilcha, „Polityka” 2000, nr 24).

Wyrażenie pleonastyczne coś całkiem niezwykle nowego potęguje efekt ciekawości, za pomocą którego nadawca chce zachęcić odbiorcę do współuczestnictwa w odkrywaniu tej nowości. Pozytywne oczekiwania odbiorcy w stosunku do obiektu, o którym mowa (pizzeria), zostają przełamane w dalszej części tekstu39. Amplifrkacja nabiera więc znów cech ironii.

Związki tautologiczne i pleonastyczne intensyfikujące wypowiedź bywają czasem wykładnikiem leksykalnym argumentu ad misericordiam40:

(...) te ewentualne rozwiązania [mowa o wprowadzeniu jednolitego podatku dochodowego - przyp. L. P.( nie mogłyby prowadzić do pogorszenia sytuacji ludzi najbiedniejszych, znajdujących się w najgorszej sytuacji, mających najmniejsze dochody (przemówienie Leszka Millera przed Sejmem w sprawie votum zaufania dla rządu z 13.06.2003).

Zbyt często polskie społeczeństwo traktowane było, i jest, jako wyborczy elektorat, a zbyt rzadko jako obywatele Rzeczypospolitej, ze swoimi troskami, problemami i kłopotami (jw.).

39 Okazuje się, że jednym z elementów ozdoby pizzerii jest regał z książkami poprzycinanymi równo do wymiarów półek, które to oburzające odkrycie jest właściwym tematem felietonu.

40 Argument odwołujący się do litości, współczucia. Por. np. K. Szymanek, Sztuka..., op.cit., s. 58-59.

56

LAURA POLKOWSKA

Tautologie w obu cytatach zbudowane są z trzech synonimicznych elementów. Ich nagromadzenie nie zwiększa informacyjności wypowiedzi, ale wyłącznie dzięki niemu nadawca wzbudza w odbiorcach współczucie i jednocześnie daje do zrozumienia, że sam nie jest obojętny na ogrom ludzkich problemów.

Amplifikacyjne możliwości tautologii często wykorzystywane są w celu tzw. multiplikacji bytów41, kiedy nadawca próbuje przekonać odbiorcę, że z łatwością może wymienić wiele różnych elementów rzeczywistości, które potwierdzają słuszność jego spostrzeżeń:

My jako naród, jako państwo i jako społeczeństwo ponosimy olbrzymie koszty procesu dostosowawczego [...] (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 08.05.2002).

Koszty ponoszone przez naród, przez państwo i przez społeczeństwo są za każdym razem tymi samymi kosztami, ale takie właśnie nagromadzenie bliskoznacznych określeń zwiększa wagę przytoczonego argumentu. Koszty, o których mowa, określone już w warstwie leksykalnej za pomocą hiperbolicznego przymiotnika olbrzymie, dodatkowo wydają się jeszcze większe właśnie dlatego, że aż trzykrotnie wymienia się tych, którzy zostali nimi obciążeni, przy czym odbiorca odnosi wrażenie, że za każdym razem mowa jest o kim innym. Warto również zauważyć, że użyty tu trójelementowy układ tautologiczny utworzony został z rzeczowników o dużej nośności propagandowej, zaczerpniętych z wyższego stylu.

Jeszcze wyraźniej funkcję polegającą na multiplikacji bytów widać w poniższym sloganie reklamującym stojącą huśtawkę ogrodową dostępną w sieci sklepów Praktiker:

Huśta, buja i kołysze.

Urządzenie reklamowane w ten sposób ma tylko jedną funkcję. Niezależnie od tego, jak nazwiemy ruch, w jaki daje się je wprawić, będzie to zawsze ten sam ruch. Slogan zdaje się jednak sugerować, że można je wykorzystać na trzy różne sposoby42. Jak zauważa Piotr Lewiński: „[...] figura ta nie ma na celu wydobycia znaczeń synonimów, ale służy amplifikacji - aby uwydatnić tylko jedną cechę towaru, używa się wielu słów. Odbiorca - nie zawsze zdając sobie z tego sprawę i kierując się również liczbą epitetów, sądzi, iż ów wyrób ma aż tak wiele zalet”43.

41 Określenie zaczerpnięte od J. Bralczyka, odnoszące się do sytuacji, w których „rzeczy bardzo sobie bliskie, a czasem w istocie tożsame, ukazane są jako różne” (J. Bralczyk, O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych, Warszawa 2001, s. 181).

42 Krzysztof Szymanek podobny zabieg umieszcza na liście podstawowych chwytów erystycznych wykorzystywanych w bezpośrednim sporze. Odznacza się on tym, że „przeciwnik nie zdaje sobie sprawy z tego, że dwa różne zdania wypowiadają ten sam sąd” (K. Szymanek, Klasyfikacja typowych chwytów erystycznych, (w:) Logika & Filozofia Logiczna, red. J. Parzanowski, A. Pietruszczak, Toruń 2000, s. 410).

43 P.H. Lewiński, Retoryka reklamy, Wrocław 1999, s. 219.

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH...

57

Bogactwo możliwości sprzętu, którego zdjęcie widnieje na billboardzie obok hasła, wydaje się ogromne. A wiadomo, że urządzenie wielofunkcyjne jest znacznie atrakcyjniejsze niż takie, które wykorzystać można tylko w jeden sposób.

Tę samą technikę perswazyjną, związaną z użyciem tautologii, obserwujemy w kolejnym cytacie:

[...] my chcemy jako posłowie Ligi Polskich Rodzin służyć Polakom, służyć państwu i służyć narodowi, my kochamy własny naród, my kochamy własne państwo, my kochamy własny kraj, a pan tego chyba nie ma zakodowanego do końca (...) (przemówienie sejmowe Zygmunta Wrzodaka z 23.05.2002).

Przytoczone zdanie ujawnia jeszcze jedną, niezwykle ważną, funkcję tautologii. Pozwala ona budować układy składniowe złożone z dwu lub - jak w tym wypadku - trzech równorzędnych elementów. Czasem są to całe zdania składowe, a czasem jedynie składniki figury wyliczenia. Takie grupowanie elementów wypowiedzi po dwa lub trzy jest bardzo charakterystyczne dla tekstów perswazyjnych - pomaga zapamiętać tekst przekazu i uatrakcyjnia go dzięki wprowadzeniu licznych paralelizmów formalnych. Jak pisze Jerzy Bralczyk: „Odbiorcy, podporządkowujący się rymom i rytmom jako sposobowi organizacji tekstu, a przez to i świata przedstawionego, mogą ulec i paralelizmowi”44. Ostatnio zacytowany fragment przypomina swą strukturą slogan reklamowy (jak choćby ten z reklamy pampersów: zawsze czysto, zawsze sucho, zawsze pewnie), dzięki czemu z łatwością zapada w pamięć.

Układy trójkowe mają jeszcze jedną zaletę. Umożliwiają tzw. słuchanie z wyprzedzeniem. Odbiorca, usłyszawszy dwa pierwsze człony tautologii i zauważywszy, że są zbudowane w podobny sposób, na podstawie tego samego schematu, znajduje przyjemność we współtworzeniu ostatniego z nich. Nawet jeśli nie zgadza się ze stanowiskiem nadawcy, pomaga mu jak gdyby w tworzeniu formy45. Poczucie czynnego uczestnictwa w realizacji tekstu przekłada się z kolei na wzrost akceptacji treści w nim zawartej. Dlatego wypowiedź:

Wiem, że dzisiejsza Polska to nie wyłącznie i nie dla wszystkich miejsce sukcesu i poprawy. To również miejsce braku nadziei, to również miejsce złego zwątpienia, to również miejsce utraty wiary (przemówienie Leszka Millera przed Sejmem w sprawie wniosku o udzielenie Votum zaufania Radzie Ministrów z 13.06.2003).

jest znacznie bardziej przekonująca niż zdanie pozbawione tautologicznej trójki i ograniczone do któregoś z jej członów.

Formalne cele osiągane za pomocą tautologii związane są nie tylko ze składniowymi odpowiedniościami, ale również z rytmizacją wypowiedzi46.

44 J. Bralczyk, Język na sprzedaż, Warszawa 2000, s. 166.

45 Por. K. Burke, Tradycyjne zasady retoryki, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2, s. 228.

46 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka..., op.cit., s. 77.

58

LAURA POLKOWSKA

Aborcja jest bardzo trudnym tematem, ale właśnie dziś o tym trzeba, należy i warto rozmawiać (wypowiedź Jana Pospieszalskiego w programie Warto rozmawiać, 27.10.2004).

Przytoczona wypowiedź zawiera bardzo atrakcyjną rytmicznie trójkę (rytm amfibrachowy - 'trzeba na’leży i warto roz’mawiać - obejmuje nawet czasownik użyty poza układem), z tym, że tylko dwa pierwsze wyrazy (trzeba, należy) stanowią w niej tautologię. Trzecie (warto) po pierwsze ma inne znaczenie, po drugie umieszczone tu zostało, by nawiązać do nazwy programu (Warto rozmawiać).

Rytmizacja osiągana za pomocą tautologii może przejawiać się jeszcze inaczej. Jak pisze Danuta Buttler, twórcy tekstów często przejawiają „dążność do strukturalnej «pełni» wypowiedzi, do zaokrąglenia jej jakimiś symetrycznymi członami”47. Często wyraz krótki (zwłaszcza, jeśli znajduje się na końcu) uzupełniany jest więc dłuższym synonimem, by cały tekst lepiej brzmiał:

Z tym [troską o najbiedniejszych - przyp. L. P.] związane są rządowe prace i działania (przemówienie Leszka Millera przed Sejmem w związku z wnioskiem o Votum zaufania dla rządu z 13.06.2003).

Jeżeli ministra usuwa się z godziny na godzinę, to muszą być do tego powody ważne i istotne (przemówienie sejmowe Jana Olszewskiego z 21.07.2004).

Waga tego problemu będzie inna w Polsce, a inna u nas, bo zasadniczo inna jest waga i znaczenie rolnictwa polskiego, a inna czeskiego (rozmowa PAP-u z szefem czeskiej dyplomacji Cyrilem Svobodą z 27.04.2005).

We wszystkich zacytowanych wypowiedziach uzupełnienie krótkiego - dwusylabowego - wyrazu dłuższym, bo trzysylabowym, synonimem pozwoliło uzyskać rytm trocheiczny, czyli osiągnąć - jak nazwała to Danuta Buttler - brzmieniową pełnię.

Reasumując: tautologie i pleonazmy mogą w tekstach perswazyjnych pełnić zarówno funkcje semantyczne, jak i formalne. Oprócz najczęściej osiąganego za ich pomocą celu amplifikacji umożliwiają zwrócenie uwagi odbiorców na najistotniejszy element wypowiedzi, wspomagają wywoływanie u nich określonych uczuć, takich jak: współczucie i litość, a także poczucie patosu czy uroczystego charakteru sytuacji, precyzują przekaz i wspierają go pozornymi egzemplifikacjami prezentowanego poglądu, wykorzystywane bywają również w celu osiągnięcia efektu ironii lub żartu. Za ich pomocą nadawca może także wprowadzić w obrębie wypowiedzi liczne paralelizmy oraz nadać jej odpowiedni rytm.

Bibliografía

Arystoteles, Retoryka, [w:] Retoryka. Poetyka, Warszawa 1988. J. Bralczyk, Język na sprzedaż, Warszawa 2000.

47 Ibidem.

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH...

59

J. Bralczyk, O języku polskiej propagandy politycznej, [w:] Współczesna polszczyzna, red. H. Kurkowska, Warszawa 1986.

J. Bralczyk, O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych, Warszawa 2001.

J. Bralczyk, Poza prawdą i fałszem, „Teksty” 1981.

K. Burke, Tradycyjne zasady retoryki, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2.

D. Buttler, Polski dowcip językowy, Warszawa 2001.

D. Buttler, Źródła „redundancji” leksykalnej, „Prace Filologiczne” 1971, t. 21.

D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej, Warszawa 1982.

Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, Warszawa 2000.

T. Klementewicz, Poradnik manipulatora: środki językowe, „Edukacja Polityczna” 1982, nr 1.

M. Kochan, Slogan w reklamie i polityce, Warszawa 2003.

M. Korolko, Retoryka i erystyka dla prawników, Warszawa 2001.

M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 1990.

P.H. Lewiński, Retoryka reklamy, Wrocław 1999.

Nowy słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Warszawa 2000.

T. Pawłowski, Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych, Warszawa 1978.

A. Pratkanis, E. Aronson, Wiek propagandy, Warszawa 2003.

A. Schopenhauer, Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów, Warszawa 1986.

Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 1998.

K. Szymanek, Klasyfikacja typowych chwytów erystycznych, [w:] Logika & Filozofia Logiczna, red. J. Parzanowski, A. Pietruszczak, Toruń 2000.

K. Szymanek, Sztuka argumentacji, Warszawa 2001.

Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

Ustawa o prawie prasowym z 26 stycznia 1984 r., „Dziennik Ustaw”, 6.11.1991, nr 100, poz. 442.

J. Ziomek, Retoryka opisowa, Wrocław 1990.

The Functions of Tautologies and Pleonasms in Contemporary

Persuasive Speech

Summary

The article deals with tautology and pleonasm - often considered as mistakes or linguistic errors. However, beside situations in which the sender uses them unconsciously, it must be assumed that they may have numerous, significant linguistic functions. First of all they often serve amplification aims - they highlight and enhance the most crucial thought included in speech. They may also make the text more precise or add a lofty tone or create a humorous effect. Apart from semantic functions, tautological and pleonastic structures have formal functions - they make the speech rhythmical and make it sound complete.

Tłum. M. Kołodzińska

Marceli Olma

(Akademia Pedagogiczna, Kraków)

ROZWÓJ NIEKTÓRYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH
RZECZOWNIKA I CZASOWNIKA
U DZIECKA W WIEKU DO 5 LAT
CZ. II. (Fleksja werbalna)

Zebrane w wyniku ekscerpcji wypowiedzi dziecięcych formy czasownikowe są równie liczne i interesujące jak te, które przytacza L. Kaczmarek1. Nie pozostaje to zresztą w sprzeczności z ustaleniami głoszącymi, że okres do 18. miesiąca życia dziecka jest dla czasownika okresem bezfleksyjnym2. Najwcześniej odnotowane formy, które są przedmiotem niniejszej analizy, zostały użyte przez obserwowaną dziewczynkę na krótko przed ukończeniem przez nią 2. roku życia. Osobliwych form czasownikowych w charakteryzowanym idiolekcie jest nie mniej niż rzeczownikowych, ale ich liczba dość szybko spada. Ujęcia synchroniczne mowy dzieci pięcioletnich dowiodły, że rozpoczynający się nieco później proces gramatykalizacji w zakresie form werbalnych przebiega szybciej w stosunku do opanowywania kategorii imiennych3, trwa jednak dosyć długo. Na ów stan wpływa z pewnością liczebność werbalnych kategorii morfologicznych w polszczyźnie oraz trudne do opanowania, bo motywowane często procesami historycznojęzykowymi, zróżnicowane postaci tematów fleksyjnych poszczególnych czasowników.

Dziecko przyswajające podstawy systemu językowego sukcesywnie poznaje coraz bardziej złożone wykładniki formalne służące wyrażaniu kolejnych kategorii gramatycznych (tryb, czas, rodzaj, strona, aspekt). Uczy się wykorzystywać potencjał środków morfologicznych języka ojczystego poprzez realizację rozmaitych funkcji, wśród których na plan pierwszy wysuwają się intencje wolitywne.

1 L. Kaczmarek, Nasze dziecko uczy się mowy, wyd.V, Lublin 1988, s. 104-107.

2 M. Zarębina, Kształtowanie się systemu językowego dziecka, Wrocław 1965, s. 48.

3 E. Kozłowska stwierdziła, że w zakresie odmiany czasowników liczba odchyleń od języka dorosłych oraz ich różnorodność są nieproporcjonalne w stosunku do osobliwych form rzeczownikowych (tejże, Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich cz. II (koniugacja), „Poradnik Językowy” 1992, z. 1, s. 60-67.

ROZWÓJ NIEKTÓRYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH CZASOWNIKA...

61

1. FORMY TRYBU ROZKAZUJĄCEGO

W rozwoju ontogenetycznym dziecka polskojęzycznego pierwsza w zakresie fleksji czasownika pojawia się dystynkcja trybów oznajmującego i rozkazującego4, który jest wyrazem dziecięcego afektu i spontaniczności. Zebrane teksty pokazują, w jaki sposób dziewczynka radzi sobie z tworzeniem form imperatywu.

W najwcześniejszym okresie rozwoju mowy, kiedy system fonologiczny dziecka z dominacją spółgłosek palatalnych jest daleki od stabilizacji, używa ono prawdopodobnie w funkcji rozkaźnika form infinitiwu (i czasownikowej formy afleksyjnej da):

abum da! ... d’i̯ug’i, ćeći. (zachęcająco do matki): oglundać abum ! - 1.10.14 [najpierw prosi matkę o podanie z półki albumu z fotografiami, potem zachęca do wspólnego oglądania],

źapaṷka! żapaṷki pal’ić. f'ećke (będziemy?) (d)muxać ! - (1.10.19) [dziecko cieszy się, komentując czynności, które wykonuje matka stawiająca na stole świeczkę, znosząca ciastka i filiżanki na kawę],

źobaćić. źab’ita mima, źobaćić ! - 1.11.8 [po zabiciu muchy, woła ojca], pośeŋke pućić! ʒ́eći! - 1.11.17 [wskazuje na magnetofon, żądając włączenia piosenek śpiewanych przez dzieci (Arka Noego)],

malowana ieśtem, nap’iśana na lońćkax, popać tatku, um’ić ! - 2.1.3. [oglądając swoje ręce ubrudzone w czasie zrywania kwiatków, zwraca się do dorosłego].

Korzystając z kontekstu sytuacyjnego i ponaglenia słownego (śipko!), dziecko może też pominąć skomplikowaną formę czasownikową:

tatku, ... (pomóż!) śipko! ńe da śe pudeṷko... (podnieść) - 1.11.9 [nie może samodzielnie podnieść pudełka z zabawkami].

Równolegle z użyciem bezokolicznika w funkcji trybu rozkazującego zaczyna posługiwać się najprostszymi formami właściwego imperatywu:

ubeźemy kotkov’i (na) ṷape i̯eŋkav’ićk’i. dai̯ ṷape ! - 1.11.17 [próbuje, przytrzymując kota, założyć mu swoje rękawiczki],

ńe p’evać! tatku **ńe p’evai̯**. **ńe p’evai̯**. **ńe p’evai̯** pośeŋke, ćixo ! - 1.11.27, ćitam, ćitam (po chwili) mamuńu **ćitai̯** ! - 2.0.17 [przeglądając książeczkę, mówi prosząco do matki],

pośukam’i p’eśka, in(n)ego, dai̯ pośukać („pozwól”, „pomóż”) p’eśka ... - 2.0.8 [przed położeniem do łóżeczka prosi dorosłego o znalezienie pluszowego psa], tatku, ńe pućai̯ bańkuf (mydlanych) ! - 2.0.17, tatku, dai̯ ṷ’ićka kavuśi, i̯e(d)nego ! - 2.1.2,

dai̯ v’ićelke, dai̯ v’ićelke, śipko ! — 2.1.17 [po wylaniu herbaty na stół, biegnie z pokoju do kuchni i zwraca się do matki],

i̯e m’i xom’iće« kletke, xom’ik ńe gl’iś, davai̯ ! - 2.9.4 [monolog dziecka obserwującego chomika bawiącego się w klatce],

4 M. Zarębina, Kształtowanie się systemu..., op.cit., s. 49 oraz tejże, Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci. Rozwój semantyczny. Dyskusja nad teorią Chomskiego, wyd. 2 zmień, i popr., Gdańsk 1994, s. 17 i 22. P. Smoczyński, który nie poświęca zbyt wiele uwagi fleksji, zauważa, iż dziecko opanowuje najpierw rozkaźnik, a potem bezokolicznik i czas teraźniejszy (tegoż, Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego, Łódź 1955, s. 156).

62

MARCELI OLMA

Rozmowa dziecka (2.9.5) z ojcem:

O: Co robisz?

D: myi̯e naćińa! („myje” talerzyki i kubki dla lalek)

O: Naczynia?

D: nacina! no **ńe pytai̯ śe**!

W świetle cytowanych wypowiedzi znajdują potwierdzenie opinie pedagogów i językoznawców, iż największą frekwencją w mowie najmłodszych dzieci cieszy się początkowo czasownik dać'. Tworzenie form imperatywu (pozostałych form fleksyjnych również) od tego czasownika i innych czasowników koniugacji -(a)m, -(a)szjest stosunkowo proste, gdyż oba tematy formotwórcze są sobie bardzo bliskie. Dziecko nie napotyka zatem trudności w tym zakresie i przenosi wyabstrahowaną przez siebie regułę budowy rozkażnika na inne czasowniki o analogicznej budowie (z bezokolicznikiem na -ać), np.:

ńe pṷakai̯ matko, ńe pṷakai̯! - 1.11.26 [zwraca się do matki uskarżającej się na ból pleców],

Rozmowa dziecka (2.7.12) z matką:

M: Ty nie jadłaś jeszcze drugiego dania! Grzać?

D: **gžai̯**!

Czasowniki reprezentujące pozostałe grupy koniugacyjne tworzą rozkaźniki według reguł, których uogólnienie musi sprawiać dziecku spore problemy:

tatku, **p(rz)eśtań** p**ṷ**akać ! - 1.10.26,

**pov’eć**: boje (się) p’eśka, butuś, butuś ! (Brutus) - 1.11.9,

**xoć** paćić (na) m’iśke! - 1.11.11,

tatku, **pomuś!** ńe um’e źe(j)ś(ć) (z krzesła) ! - 2.1.2,

**xoć** tu śipko, **xoć** tu tatku, śipko, tu **i̯**estem, **xoć** tu p’ilńe ! - 2.1.9,

mamuńa, xo**ʒ́my** na gule (do sypialni), balʒo plośe ! - 2.1.18,

tatku, ma\* sło**i̯**om tate (herbatę), pi**i̯** ! - 2.1.21,

gʒ́e bapća pośua? „daleko”, **pov’eć**: „daleko” ! - 2.4.7,

mama! **zamkńii̯** to okno, bo stlaśńe śm’elʒ́i ! - 2.10.26.

Pomimo wskazanych komplikacji dziecko podejmuje trud wyabstrahowania z wypowiedzi dorosłych zasad rządzących budową form roz- kaźnikowych, o czym zdają się świadczyć kolejne próby:

mamuńa! śm’ei̯ [w znacz.: „ciesz się!”] samo źiće ! - 2.0.13 [w chwili rozpoczęcia emisji serialu TV],

tatku, um (w znacz.: „naucz się!”) mamuńe maśovać ! - 2.1.24 [zwraca się do ojca w chwili, gdy matka uskarża się na ból pleców].

Z przytoczonych wypowiedzi wynika, iż pojawiające się pod koniec

1. roku życia zawiązki fleksji czasownika5 6 służą wyrażaniu intencji

5 Np. P. Smoczyński, Przyswajanie..., op.cit., s. 147. Na bardzo wysoką frekwencję czasownika dać w polszczyźnie mówionej wskazuje też M. Zarębina (tejże, Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej, „Język Polski” LI, 1971, s. 336-347).

6 M. Zarębina, Kształtowanie się systemu..., op.cit., s. 48 i n.

ROZWOJ NIEKTÓRYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH CZASOWNIKA...

63

wolitywnych w stosunku do odbiorcy komunikatów dziecięcych, czemu towarzyszy niejednokrotnie użycie w najbliższym sąsiedztwie formy wokatywnej rzeczownika. W początkowym stadium tego procesu współwystępują w funkcji trybu rozkazującego różne konstrukcje. Wyrażenia z bezokolicznikiem szybko zanikają, ustępując miejsca typowym w tej sytuacji wypowiedzeniom z imperatywem (zdecydowanie przeważają tutaj formy 2. os. lp.). Właściwości morfologiczne polskiego czasownika przysparzają jednak młodemu użytkownikowi polszczyzny wielu poważnych trudności, co prowadzi do użycia osobliwych form typu: ńe pṷakai̯ gžai̯, um, śm’el

Kilka słów wyjaśnienia warto chyba poświęcić również tym wypowiedziom, które służą wyrażeniu prośby/rozkazu, ale nie operują trybem rozkazującym. Wydaje się, że o użyciu w tej funkcji form infinitiwu może decydować kilka czynników: harmonia wokaliczna („nalać” zamiast „nalej”), zjawisko analogii (dziecko może nie dostrzegać zasadniczej różnicy pomiędzy rozkaźnikowym xoć, pać a bezokolicznikowym zobaćić, pućić, nalać), wreszcie rozterki co do postaci tematu fleksyjnego czasownika i wyboru stosownego wykładnika trybu rozkazującego (dziecko słyszy przecież kierowane pod swoim adresem zróżnicowane formalnie polecenia i zakazy dorosłych, np.: „patrz”, jedz”, „słuchaj”, „zdejmuj”, „połóż się”, „nie tnij” itp.).

Wszystkie wymienione typy form, jakich dziecko używa w funkcji trybu rozkazującego, pokazują, przed jak trudnym zadaniem staje osoba mówiąca i jak szybko zachodzą w jej idiolekcie procesy abstrakcji i generalizacji, skoro osobliwych form imperatywu w 4. i 5. roku życia nie dostrzeżono niemal wcale.

2. CZAS TERAŹNIEJSZY I CZAS PRZYSZŁY

Według zgodnej opinii badaczy7, w procesie rozwoju językowego w ślad za dystynkcją trybów (rozkazujący/oznajmujący) pojawia się dystynkcja czasów (teraźniejszy/przeszły). Budowa form czasu teraźniejszego, który pełni w tym okresie wyłącznie funkcję unaoczniającą, oraz form czasu przyszłego (od czasowników dokonanych) obserwowanej dziewczynce nie nastręcza większych trudności, aczkolwiek w początkowym okresie akwizycji języka widać tu wahania w zakresie użycia jednego z dwóch tematów formotwórczych oraz działanie analogii międzywyrazowej:

tatku! noga v’istava (spod kołdry), p’ikl’ii̯ go ! - 2.4.14 [dziecko, leżąc w łóżku, zwraca się do ojca],

7 Np. M. Zarębina, Kształtowanie się systemu..., op.cit., s. 51; P. Smoczyński, Przyswajanie..., op.cit., s. 156.

64

MARCELI OLMA

i̯ak i̯a ńe ućone. to m’i poźyćyś in(n)e noźyćk’i, dobla ? - 2.11.10 [zwraca się do matki, próbując nożyczkami do zabawy ciąć kartkę papieru],

to ńić, mama wola ! - 2.11.9 [bagatelizuje pobrudzenie sukienki czekoladką],

Rozmowa dziecka (4.3.21) z ojcem:

O: Czemu nie podniesiesz tego pieska z podłogi, patrz jak on płacze!

D: psy ščekajo, ńe p**ṷakai̯**o 1

Rozmowa dziecka (4.9.11) siedzącego przy komputerze z ojcem:

D: tatku, ćoća lenata **i̯**ez dostempna ! (na gadu-gadu)

O: To wyślij jej coś!

D: **i̯**uż vyśl’i**ṷ**am, telas čekam aš ona m’i coś **pšvśl’i** !

Na działanie analogii, ale jednocześnie wczesne opanowanie wszystkich typów koniugacyjnych, zdaje się również wskazywać użycie przez dziecko neologizmów czasownikowych. Warto też zwrócić uwagę, iż dające się wydzielić w wypadku niektórych neologizmów prefiksy trafnie precyzują intencje mówiącej:

ąi̯u xaṷčy - 2.7.4 [identyfikuje odgłos ujadającego psa, który wabi się Aju], tatku, v’i3e, že komputežyš ? ! - 3.9.27 [zwraca się do dorosłego pracującego przy komputerze],

rexotam i̯ag žaba ! - 3.9.17 [skacze po trawie, próbując naśladować żabę], to ńe i̯a gžmoce ! - 4. 1.13 [w czasie burzy z piorunami zwraca się do matki], i̯a sob’e telas pšvǯym’e. a vy mńe potem obu\*će ! - 4.5.29 [w czasie jazdy samochodem],

Rozmowa matki z dzieckiem (2.11.21), patrzącym przez okno o wczesnej porze, przed wschodem słońca:

M: na co tam tak patrzysz?

D: i̯u» śe lozlańa ! („rozrania”),

Rozmowa dziecka (4.2.29) z ojcem przebiegająca w sypialni:

O: Proszę już spać, mama tu zaraz do ciebie przyjdzie!

D: ale tatku pam’entą**i̯**: lano, **i̯**ak šeś lazy **zakogutam**. to zalas pšy**ʒ́** do mńe !

O: A jak to zakogutasz?

D: no v’eš: ku-ku-ly-ku !

1. FORMY BEZOKOLICZNIKA I CZAS PRZESZŁY

Mogłoby się wydawać, że tworzenie form gramatycznych perfectum nie powinno sprawiać dziecku większych trudności, skoro początkowo w funkcji trybu rozkazującego używało ono zamiennie form bezokolicznika. Prawda jest jednak taka, że niekiedy i formy bezokolicznikowe, wchodzące w skład rozmaitych konstrukcji, mają w badanym idiolekcie postać nietypową:

one mušą tela» śpić ! - 2.7.19 [układa w łóżeczku pluszowe zwierzęta, informując dorosłego],

ide do sfo**i̯**ego poko**i̯**u śe **lozbeknońć** (rozbeczeć, rozpłakać) ! - 2.11.6,

mogę tak’ego sob’e vybežnońć ? - 2.10.22 [pyta ojca o zgodę, wybierając jabłko z koszyka],

ROZWÓJ NIEKTÓRYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH CZASOWNIKA...

65

dṷugo beńʒ́emy tu tak stoi̯ić? - 4.1.13 [okazuje zniecierpliwienie przedłużającą się rozmową dorosłych],

mama, k’edy beńʒ́emy falbać te i̯ai̯ka ? - 5.0.17 [nie może się doczekać malowania pisanek].

Wśród osobliwych użyć czasu przeszłego występują głównie formy oparte na temacie czasu teraźniejszego, który dziecko zna najlepiej w postaci wchodzącej w skład imperatywu:

mama, po co i̯ego veźṷaś ? - 2.11.5 [pyta matkę biorącą z półki krem], i̯a lano veźṷam te mamuny (pluszowe zwierzęta) i zai̯dṷam do was (do pokoju) - 3.5.15 [przypomina rodzicom poranną pobudkę],

Rozmowa dziecka (4.8.19) z ojcem, który widzi mnóstwo przygotowanych przez nie wraz z matką ozdób w kształcie choinki:

O: No, aleście tych choinek naszastały!

D: mama vy**tneṷ**a. a **i̯**a tylko **i̯**ednci !

Rozmowa dziecka (4.9.11) siedzącego przy komputerze z ojcem:

D: tatku, ćoća lenata **i̯**ez dostempna ! (na gadu gadu)

O: To wyślij jej coś!

D: **i̯**uż vy**śl’iṷam**. telas čekam až ona m’i coś pšyśl’i ! - 4.9.11,

Rozmowa dziecka (5.3.1) z matką:

M: Chcesz może jeszcze lody?

D: ńe xce, bo **i̯**uś śe **zapyxneṷ**am !

O umiejętnym posługiwaniu się kategorią czasu przeszłego świadczą formy perfectum utworzone od dziecięcych neologizmów i neosemantyzmów:

kapkaṷo śe (po) buzi, tańca (Konstancja „chce”, „będzie”) v’ićelać ! - (1.11.26) [wypowiedź dziecka po powrocie ze spaceru - kropił deszcz],

mamuńa, ale xṷopćvg bencnoṷ ! v’iʒ́aṷaś ? - (3.6.17) [wypowiedź dziecka, które widziało, jak w czasie gry w piłkę jakiś chłopak się przewrócił],

... ćemu ogń śe v(y)ṷońćiṷ ? - 2.4.15 [dziecko pyta dorosłego, dlaczego ogień zgasł].

Warto w tym miejscu jeszcze dodać, że w mowie obserwowanej dziewczynki nie dostrzeżono wahań w zakresie związku zgody pomiędzy rodzajem gramatycznym podmiotu a formą orzeczenia w czasie przeszłym.

1. IMIESŁOWY

W procesie rozwoju językowego człowieka imiesłowy nieodmienne pojawiają się dosyć późno (w latach nauki szkolnej), natomiast imiesłowy odmienne bliskie pod względem budowy i funkcji formom przymiotnikowym są wykorzystywane przez dzieci już w wieku przedszkolnym. Podobny stan dostrzec można w charakteryzowanym tu idiolekcie:

źobaćić, źab’ita muxa, źobaćić ! - 1.11.8 [po zabiciu muchy, woła ojca], malovana i̯eśtem. nap’iśana na lońćkax ... - 2.1.3. [oglądając swoje ręce ubrudzone w czasie zrywania kwiatków, zwraca się do dorosłego].

66

MARCELI OLMA

W pierwszych latach życia dziecko prawdopodobnie nie do końca świadomie powtarza za dorosłymi pewne konstrukcje, które niekiedy samodzielnie próbuje modyfikować, ale obok nich widać już pierwsze próby tworzenia niesłyszanych dotąd, zatem nowych form imiesłowowych według trafnie wyabstrahowanych reguł (choć na podstawie niewłaściwego tematu fleksyjnego). Jeśli przytoczone wcześniej imiesłowy występują w funkcji przymiotnikowej (zabita, tj. nieżywa; malowana, nap’iśana, tj. brudna), to w zamieszczonych poniżej wypowiedziach związek zaznaczonych from ze stosownymi czasownikami zdaje się niewątpliwy:

mam kečup, ale tylko tak’i p'ečoncy - 4.2.29 [w czasie zabawy w sklep informuje dorosłego],

xleb z masṷem, utšany sel žuṷty ... - 4.6.26 [dziecko wylicza, co chce jeść na kolację],

sṷońca ńe v’idać i ńebo i̯ak’eś tak’e zamžone ... - 4.6.29 (dziecko charakteryzuje pogodę, jest pochmurno, pada drobny deszcz - mży],

i̯agbym z’i̯adṷa tako lypke to bym byṷa taka nažalona („nażarta”, „najedzona”), a vy ? - 4.7.2 [dziecko obserwuje piekącą się na patelni rybę na obiad, zwraca się do rodziców],

**i̯**ak te paluśk’i so tak’e **p’e**č**once**. to **i̯**a ńe **i̯**em ! - 4.10.1 [nie chce jeść słonych paluszków],

te psy so tak’e gńeconce ! - 4.10.4 [nie może się ułożyć do snu, bo pluszowe psy jej przeszkadzają].

Dziewczynka łączy obserwowane desygnaty z doznawanymi wrażeniami (pieczenie w ustach, gniecenie, uczucie sytości po obfitym posiłku, tj. po „żarciu”) lub wykonywanymi czynnościami (tarcie sera) i od czasowników nazywających te czynności tworzy samodzielnie, nie- słyszane nigdy w takiej postaci, formy imiesłowowe. Należy przyznać, że wykorzystuje do tego celu właściwe środki, unikając rzadko używanego morfemu -t- (tworzącego imiesłowy od czasowników, których temat jest zakończony na samogłoskę należącą do rdzenia lub na spółgłoskę płynną w czasownikach z rdzeniem alternującym8, np. żreć, trzeć). Łączy je jednak z innymi w stosunku do mowy dorosłych tematami formotwórczymi, o czym decyduje prawdopodobnie frekwencja tego typu form w języku.

Tylko jedna z zaznaczonych powyżej konstrukcji może budzić wątpliwości, trudno bowiem rozstrzygnąć, czy jest to imiesłów pochodzący od nietypowego w polszczyźnie derywatu preflksalnego zamżyć (który mógłby być kolejnym, ciekawym neologizmem w charakteryzowanym tu idiolekcie), czy też konstrukcja powstała w wyniku kontaminacji czasownika mżyć i przymiotnika zamglony.

8 Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego i H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 213.

ROZWÓJ NIEKTÓRYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH CZASOWNIKA...

67

5. INNE NIETYPOWE FORMY CZASOWNIKOWE

W początkowym okresie rozwoju mowy dziecko nie jest świadome odmienności czasowników zwrotnych, traktuje zaimek się jako element mało istotny:

tatku ś(ch)ovaṷ - 1.10.10 [informuje matkę wchodzącą do domu, że ojciec się schował],

pov’ec: boi̯e p’eśka, butuś, butuś ! (Brutus) - 1.11.9 [zwraca się do dorosłego],

mamuńa ! śm’ei̯ [w znacz.: „ciesz się!”] samo źiće ! - 2.0.13 [w chwili rozpoczęcia emisji serialu TV].

Inne wypowiedzi pozwalają wnioskować, że dziewczynka zamiast obligatoryjnego zaimka się stosuje obok czasownika zwrotnego drugi (oprócz dopełnienia bliższego) składnik adwerbalny:

bapća, vydlap mńe na jjevo ! - 3.9.27 [prosi babcię o pomoc w wejściu na drzewo, posługując się formą czasownikową znaną z bajek np. o Kubusiu Puchatku, który wdrapuje się na drzewa w poszukiwaniu miodu],

kto m’i obal’iṷ tego psa ? - 4.11.23 [dziecko próbuje ustalić, kto zrzucił z półki pluszowego psa. Posługuje się przy tym czasownikiem znanym z wypowiedzi dziadka, który używa wymiennie czasowników „przewrócić się” i „obalić się”].

O zmianach w zakresie Walencji świadczą też ostatnie dwie wypowiedzi, w których dziecko posłużyło się formami czasownika zażyć.

mama, k’edy ty m’i zažyṷeś (zaaplikujesz) sylopek ? (syropek) - 4.2.10,

kto m’i **za**ž**yi̯e** sylopy? (syropy) - 5.3.7.

W polszczyźnie czasownik zażyć wchodzi, jak wiadomo, w skład wyrażeń monowalentnych (jednomiejscowych)9, wymagając dopełnienia bliższego (zażyć/zażywać co/czego). Tymczasem mówiąca rozszerzyła schemat składniowy tego czasownika o dopełnienie dalsze (zażyć komu co). Z całą pewnością przyczyna tego zjawiska tkwi w działaniu analogii, cytowane wypowiedzi powielają schemat składniowy czasownika poliwalentnego dać (dać komu coś), który jest przecież bliskoznaczny w stosunku do zażyć.

PODSUMOWANIE

Jak już powiedziano na początku, odstępstwa w zakresie używanych przez dziecko form czasownikowych w stosunku do języka ogólnego są równie liczne, jak w przypadku fleksji imiennej. Znacznie jednak trudniej przewidzieć miejsca i okoliczności, w których one występują. Na taki stan rzeczy wpływa z całą pewnością bardzo rozbudowany system kategorii werbalnych w języku polskim i fakt, iż dziecko styka się z nimi (za

9 Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1999, s. 629-630; por. też: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984, s. 69 i n.

68

MARCELI OLMA

pośrednictwem wypowiedzi osób dorosłych), a nawet samo wykorzystuje ich różnorodność, w sposób symultaniczny. Oznacza to, że pomimo ustalonego porządku występowania w rozwoju ontogenetycznym człowieka kolejnych kategorii (trybów, czasów, stron itd.) procesy ich opanowywania i doskonalenia nieustannie zachodzą na siebie. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje fakt, że dziecko szybko odkrywa funkcję aspektu gramatycznego (czas przyszły od czasowników dk pojawia się przecież niemal równocześnie z czasem teraźniejszym), za pomocą zróżnicowanych przedrostków i przyrostków pragnie modyfikować każdą swoją wypowiedź tak, by była ona adekwatna do rzeczywistości10.

Z przytoczonych wcześniej wypowiedzi wynika, że większość osobliwych form czasownikowych sprowadza się do użycia niewłaściwego tematu formotwórczego11. Nie powinno to dziwić, skoro zaczątki fleksji werbalnej wiążą się z pojawieniem się trybu rozkazującego, a ten bywa realizowany zamiennie za pośrednictwem form właściwego imperatywu oraz infinitiwu. Następujące za tym rozróżnienie praesens : perfectum wykorzystuje wciąż słabo utrwaloną w języku dystynkcję form temat czasu teraźniejszego : temat czasu przeszłego.

Ze względu na znaczną różnorodność obu tematów trudno też omawiać w odrębnym punkcie oboczności głoskowe zachodzące w odmianie czasowników.

WNIOSKI KOŃCOWE

W dwuczęściowym artykule, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, ograniczono się głównie do wskazania tych odstępstw dostrzeżonych w idiolekcie dziecka w stosunku do języka dorosłych, które charakteryzują się najczęściej pewną seryjnością i są motywowane czynnikami natury fonologicznej i morfologicznej12.

10 M. Zarębina analizująca wypowiedzi dziecięce zauważa, że im więcej czasowników zna dziecko, tym więcej w jego języku daje się zaobserwować wyrównań analogicznych: „Wygląda to nielogicznie, ale istotnie w 3. roku życia [dziecko] gorzej posługuje się formą fleksyjną czasownika niż w ciągu 2. r. Ta rzekoma «gorszość» dowodzi jednak poczucia morfologicznej budowy wyrazu i samodzielnej w tym zakresie twórczości dziecka” (tejże, Język polski w rozwoju jednostki..., op.cit., s. 55).

11 Trzeba tu odesłać do uwag M. Kruszewskiego, sformułowanych co prawda ponad sto lat temu, ale wciąż aktualnych i ze wszech miar trafnych (tegoż, Wybór pism, Wrocław 1967, tu zwłaszcza rozdziały dotyczące przyswajania i przypominania sobie wyrazów, oboczności rdzeni, ich przekształceń fonetycznych i morfologicznych, syntezy fleksji: s. 90-133).

12 O działaniu analogii międzywyrazowej, mechanizmach włączania w system językowy nowych wyrazów, a także o czynnikach decydujących o wyborze jednego z obocznych tematów fleksyjnych pisał już u schyłku XIX stulecia M. Kruszewski.

ROZWÓJ NIEKTÓRYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH CZASOWNIKA...

69

Jak pokazała analiza, w najwcześniejszym okresie rozwoju mowy, poprzedzającym pójście dziecka do szkoły, posługuje się ono swoistym językiem, który jest zasadniczo zgodny z językiem ogólnym, ale nie brak w nim dających się łatwo wytłumaczyć rozmaitych innowacji i uchybień. Odstępstwa od polszczyzny ogólnej w użyciu niewłaściwego wykładnika (końcówki, przyrostka) czy nietypowej oboczności wynikają najczęściej z procesów przenoszenia reguł dostrzeżonych w zakresie odmiany pewnego typu form na formy innego typu. Istotnym czynnikiem warunkującym te zmiany jest z pewnością frekwencja (np. odmiana męska determinuje odmianę rzeczowników pozostałych rodzajów), ale także dążenie mówiącego do unikania wieloznaczności (popularność końcówek fleksyjnych charakterystycznych wyłącznie dla jednego z przypadków). W odróżnieniu od języka ogólnego dziecko nie dąży do ekonomii środków wyrazu, nie unika form dłuższych.

Wyabstrahowane z wypowiedzi otoczenia reguły tworzenia form wyrazowych i budowy zdań stosuje ono bezwyjątkowo, obnażając nierzadko niekonsekwencje i paradoksy, których nie brak w mowie dorosłych.

Alternacje głoskowe w tematach fleksyjnych nie są tak powszechne w idiolekcie dziecka, jak w polszczyźnie literackiej, można nawet wskazać tendencję do ich daleko idącej eliminacji (np. użycie -u zamiast -e w Ms. lp., próby oparcia całego paradygmatu odmiany rzeczownika na temacie fleksyjnym o niezmiennej postaci, koniugacja czasownika faworyzująca jeden z dwóch tematów formotwórczych). Nie można pominąć też faktu, iż umiejętności i preferencje fleksyjne oraz słowotwórcze języka obserwowanej dziewczynki wydają się nierozerwalnie związane z jego rozwojem fonologicznym. Od momentu rozróżnienia szeregów zębowego, środkowojęzykowego i dziąsłowego mówiąca dostrzega konieczność większości wymian głoskowych. Cechą prawdopodobnie indywidualną w idiolekcie badanego dziecka jest wyraźne dążenie do unikania form z fonemem [r], który jest przez nie substytuowany za pomocą głoski i (w drugim i częściowo w trzecim roku życia), potem konsekwentnie przez l. Jest to najbardziej prawdopodobna przyczyna użycia form typu: vyb’ežnońć (zam. vybrać), komputežyš (zam. np. komputerui̯eš), utšany (zam. utarty), jak również innych, w których dziecko zastępuje trudne do realizacji grupy głoskowe z [r] ich mniej skomplikowanymi kombinacjami: klevy (zam. krfi), nažalona (zam. nažarta), dylogǫ (zam. drogą). Dzieje się tak zwykle wtedy, kiedy nie potrafi znaleźć ekwiwalentu znaczeniowego bez [r]13.

Spostrzeżenia poczynione w kontekście wypowiedzi jednego tylko dziecka nie mogą urastać do rangi uogólnień odnoszących się do językowego rozwoju innych dzieci. Tego typu badania były wszakże pro

13 Pozostałe głoski tzw. późnej artykulacji (tj. š, ž, č, ǯ) obserwowane dziecko po ukończeniu 4. roku życia wymawia prawidłowo.

70

MARCELI OLMA

wadzone, aczkolwiek dotyczyły one zwykle późniejszego okresu życia14. Poszczególne podsystemy języka ojczystego w mowie pięcio- i sześciolatków są już niemal ukonstytuowane, dlatego warto (pomimo bogatej literatury na ten temat) niestrudzenie śledzić tempo i przebieg złożonych procesów zachodzących w okresie wcześniejszym, w okresie najbardziej intensywnego, wielostronnego rozwoju człowieka, a następnie konfrontować z innymi, analogicznymi obserwacjami. Wszystkie te zabiegi winny mieć na celu możliwie najpełniejszą charakterystykę tego etapu rozwojowego, w którym każde dziecko wykorzystuje osobliwe twory językowe, będące przejawem jego indywidualizmu, spontaniczności i pomysłowości. Na tej podstawie można, jak wiadomo, snuć przypuszczenia dotyczące kierunków rozwojowych każdego języka, przewidywać losy poszczególnych jego elementów czy kategorii, stawiać diagnozy dotyczące powszechnie popełnianych błędów. W chwili osiągnięcia przez dziecko wieku szkolnego ów geniusz lingwistyczny15 za sprawą dorosłych bezpowrotnie przemija, językoznawcom pozostają zaś do dyspozycji jedynie metody eksperymentu naukowego.

Bibliografía

M. Chmura-Klekotowa, Neologizmy słowotwórcze w mowie dzieci, „Poradnik Językowy” 1967, z. 10, s. 433-445.

M. Chmura-Klekotowa, O funkcji poznawczej języka w ontogenezie, „Poradnik Językowy” 1972, z. 8, s. 457-466.

M. Chmura-Klekotowa, Odbicie tendencji słowotwórczych języka polskiego w neologizmach dzieci, „Prace Filologiczne” 1970, s. 153-159.

M. Chmura-Klekotowa, Rozwój rozumienia budowy wyrazów i umiejętności tworzenia wyrazów nowych (analogicznych) u dzieci w wieku przedszkolnym, „Psychologia Wychowawcza”, t.VII (XXI), Warszawa 1964, s. 403-417.

M. Czukowski, Od dwóch do pięciu (tłum. na język polski W. Woroszylski), Warszawa 1962.

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, pod red. K. Polańskiego, wyd. II, Wrocław 1999.

Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984.

Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984.

L. Kaczmarek, Kształtowanie się mowy dziecka, Poznań 1957.

E. Kozłowska, Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich (deklinacja), „Poradnik Językowy” 1991, z. 9-10, s. 399-406.

14 Zob. wspomniane artykuły M. Chmury-Klekotowej, liczne opracowania autorstwa J. Porayskiego-Pomsty, B. Bonieckiej, H. Zgółkowej i in.

15 Jest to oczywiście nawiązanie do opinii M. Czukowskiego, zawartej w książce: Od dwóch do pięciu (tłum. na język polski W. Woroszylski), Warszawa 1962.

ROZWOJ NIEKTÓRYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH CZASOWNIKA...

71

E. Kozłowska, Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich cz. II (koniugacja), „Poradnik Językowy” 1992, z. 1, s. 60-67.

M. Kruszewski, Wybór pism, Wrocław 1967.

R. Laskowski, O języku polskich dzieci w Szwecji, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” nr 4, 1992, s. 111-119.

R. Laskowski, Przyswajanie kategorii przypadka w niesłowiańskim otoczeniu językowym: biernik, (w:] Studia z językoznawstwa słowiańskiego nr 14, pod red. F. Sławskiego i H. Mieczkowskiej, Kraków 1995.

R. Laskowski, The Category of Case in Idiolects of Polish Children in Sweden,

[w:] Wienner Slavistisher Almanach 1990, s. 257-274.

S. Milewski, Śródgłosowe grupy spółgłoskowe w tekstach mówionych dzieci

w wieku przedszkolnym, [w:] Zaburzenia mowy, pod red. S. Grabiasa, Lublin 2001, s. 216-253.

J. Porayski-Pomsta, Umiejętności komunikacyjne dzieci w wieku przedszkolnym. Studium psycholingwistyczne, Warszawa 1994.

Rozwój poznawczy i rozwój językowy dzieci z trudnościami w komunikacji werbalnej, pod red. H. Mierzejewskiej, M. Przybysz-Piwkowej, Warszawa 1997.

M. Smoczyńska, Przyswajanie form deklinacji rzeczownikowej przez dzieci w wieku przedszkolnym, „Psychologia Wychowawcza” 1972, nr 5, s. 515-527.

M. Smoczyńska, Przyswajanie systemu gramatycznego przez dziecko, [w:] Rozwój poznawczy i rozwój językowy dzieci z trudnościami w komunikacji werbalnej, pod red. H. Mierzejewskiej, M. Przybysz-Piwkowej, Warszawa 1997.

P. Smoczyński, Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego, Łódź 1955.

S. Urbańczyk, Zarys dialektologii polskiej, Warszawa 1972.

M. Zarębina, Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci. Rozwój semantyczny. Dyskusja nad teorią Chamskiego, wyd. 2 zmien, i popr., Gdańsk 1994.

M. Zarębina, Kształtowanie się systemu językowego dziecka, Wrocław 1956.

M. Zarębina, Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej, „Język Polski” LI, 1971, s. 336-347.

Development of Some Inflection Categories of Noun and Verb
in a Less-than-5-Year-Old Child. Part II (Verb Inflection)

Summary

The paper continues the research of the process of Polish language acquisition by children. It is based on the utterances of one child that were recorded regularly by her parents. Both parents have university education in Polish and they teach Polish language in a high school and at university. The author’s goal is to show the strategies and language behavior the child adopts, and the means she uses to play an effective part in their social life. The analyzed utterances viewed within a wide social context reveal the reasons of various peculiarities and fluctuations in the inflection of words and the child’s neologisms as well.

Adj. M. Kołodzińska

Wanda Pomianowska

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI\*

W artykule pt. Myśli i uwagi o języku polskim', opublikowanym w roku 1937, profesor Witold Doroszewski napisał:

Styl polski wykuwali w opornej materii słowa twórcy polscy. Dźwigała go ich praca, krystalizował się w nim wysiłek wszystkich tych, którzy w słowie polskim szukali wyrazu swych myśli i przeżyć.

Ten język, przez który świat do nas mówi, pełen jest w swej prasłowiańskiej jeszcze treści pogłosów ziemi, szelestów, szmerów, łoskotów; jest dojmująco konkretny, zmysłowo żywy, nie lubuje się w symetrii zdań, nie przełamuje świata w liniach, ale odbija go barwą, szumem, wonią, „całościowym” odruchem odczucia, w którym się zbiegają i krzyżują wszelkie drogi duchowego i fizycznego obcowania ze światem\* 1 2.

Było to bezpośrednio po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie w ciągu roku 1936 uczony miał wykłady uniwersyteckie. Może właśnie dlatego tak mocno reagował na nowo otaczający go zewsząd żywioł polskiej rzeczywistości językowej, pisząc:

Słowo jest nie tylko narzędziem doraźnego komunikowania się społecznego, porozumiewania się ludzi ze sobą, ale również zwierciadłem odbijającym piękno, można

o nim to samo powiedzieć, co mówił kiedyś Żeromski o nauce, która nie może być wyżebrana, podpatrzona, przemycana: to „wysokie jezioro w górach, niebiosa nieskończoności odbijające”, musi być nasze, własne, ojczyste. Język jest tylko wówczas wyrazisty i skupić może w swoim nurcie tęsknoty ludzkie najmocniejsze, najprostsze - a więc

i tęsknoty każdego „prostego” czy tak zwanego szarego człowieka, gdy jest w nim sa

\* W archiwum zmarłej w grudniu 2003 r. doc. dr hab. Wandy Pomianowskiej, które porządkowałem wspólnie z Jolantą Kuklińską, znalazł się niepublikowany wcześniej tekst. Jego przygotowanie do druku polegało na przepisaniu, nieznacznym przeredagowaniu i opatrzeniu przypisami. Nieprzypadkowo artykuł ten ukazuje się w „Poradniku Językowym”, gdyż przez siedem lat (1952-1958) autorka była sekretarzem Redakcji tego czasopisma językoznawczego, natomiast w latach 1960-1977 członkiem Komitetu Redakcyjnego. Bibliografię prac W. Pomianowskiej zawiera publikacja Gwary dawniej i dziś. Prace ofiarowane Docent Wandzie Pomianowskiej, pod red. S. Cygana, Kielce 2002, s. 21-28.

1 Warszawa 1937; przedruk tego artykułu pod tytułem Język polski, [w:] Wśród wrażeń, słów i myśli. Refleksje o języku polskim, Warszawa 1966, s. 13-21.

2 W. Doroszewski, Język polski, [w:] Wśród wrażeń, słów..., op.cit., s. 15.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

73

moistna moc wzrastania, jak w ziarnie, które, posłuszne tajemniczym prawom życia, przekształca się z biegiem lat w rozłożyste drzewo3.

Zastanówmy się zatem, na czym polega ta samoistna moc wzrastania języka polskiego? Wiadomo, że każdy język kształtował się w innych warunkach i ma pewne cechy swoiste, jemu tylko właściwe, co rzutuje np. na trudność pracy tłumacza.

Najogólniej można stwierdzić, że cały pozajęzykowy świat rzeczy i pojęć, o którym mówimy za pomocą słów i form gramatycznych, a więc nasz język, są ze sobą bardzo ściśle zespolone dzięki pracy myślowej nie tylko najwybitniejszych twórców naszej kultury literackiej i naukowej, ale także dzięki, często nieuświadamianej, pracy wszystkich pokoleń Polaków mówiących swoim językiem ojczystym. Konieczność uświadamiania sobie przez każdego z nas osobistej odpowiedzialności za formułowanie myśli za pomocą języka wynika z tego, że wszelkie fakty językowe to fakty społeczne, egzystujące jako elementy porozumienia między ludźmi.

Co to znaczy: język polski w czasie4? Najprościej możemy odpowiedzieć na to pytanie: jest to historia i mechanizm kształtowania się współcześnie obowiązujących norm i tendencji rozwojowych dotyczących zarówno użycia poszczególnych wyrazów w określonych znaczeniach, jak i ich postaci fonetycznej oraz użycia w określonych funkcjach odpowiednich konstrukcji składniowych i odpowiednich końcówek fleksyjnych.

Co rozumiemy przez sformułowanie: język polski w przestrzeni? Oczywiście nie tylko rozmieszczenie środowisk ludzkich używających języka polskiego, ale przede wszystkim geograficzne zróżnicowanie polskiego obszaru językowego (pod względem fonetycznym, morfologicznym, składniowym oraz leksykalnym).

Przy dzisiejszej specjalizacji naukowej język polski w czasie to przedmiot gramatyki historycznej i historii języka, a język polski w przestrzeni to przedmiot nauki o jego zróżnicowaniu gwarowym, czyli polskiej dialektologii5. W praktyce jednak przy wyjaśnianiu określonych procesów

3 Tamże, s. 14-15.

4 Por. K. Handke, Czas i przestrzeń w polskich pracach językoznawczych, [w:] Synchroniczne i diachroniczne badanie polszczyzny, pod red. M. Białoskórskiej, Materiały \* Konferencje nr 12, Szczecin 1995, s. 11-19; Relacja: diachronia - synchronia a praktyka badawcza, [w:] Synchroniczne i diachroniczne badanie polszczyzny, pod red. M. Białoskórskiej, Materiały \* Konferencje nr 1, Szczecin 1993, s. 7-13; „Czasowe cezury” i przebieg życia wyrazu, [w:] Synchroniczne i diachroniczne badanie polszczyzny, Materiały \* Konferencje nr 27, Szczecin 1997, s. 9-27.

5 J. Reichan podaje, że stosunek między dwiema kategoriami, jakimi są przestrzeń i czas, jest prosty i elementarny: przestrzeń odniesiona do słownictwa gwarowego stanowi podstawę geografii dialektalnoleksykalnej, czas zakłada historię słownictwa gwarowego. Zdaniem autora, kiedy się rozważa problem słownictwa gwarowego w przestrzeni, mamy na myśli ograniczoność zasięgu geograficznego wyrazów lub - co równie ważne - znaczeń wyrazów.

74

WANDA POMIANOWSKA

historycznych konieczna jest znajomość poszczególnych stadiów rozwojowych języka utrwalonych do dziś w różnych gwarach6, natomiast przy wyjaśnianiu genezy określonych faktów gwarowych dostępnych naszej bezpośredniej obserwacji nie można pominąć ich interpretacji historycznojęzykowej7 8 9 (oba te postulaty były w pełni respektowane w szeregu prac warszawskiego środowiska naukowego, znalazły także zastosowanie m.in. w pracy S. Rosponda Gramatyka historyczna języka polskiego oraz w opracowaniach gwaroznawczych, np. K. Dejny Dialektach polskich?).

W artykule ograniczymy się do zwrócenia uwagi m.in. na pewne fakty fonetyczne występujące w tak zwanych obocznych tematach fleksyjnych. Warto wspomnieć, że sam termin fleksja, pochodzący od łacińskiego flexió, znaczącego zginanie, zmienianie’, bardziej się wiąże z występowaniem w pewnym tylko zakresie odkształcanych tematów fleksyjnych niż z wymianą całych końcówek deklinacyjnych lub koniugacyjnych.

Jakie oboczności w zakresie fleksji tak zwanej wewnętrznej, czyli wymiany elementów fonetycznych w temacie fleksyjnym, służące do tworzenia form gramatycznych, znamy z codziennej praktyki językowej? Najogólniej dadzą się one podzielić na oboczności tematów flek-

Jeśli chodzi o czas, to autor artykułu zwraca uwagę na fakt, że w czasie rozpatruje się głównie słownictwo języka literackiego. Ale niektórzy badacze piszą o ewolucji słownictwa gwarowego, jego zmianach dokonujących się w czasie. Zmiany te charakteryzują się: 1) zanikiem niektórych dawnych wyrazów, np. chyża, okół, 2) pojawianiem się neologizmów zapożyczonych głównie z języka literackiego lub z gwar uznawanych za lepsze. J. Reichan, Słownictwo gwarowe w przestrzeni i czasie, [w:] Studia Linguistica Polono-Slovaca 3, Wrocław - Warszawa - Kraków 1990, s. 135-142.

6 Z. Stieber napisał: „Wszystkie nasze gwarowe systemy wokaliczne (z wyjątkiem kaszubskiego) można wyprowadzić z jednolitego w zasadzie systemu ogólnopolskiego, jaki powstał po zaniku iloczasu na przełomie XV i XVI w.” Zob. Z. Stieber, Rozwój fonologiczny języka polskiego, Warszawa 1958, s. 47. Por. także W. Pomianowska, Ewolucja języka w świetle faktów gwarowych, „Poradnik Językowy” 1952, z. 9, s. 6-14.

7 Z. Leszczyński, Geografia językowa i jej skuteczność w badaniach diachronicznych, „Biuletyn PTJ”, 37, 1980, s. 89-98. W. Pomianowska zwraca uwagę na to, że: „Porównywanie zasobu słownikowego oraz cech fonetycznych i morfologicznych poszczególnych kompleksów gwarowych uzupełnione studiami z zakresu dialektologii historycznej stwarza rozległe perspektywy badań historycznojęzykowych, umożliwia bowiem nie tylko odtwarzanie poszczególnych stadiów rozwoju językowego, ale nawet bezpośrednie, bez mała eksperymentalne badanie mechanizmu przemian ewolucyjnych w określonym czasie i przestrzeni, co z kolei ułatwia poznanie najogólniejszych prawidłowości kształtowania się języka jako środka społecznego porozumienia”. Zob. tejże, W sprawie Atlasu języków słowiańskich, „Poradnik Językowy” 1957, z. 9, s. 385.

8 S. Rospond, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1973.

9 K. Dejna, Dialekty polskie, Wrocław - Warszawa - Kraków 1993, wyd. II przejrzane i poprawione.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

75

syjnych ilościowe i jakościowe. Do wymian ilościowych zaliczamy np. występowanie tak zwanego e ruchomego, które w jednych formach rzeczownika występuje, a w innych nie, tworząc następujące serie: dzień - dnia, pies-psa, sen - snu, mech - mchu, bez - bzu itp. Spotykamy je także w formach czasu przeszłego on szedł - ona szła; szedłem, szedłeś - szłam, szłaś. Jest ono wynikiem zaniku i wokalizacji jerów. Dzięki tak zwanej chronologii względnej wiemy, że proces ten nie mógł się dokonać przed XI w. Nie mamy wprawdzie z tego okresu dokumentów pisanych, ale nie znaczy to, że nie mamy dokumentów językowych. Zanik jerów w tzw. pozycji słabej i ich wokalizację w pozycji mocnej poprzedzało inne zjawisko fonetyczne określane terminem przegłos polski. Był to bowiem pierwszy proces fonetyczny, który zasięgiem swoim objął w zasadzie całe terytorium języka polskiego wyodrębniającego się z zachodniosłowiańskiej grupy językowej, ściślej rzecz biorąc, z należących do tej grupy języków lechickich. Przegłos polski (przejście e -» o oraz é —> a przed spółgłoskami przedniojęzykowymi: t, d, s, z, n, r, ł) musiał być jeszcze w X w. żywym procesem fonetycznym, gdyż ogarnął swoim zasięgiem dwa wyrazy, które nie mogły wejść do języka polskiego przed przyjęciem chrześcijaństwa anioł (z greckiego za pośrednictwem łaciny angelus) i kościół (z łacińskiego castellum)'0. Samogłoska e wywodząca się ze zwokalizowanego jeru przegłosowi (poza nielicznymi wyjątkami) nie uległa, musiały się więc wokalizacja i zanik jerów dokonać w języku wówczas, kiedy przegłos był już procesem zakończonym.

Wspomnieliśmy wyżej, że e ruchome, pochodzące ze zwokalizowanego jeru w pozycji tak zwanej mocnej, nie ulegało przegłosowi. Tymczasem spotykamy się w polskim języku literackim z formami kozioł - kozła, osioł - osła oraz kocioł - kotła. Forma gwarowa tych wyrazów brzmi najczęściej kozieł, osieł i kocieł. Okazuje się, że te właśnie wymówienia są w pełni uzasadnione i zgodne z ogólnie obowiązującą normą językową, a formy z „o ruchomym” powstały w wyniku późniejszych procesów fonetycznych i mogą być traktowane jako odstępstwo od tej normy. Nie zawsze jednak stan, jaki obserwujemy w gwarach, staje się dodatkowym potwierdzeniem pewnych prawidłowości rozwojowych. Porównując literacką oboczność tematów fleksyjnych: bez - bzu i mech - mchu z gwarowymi formami bes - besu (bezu), mech - mechu, stwierdzamy, że w drugim wypadku mamy do czynienia z wtórnym wyrównaniem tematów fleksyjnych polegającym na tym, że temat M. lp. zastąpił temat fleksyjny przypadków zależnych bez e. Z procesem niejako odwrotnym spotykamy się dziś jeszcze w gwarach kaszubskich, gdzie obserwujemy usuwanie ruchomego e w M. lp. rzeczowników utworzonych przyrostkami -ek, -ec, np. domk- domku, kupc- kupca. W za- 10

10 Zob. np. E. Klich, Polska terminologia chrześcijańska, Poznań 1927, s. 4-5, 21-24.

76

WANDA POMIANOWSKA

bytkach języka polskiego spotykamy się z analogicznymi formami także na terenie Wielkopolski i Mazowsza. Widzimy więc, że materiał gwarowy reprezentujący przestrzenne, geograficzne zróżnicowanie polskiego obszaru językowego z jednej strony pozwala nam na bezpośrednią obserwację jednej z wcześniejszych faz rozwojowych ilościowej oboczności tematów fleksyjnych, z drugiej wskazuje na wtórne tendencje rozwojowe doprowadzające do wyrównań tych tematów raz do formy M., drugi raz do form przypadków zależnych.

W zakresie jakościowych wymian tematów fleksyjnych spotykamy się z obocznościami fonetycznymi dotyczącymi zarówno elementów samogłoskowych, jak i spółgłoskowych. W rezultacie przegłosu polskiego powstały alternacje e przed spółgłoską miękką albo przed spółgłoską twardą przedniojęzykową, np. wieziesz - wiozę, niesiesz - niosę lub w lesie - las, o świecie - świat. W staropolszczyźnie znane były także formy o żenie - ale żona, o siestrze - ale siostra, o wieśnie - wiosna. Jeszcze w XII w. spotkać się można z zachowaniem samogłoski ew pozycji przed spółgłoską miękką w wyrazach: w miedzie, na jezierze, na sienie, na ledzie, które na skutek analogicznego wyrównania tematów fleksyjnych do form, gdzie e w wyniku przegłosu przekształciło się w o, mają postać: w miodzie, na jeziorze, na sianie, na lodzie (ale gołoledź). Inny kierunek wyrównań analogicznych prowadzi od form z przegłosem do form bez przegłosu, stąd wywodzą się staropolskie formy: wietrak (od wiatr pod wpływem o wietrze), mietła, pieron. W języku ogólnopolskim utrwaliły się na tej samej zasadzie formy kobieta, krzesło (pod wpływem form: o kobiecie, na krześle). Obserwacje współczesnych form gwarowych dostarczają nam sporo materiału pozwalającego na wyjaśnienie, jak się dokonywał przegłos i co było przyczyną wtórnych wyrównań analogicznych w zakresie omawianych tu typów tematów fleksyjnych. Przekształcanie się e-»o oraz ě—>a przed spółgłoskami przedniojęzykowymi dokonywało się stopniowo poprzez stadium pośrednie, którym była prawdopodobnie samogłoska ë lub ä; co do miejsca artykulacji można by ją umieścić pomiędzy e i o lub e i a. Wniosek ten nasuwa się wówczas, kiedy porównamy geograficzne rozmieszczenie form gwarowych, w których obserwujemy odstępstwa od przegłosu. Najczęściej samogłoskę e zamiast a (powstałego w wyniku przegłosu) spotykamy na Mazowszu wraz z bezpośrednio sąsiadującym zachodnim Podlasiem i częścią północno-wschodnich gwar małopolskich. Na tym właśnie terenie obserwujemy tendencję do uprzedniania historycznego a krótkiego (o losach samogłosek długich i krótkich będzie mowa w dalszej części tego artykułu)11, to znaczy do wymawiania go jako samogłoski pośredniej między a i e. Samogłoska a, która powstała w wyniku przegłosu, zawsze następowała po spółgłosce mięk

11 Por. np. I. Bajerowa, O zaniku samogłosek pochylonych [pokłosie dyskusji), Katowice 1978; Z. Stieber, Rozwój fonologiczny języka polskiego, op.cit.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

77

kiej i to sprzyjało dodatkowo jej uprzedniemu, czyli przesunięciu w kierunku 'e, dzięki temu najkonsekwentniej właśnie na Mazowszu rozpowszechniły się formy typu: zamietać, powiedać, spowiedać, wiedro, zawiesy, wietrak. Stosunkowo często to samo zjawisko występuje także w zabytkach mazowieckich w wyrazach takich, jak np.: sieno, wienować, zawiesy, bieły, niedowierek, strzela, umietać. Omawiając je, K.Dejna pisze w Dialektach polskich'2:

Jakkolwiek więc zastępowanie a <\* ěT przez e zdarzało się poza Mazowszem i pozostawiło w niektórych gwarach małopolskich pewne ślady [...] proces ten musimy uznać za zjawisko typowe tylko dla dialektu mazowieckiego. [...], gdzie na skutek realizacji fonemu [a] przez wariant a nastąpiło zbliżenie artykulacyjne alternujących ze sobą a\ e (of'ara: of'eře), które przyspieszyło wyrównanie w kierunku e.

Zupełnie inaczej pod względem przestrzennym przedstawia się rozpowszechnienie w gwarach współczesnych form, w których zostało zastąpione o pochodzące z przegłosu samogłoską ’e, choć przyczyna jest ta sama. Znowu wchodzi w grę pewna ogólniejsza tendencja artykulacyjna, powodująca przechodzenie o w ö czy ë. Wywołane to jest wyodrębnianiem się przed samogłoską o dodatkowego elementu, tak zwanego u niezgłoskotwórczego (ṷ): ṷokṷo, vṷoda, kṷot. Następnym etapem jest przejście do form ṷökṷö, vṷöda, kṷöt (w wyniku wzmocnienia ṷ). Wymowa taka charakterystyczna jest dla terytorium Małopolski (bez jej części wschodniej) oraz południowo-zachodniego Mazowsza, gdzie nie obserwowaliśmy częstszego przechodzenia 'a pochodzącego z przegłosu w 'e, zasięgiem swoim obejmuje także część gwar typu wielkopolskiego. I właśnie na tym terenie spotykamy się z formami: niese, wieże, biere, biedro (biodro), wiesna, wieslo, mietla. K. Dejna pisze:

(...) zastępowanie o <\*eT przez 'e dokonywało się łatwiej i w szerszym zakresie na terenie pd.-zach. Polski na skutek panującej tu zbliżonej do e realizacji fonemu [o]. W tym samym stopniu i na podobnych zasadach dokonywało się na Mazowszu zastępowanie 'a (<\* eT) w typie zamietać, wietrak, wspomagane tam przez przednią artykulację a12 13.

Spotykamy się także z jakościowymi wymianami tematów fleksyjnych dotyczącymi tylko elementów samogłoskowych, np. mówimy stoły, ale stół, progi, ale próg oraz wąż - węże, mąż - mężowie itp. Wymiana elementów samogłoskowych i spółgłoskowych w formach kościoły - o kościele jest tego samego typu co stoły - stół - o stole. Kiedy i dlaczego nastąpiło zróżnicowanie wyżej wymienionych form? Działo się to w okresie, kiedy w języku polskim były jeszcze odziedziczone z epoki prasłowiańskiej samogłoski długie i samogłoski krótkie. W zabytkach języka polskiego były one wyrażane czasami przez dwie identyczne sa

12 K. Dejna, Dialekty polskie, op.cit., s. 167.

13 K. Dejna, Dialekty polskie, op.cit., s.185. Zob. także K. Dejna, Wyrównanie oboczności o:’e oraz a:’e w gwarach polskich, „Język Polski” XLII, 1962, s. 188-191.

78

WANDA POMIANOWSKA

mogłoski napisane koło siebie. We współczesnej polszczyźnie oboczność o - ó oraz w zakresie samogłosek nosowych ę - ą ma właśnie swoje źródło w dawnym przeciwstawieniu samogłosek długich i krótkich, czyli w tak zwanych dawnych różnicach iloczasowych; w gwarach ludowych daleko konsekwentniej występują różnice w brzmieniu samogłosek spowodowane ich długością i krótkością, np. w dialekcie kaszubskim. Skąd wzięły się w języku polskim samogłoski długie? Częściowo były one odziedziczone z epoki prasłowiańskiej, a nawet praindoeuropejskiej, częściowo powstały już w okresie istnienia państwa i języka polskiego, mniej więcej w wieku XI, w związku z zanikiem jerów w pozycji tak zwanej słabej, w wyniku tak zwanego wzdłużenia zastępczego czy ściągnięcia (kontrakcji) polegającej na przekształceniu się np. formy przymiotnikowej: dobraja (w tej postaci występującej jeszcze dziś w języku rosyjskim) w formę dobra z a długim. Proces ten dokonał się jeszcze w przedpiśmiennym okresie języka polskiego przede wszystkim w zakresie form imiennych, natomiast w formach czasownikowych przypada on na okres późniejszy, czego świadectwem są do dziś zachowane, np. w gwarach mazowieckich, wielkopolskich i kaszubskich, formy stojać, bojać się'4.

Otóż samogłoski długie w polskim języku literackim i w polskich gwarach nie znikły bez śladu. Przekształcenia pod wpływem długości dotyczą najniższej samogłoski a, obu samogłosek średnich e oraz o, wreszcie obu polskich samogłosek nosowych. Wszystkie one, najogólniej rzecz biorąc, ulegały ścieśnieniu, czyli podwyższeniu artykulacji języka, przy jednoczesnym zbliżeniu warg. Proces ten dokonywał się stopniowo. Samogłoska a przez stadium pośrednie a przechodziła w o, e długie po spółgłosce miękkiej przez stadium 'e przekształcało się w 'i, natomiast po spółgłosce twardej - początkowo w e, następnie w y, a samogłoska o długie zmieniała się w ó, które w części gwar i w języku literackim dało fonetyczne u (pisane ortograficznie jako ó), dzięki temu samogłoskom a, e, o, np. w sylabach otwartych (zakończonych na samogłoskę) w formach pana, śniegu, deszczu, wroga odpowiadają samogłoski o, i/y, u w sylabach zamkniętych (zakończonych na spółgłoskę): gwarowe pon, śnik, dysc oraz częściowo gwarowe i literackie wróg.

Losy dawnych samogłosek długich znajdują swoje odbicie w ich współczesnym zróżnicowaniu gwarowym, czyli przestrzennym14 15. W zachodniej i środkowej Małopolsce oraz częściowo w gwarach warmińskich i mazurskich spotykamy się z zachowaniem archaicznego å, czyli samogłoski pośredniej między a i o (tråva, ptåk), na północ od tego ob

14 Wiele z omawianych tu zjawisk językowych interesująco objaśnia A. Furdal. Zob. tegoż, O przyczynach zmian głosowych w języku polskim, Wrocław 1964.

15 Zob. Mapę nr 33. Kontynuanty stpol. å (= pochylonego a) w pracy K. Dejny, Dialekty polskie, op.cit.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

79

szaru, w gwarach południowo-zachodniego Mazowsza i wschodniej Wielkopolski, dawne a długie brzmi jak o (trowa, ptok), w gwarach śląskich oraz zachodniowielkopolskich obserwujemy przejście w dyftong åu, ou, ov (tráuva, ptouk, groH „grad”), na Kaszubach w tej samej pozycji mamy d, é (tréva, ptóch, ptéch „ptak”), wreszcie w południowej i wschodniej Małopolsce oraz na Mazowszu (bez południowego zachodu) i w większości gwar warmińsko-mazurskich dawne a długie, tak jak w języku literackim, jest wymawiane jako a.

Jeżeli idzie o samogłoskę e, to dawne przeciwstawienie e długiego i e krótkiego jeszcze lepiej zachowane jest na polskim terytorium gwarowym w postaci tak zwanego e ścieśnionego i e jasnego16. Na Mazowszu (bez gwar południowo-zachodnich), w północnej Wielkopolsce i na Kaszubach spotykamy się powszechnie z głoską pośrednią między e i y, a po spółgłoskach miękkich pośrednią między ’e - 'i na miejscu dawnego e długiego, w tej samej pozycji na pozostałym obszarze, z wyjątkiem gwar małopolskich w okolicy Niska, Kielc oraz gwar łowickich, występuje y (rzadziej i), we wsiach sąsiadujących z Niskiem, Kielcami i Łowiczem, tak jak we współczesnym języku literackim, zarówno na miejscu dawnego e długiego, jak i krótkiego mamy e tzw. jasne17. A więc także w zakresie samogłoski e jeszcze dziś możemy zaobserwować w przestrzennym zróżnicowaniu jej brzmienia kolejne stadia rozwojowe, którym podlegała w okresie ostatniego pięćsetlecia. Z samogłosek ustnych jedynie dawne o długie znajduje swoje odbicie w postaci samogłoski u pisanej ortograficznie jako ó. W gwarach natomiast taka wymowa panuje w zasadzie w północnej i wschodniej Małopolsce oraz w południowej części Mazowsza i południowo-wschodniej Wielkopolsce, na północ od tego zwartego obszaru (począwszy od linii Inowrocław - Siedlce) oraz na południu (od linii Kluczbork - Olkusz - Nisko) przynajmniej częściowo utrzymuje się do dziś wymowa dawnego o długiego jako samogłoski pośredniej między o i u, a więc mówi się nie ruk (róg), stuk (stóg), ale rok, stok. W okolicy Nowego Sącza zdarza się także wymowa dawnego o długiego jako samogłoski zbliżonej do y18. W zachodniej Wielkopolsce i na Kaszubach w tej samej pozycji spotykamy się z tak zwaną wymową dyftongiczną typu ó —> óy: vóys (wóz): góyra (góra).

16 Zob. Mapę nr 34. Kontynuanty stpol.é (= pochylonego e) w pracy K. Dejny, Dialekty polskie, op.cit. Por. także H. Koneczna, Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich, Warszawa 1965.

17 Na pograniczu tych gwar kilkakrotnie spotkałam się z zabawnym opowiadaniem o tym, jak gospodyni młockowi pochodzącemu z innej wsi powiedziała, wyjeżdżając na targ: „Mas tam w chałupie mliko i chlip (chleb)”. Usłyszała wówczas pełną oburzenia odpowiedź: „Co, to ja mam samo mleko chlipać?”.

18 E. Pawłowski, Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich, Wrocław - Warszawa 1955.

80

WANDA POMIANOWSKA

Z punktu widzenia historycznego część omówionych tu zjawisk reprezentuje kolejne stadia przemian długich samogłosek a, e oraz o, które doprowadziły do takiego stanu, jaki obserwujemy we współczesnym polskim języku literackim, część jest rezultatem procesów swoistych, charakteryzujących określone kompleksy gwarowe (np. przekształcenie się a oraz o w dwugłoski lub przesuwanie się artykulacji o w kierunku y). Różnice w brzmieniu dawnych samogłosek długich w porównaniu z odpowiednimi samogłoskami krótkimi, które dziś obserwujemy zarówno w gwarach polskich, jak w polskim języku literackim, zaczęły się zarysowywać jeszcze wówczas, kiedy przeciwstawienie spowodowane czasem ich trwania w toku wypowiedzi było jeszcze żywe, to znaczy najpóźniej w wieku XV, kiedy pierwszy polski gramatyk Jakub, syn Parkosza, profesor i rektor Uniwersytetu Krakowskiego, w roku 1440 w łacińskim traktacie o polskiej ortografii pisał: „U Polaków wszystkie samogłoski to się wzdlużają, to się wyraźnie skracają. Ze wzdlużania ich lub skracania wynika różne znaczenie wyrazów”19. Stanisław Zaborowski w roku 1518 stwierdza już zanik tak zwanego iloczasu, pisząc: „Dawni Polacy długie samogłoski podwajali, a krótkie pisali pojedynczymi znakami”20. Na odmienne brzmienie dawnych samogłosek długich wskazywał np. inny szesnastowieczny gramatyk, Piotr Statorius-Stojeński, który w 1568 r. pisał, że a stanowi „dźwięk pośredni jakiś między a oraz o”, e określa jako „jakby zamknięte”, o natomiast jako „o ciemne”21. W wieku XVI i XVII samogłoski ścieśnione a, e, o stają się normą języka literackiego i stopniowo różnica między brzmieniem dawnych samogłosek długich i krótkich się powiększa. Wnioskować o tym możemy, między innymi, na podstawie rymów (np. u Jana Kochanowskiego zupełnie wyjątkowo spotykamy się z rymem gury - chmury, najczęściej mamy: który - góry lub dobroci - ukróci, ubiory - córy). Jeszcze u Adama Mickiewicza zdarzają się rymy typu tabor - zabór. Mniej więcej od wieku XVIII utrwaliła się różnica między o oraz ó (wymawianym jako u). Natomiast a ścieśnione, wywodzące się z dawnego a długiego, w tym samym czasie zrównało się w języku literackim z a jasnym”, kontynuującym dawne a krótkie22. Wymowa e ścieśnionego, do dziś najbardziej rozpowszechniona w gwarach ludowych, z języka literackiego została wyeliminowana dopiero w XIX w.

Podobnie rzecz się ma z samogłoskami nosowymi, których dzisiejsza wymowa również pozostaje w związku z dawnymi stosunkami iloczaso-

19 Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej, oprac. M. Kucała, Warszawa 1985, s. 91.

20 Cyt. znajduje się na s. 68 pracy S. Rosponda, Gramatyka historyczna języka polskiego, op.cit.

21 Tamże, s. 68.

22 Fakt ten przypisuje się wpływowi pisarzy polskich pochodzących z terenów wschodnich, gdzie różnicy między tymi samogłoskami nie znano.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

81

wymi. Skomplikowane dzieje samogłosek nosowych w polskim języku literackim znajdują swoje pełne odbicie w dzisiejszym rozmieszczeniu ich w polskich gwarach ludowych23. Także w tym wypadku fakty historyczne (dokonujące się w określonym czasie) możemy interpretować, odwołując się do ich współczesnego rozmieszczenia przestrzennego, czyli geograficznego. Między innymi możemy obserwować funkcjonowanie jednej tylko samogłoski nosowej w południowomałopolskich gwarach okolic Oświęcimia, Andrychowa, Suchej, Limanowej aż po Nowy Sącz24 oraz na niewielkim obszarze Śląska i w wielkopolskim Kramsku koło Babimostu. To zmieszanie obu nosówek we współczesnych gwarach pozwala nam lepiej wyjaśnić fakt oznaczania w czternastowiecznych zabytkach języka polskiego samogłoski nosowej jednym tylko znakiem graficznym.

Jak wspomniano, badania gwaroznawcze umożliwiają obserwowanie pewnych procesów fonetycznych, których świadectwem są teksty pisane (czy drukowane) i których końcowy rezultat obserwujemy we współczesnym polskim języku literackim. Zdanie sobie sprawy z tego faktu może mieć istotne znaczenie praktyczne przy nauczaniu zasad prawidłowego pisania. Jak wiadomo, bodaj największą trudność w opanowaniu nawyków ortograficznych stanowi rozróżnianie wyrazów pisanych przez ó i u oraz ż i rz25. Wobec braku jakichkolwiek różnic w wymowie literackiej między brzmieniem wyżej wymienionych samogłosek w wyrazach takich, jak np. gura i mur lub początkowych spółgłosek w wyrazach życie i rzeka, żądać i rządzić, opanowanie pamięciowe szeregu prawideł, niezbędnych do nadawania poszczególnym wyrazom właściwej postaci graficznej, bywa sprawą dość skomplikowaną. Na poziomie nauki elementarnej trudno odwoływać się do przykładów z innych języków, można natomiast dziś jeszcze na ogromnym obszarze tak zwanych gwar mazurzących odwołać się do różnic w gwarowej wymowie wyrazów z ortograficznym ż (wymawianych ze spółgłoskami

23 S. Urbańczyk, Próba prognozowania rozwoju polskich samogłosek nosowych, [w:] Studia dialektologiczne I, pod red. B. Dunaja i J. Reichana, Kraków 1996, s. 77-81.

24 J. Reichan, Małopolskie gwary jednonosówkowe, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1980, cz. I-II.

25 M. Kucała pisał: „Przy nauczaniu ortografii można nawet wykorzystać właściwości gwarowe, głównie przy pisowni ż - rz, także u - ó. Na terenach mazurzących rz mazurzeniu nie ulega i jeśli sobie dzieci uświadomią, że tam, gdzie się w gwarze wymawia ż lub sz, np. żeka, ksywy, pisze się rz, to im łatwiej będzie unikać błędów w tym zakresie. Na tych terenach, gdzie się w wymowie ó różni od u, można dzieci nie uczyć ujednolicania wymowy tych dwóch liter, gdyż różnice wymawianiowe są tu niewielkie, przez obcych najczęściej niesłyszane, a w każdym razie nierażące, a uczniowie będą te głoski w piśmie odróżniać poprawnie na podstawie swojej wymowy”. Zob. M. Kucała, Terytorialne zróżnicowanie polszczyzny, [w:] O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 168.

82

WANDA POMIANOWSKA

z - życie, żyto) oraz z ortograficznym rz (wymawianym tak samo jak w języku literackim ż lub ś - żeka, kśyk). Nie ma wątpliwości co do tego, że mazurzenie musiało zakończyć się wcześniej nim dawne r miękkie poprzez stadium pośrednie ń, rż przekształciło się w ż (lub w pewnych wypadkach uzasadnionych sąsiedztwem w sz). Z najnowszych badań historycznojęzykowych wynika, że pod względem fonetycznym zrównało się całkowicie z ogólnopolskim ż (sz) dopiero w wieku XVIII. Nic więc dziwnego, że do dziś na Kaszubach, na Kociewiu, w Malborskiem, Lubawskiem, na Warmii i na Kurpiach oraz na południowym Śląsku spotkać się można z archaicznym rż (g’żiby). Uświadomienie uczniom faktu, że język polski, w rodzinie wszystkich języków słowiańskich, ma najdawniejszą, nieprzerwaną tradycję literacką i dlatego obowiązuje nas ortografia ustalona w zasadzie w XVI w., kiedy dla mówiących oczywiste były różnice w wymowie u i ó oraz ż i rz, a także odwoływanie się do wciąż jeszcze żywych w mowie starszego pokolenia faktów gwarowych, które można zaobserwować często we własnym środowisku językowym, ułatwiłyby w znacznej mierze opanowanie sztuki poprawnego pisania, dzięki zrozumieniu przyczyny, dla której między formą graficzną i postacią fonetyczną wyrazów tak często zachodzą różnice. W ustaleniu zasad polskiej ortografii największe zasługi położyli szesnastowieczni drukarze26. Na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź jednego z najwybitniejszych drukarzy krakowskich Floriana Unglera z roku 1534 zamieszczona na końcu najdawniejszego dokumentu polskiej prozy naukowej, Zielnika opracowanego przez Stefana Falimirza. Ungler pisze27:

Nie jest rzecz wszem wam pospolicie tajemna (...) iż ten język i wasz tak sławny, tak dawny, tak święty [...] w niedbałość ludzką przyszedł [...]. Zasie (...) ku pierwej swej sławie i zacności przychodzi. I też w piśmie, w sprawach, w nauce, w obyczajoch, w zakonie: tak wielmi kwitnie, zasie ze wszemi koronami też nachwalebniejszemi: zarówno nie śmiem rzec: przewyssza. [...]. Gdym to obaczył (...] pracem sie tej naprzody przed innemi podjął, żem księgi polskie nigdy niebywałemi buksztaby drukował. Potym inni ze mnie przykład brali. Już teraz to pismo na wsze strony rozszerzyło sie i szerzyć sie będzie. Jedno wy, mili Polacy [...], rozmiłujcie się języka swego: ten niech przodkuje, ten niech dziedziczy [...].

Umiejętność dobierania właściwych słów (forma, semantyka) dla wyrażania własnych myśli tylko w pewnej mierze jest cechą wrodzoną, niezależną od szkolnego wykształcenia, w zasadzie jest to prawie zawsze rezultat świadomej pracy, a zainteresowania pracą tego rodzaju

26 Zob. np. p. 7 Udział środowisk drukarskich w ustaleniu ortografii, rozdz. II książki S. Jodłowskiego, Losy polskiej ortografii, Warszawa 1979, s. 26-28.

27 S. Falimirz, O ziołach i mocy ich, Kraków 1534, karta 119r. Za pomoc w dotarciu do tego adresu bibliograficznego serdecznie dziękuję dr Lucynie Jankowiak z Poznania, autorce monografii Słownictwo medyczne Stefana Falimirza, t. 1: Początki polskiej renesansowej terminologii medycznej, Warszawa 2005 - S. C.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

83

trzeba budzić od najmłodszych lat. Orientacja w historii języka polskiego jako istotnego elementu naszej kultury narodowej, w jego zróżnicowaniu geograficznym, będącym przejawem określonych stosunków społecznych, uświadamianie tych spraw najszerszym kręgom użytkowników języka, jest sprawą ważniejszą niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Badanie języka w przestrzeni, czyli badania dialektologiczne i porównawcze nie tylko (jak wskazaliśmy wyżej) umożliwiają obserwację pewnych faktów językowych, których możemy się tylko domyślać za zasłoną pisanych czy drukowanych znaków literowych. Analizując rękopiśmienne zabytki języka polskiego i starodruki oraz porównując je ze stanem współczesnych gwar, możemy stwierdzić, jak pewne procesy językowe przebiegają w stadium stawania się, możemy zatem badać sam mechanizm przemian. Niezaprzeczalna jest przydatność w badaniu kierunku i nasilenia tendencji rozwojowych metody statystycznej28, zastosowanej po raz pierwszy do badań gwaroznawczych przez profesora W. Doroszewskiego. Dzięki niej można zaobserwować, jak dokonują się pewne zmiany od momentu pojawienia się pierwszych ich zwiastunów, przez stopniowe narastanie, dominację, wreszcie utrwalenie się i rozpowszechnienie. Dla językoznawcy interesujące jest bowiem nie tylko to, co w żywym języku mówionym jest normą (norma uzualna), ale również takie fakty, które świadczą o chwiejności normy (z reguły mniej ustabilizowanej w języku mówionym niekodyfikowanym stałym wzorcem tekstu pisanego). Badanie zróżnicowania językowego w przestrzeni umożliwia zaobserwowanie na płaszczyźnie geograficznej (terytorialnej) jak gdyby ognisk pewnych procesów i terenów ich irradiacji, krzyżowania, przenikania. Słowa i formy gramatyczne, pozwalające w językach fleksyjnych na budowanie sensownych wypowiedzi w porozumiewaniu się między ludami, w życiu każdego społeczeństwa odgrywają tak wielką rolę, że nie do pomyślenia byłoby bez ich pośrednictwa i pomocy przekazywanie wiedzy i doświadczeń całych pokoleń pokoleniom następnym. Słusznie twierdził profesor W. Doroszewski, że język jest humanistycznym ogniwem wszystkich nauk, a umiejętność posługiwania się językiem ojczystym stanowi miarę kultury umysłowej społeczeństwa29.

Z tego, że język jest wspólnym dobrem odziedziczonym po naszych przodkach (korzeniami swoimi tkwiącym jeszcze w prasłowiańszczyźnie, a nawet głębiej - we wczesnej fazie istnienia wszystkich języków indoeuropejskich) i że powinien być stale wzbogacany i doskonalony

28 Por. W. Doroszewski, O statystyczne przedstawienie izoglos, [w:] tegoż, Studia i szkice językoznawcze, Warszawa 1962, s. 380-392; W. Kupiszewski, Jeszcze o metodzie statystycznej Witolda Doroszewskiego, [w:] Studia dialektologiczne II, pod red. J. Okoniowej i B. Dunaja, Kraków 2002, s. 67-72.

29 Osobne zagadnienie to funkcja artystyczna języka, stanowiącego tworzywo dzieła literackiego.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

83

1.

84

WANDA POMIANOWSKA

świadomą pracą nas wszystkich, to znaczy świadomą pracą każdego z nas, wynika także nasza jednostkowa, indywidualna odpowiedzialność za jego losy. Każdy z nas tu i teraz powinien dążyć do tego, aby jak najlepiej znać i rozumieć fakty językowe zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, aby zgodnie z podstawowymi tendencjami rozwojowymi gospodarować zastanym bogactwem językowym i w miarę możności i umiejętności bogactwo to pomnażać.

do druku przygotował Stanisław Cygan (Akademia Świętokrzyska, Kielce)

RECENZJE

DANUTA JASTRZĘBSKA-GOLONKA, FONETYKA WCZORAJ I DZIŚ. EWOLUCJA WIEDZY FONETYCZNEJ W OPRACOWANIACH I PODRĘCZNIKACH GRAMATYKI DLA SZKÓL ŚREDNICH OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO (NA TLE HISTORII NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO), Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2004, s. 295.

Rozprawą wskazaną w tytule chciałabym zainteresować szersze grono czytelników, jest to bowiem zajmująca lektura. Autorka przedstawiła w swojej pracy ewolucję wiedzy fonetycznej, ukazała trudności, z jakimi zmagali się twórcy pierwszych gramatyk języka polskiego, podniosła pewne problemy dydaktyczne i omówiła zmiany w zakresie edukacji językowej.

Recenzowana książka składa się ze Wstępu oraz trzech części zasadniczych: Z historii nauczania języka polskiego (s. 9-59), Ewolucja wiedzy fonetycznej w podręcznikach gramatyki z okresu dwudziestolecia międzywojennego (s. 61-242), Kontrowersyjne zagadnienia i powojenne tendencje w fonetyce (s. 243-265). Części zasadnicze dzielą się na rozdziały i podrozdziały. Kolejne strony zajmuje Bibliografia, licząca 214 pozycji (s. 266-276), Spis tabel i schematów (s. 277-282), Indeks terminów gramatycznych (s. 283-293) oraz Resume (s. 294-295).

W 1. rozdziale części I: Niektóre przyczyny trudności w nauczaniu gramatyki języka polskiego (s. 11-17) autorka zwraca uwagę na dominację łaciny jako najistotniejszy czynnik hamujący rozwój edukacji polonistycznej. „O ile w dobie średniowiecza można mówić o kształcącym dla polskiej kultury znaczeniu języka łacińskiego, o tyle w wiekach następnych był już głównie źródłem zacofania i przyczyną ataków polskich patriotów” (s. 11-12). Naukę języka polskiego w szkole doceniono już w połowie XVI w. Wówczas to pedagog Benedykt Herbest uczył m.in. polskiej ortografii, pisania listów, poprawnego stylu. Nauka języka polskiego i ortografii stała się istotnym komponentem kształcenia w Akademii Zamojskiej (1595-1784), w szkołach zaś Nowodworskiego nauczano równolegle łaciny i polskiego. W części szkół innowierczych wprowadzono język polski jako samodzielny przedmiot. „Nadal jednak królowała łacina i dominował tradycyjny sposób nauczania szkół kościelnych” (s. 12). W szkołach jezuickich na całym świecie obowiązywał podręcznik Alvaresa opracowany w drugiej połowie XVI w., w Polsce opublikowany w 1577 r. Język polski wykorzystano w nim tylko jako pomoc w przyswajaniu zasad gramatyki łacińskiej. Ciekawe, że polscy uczniowie korzystali z tej książki jeszcze w początkach XIX w. Pierwsze elementarze i gramatyki języka polskiego zaczęły się pojawiać w drugiej połowie XVIII w. Powstała w 1773 r. Komisja Edukacji Narodowej sformułowała jednoznaczne zalecenie: „uczniowie odtąd w szkołach polskim językiem mówić będą” (s. 14) i zaczęła zamawiać polskie podręczniki do gramatyki. Konkurowały one, nierzadko niestety nieskutecznie, z gramatyką Alvaresa.

86

RECENZJE

W podrozdziale zatytułowanym Wpływ języków zaborców na nauczanie języka polskiego (s. 17-21) D. Jastrzębska-Golonka omawia drugą przyczynę hamującą nauczanie języka polskiego: oddziaływanie języka niemieckiego i rosyjskiego w okresie rozbiorów. „Przy czym, o ile supremacja łaciny w wiekach późniejszych wynikała nie z religijnego despotyzmu jak w średniowieczu, lecz przywiązania do tradycji przedłużanej świadomie przez zaborców, o tyle dominacja tych obu języków była wytworem trudnej dla Polski sytuacji politycznej, nakazem sankcjonowanym przez zaborcze rządy i zwalczanym przez naród polski” (s. 17).

Trzeci podrozdział zatytułowano: Rozwój dydaktyki nauki o języku polskim a edukacja gramatyczna uczniów (s. 21-33). Jako istotny powód niepowodzeń w nauczaniu gramatyki autorka wskazuje w nim sam charakter tego przedmiotu (suchy, nudny, niekreatywny, pozostawiający w pamięci uczniów przykre wspomnienia) oraz wady dydaktyki (m.in. werbalizm, nieuwzględnianie potrzeb i zainteresowań poznawczych uczniów) i jakość podręczników. W szkolnictwie okresu międzywojennego nauczaniu języka polskiego przyznano, jak pisze D. Jastrzębska-Golonka, „naczelną funkcję kształcącą i wychowawczą” (s. 28), jednak program tego przedmiotu miał pewne mankamenty (np. nadmiar biernego odtwarzania, zbyt mała liczba ćwiczeń, słaba integracja praktyki z teorią). Na naukę języka polskiego przeznaczano mniej godzin niż na opanowanie języków obcych, dotkliwie brakowało gruntownie wykształconych polonistów, postępy hamował też wpływ dialektów poszczególnych prowincji, „brak selekcji materiału uczniowskiego” (s. 30), trudności z dotarciem do szkoły, przepełnione klasy itp. czynniki.

W 2. rozdziale części I: Rola podręczników w nauczaniu języka polskiego i jego gramatyki (s. 34-51) przedstawiono podręczniki używane przed XX stuleciem (m.in. książki pióra W. Szylarskiego, O. Kopczyńskiego, T. Szumskiego, J. Mrozińskiego, J. Muczkowskiego, A. Małeckiego) i na początku XX stulecia (m.in. A.A. Kryńskiego, R. Zawilińskiego i I. Steina, A. Szycówny, C. Niewiadomskiej), a także omówiono poziom przygotowania językowego kadry polonistycznej oraz świadomość roli i znaczenia języka polskiego w społeczeństwie. Otóż przez wiele lat „poloniści traktowali gramatykę z widoczną niechęcią, niejako... z musu” (s. 51), prowadzenie wykładów uniwersyteckich z gramatyki powierzano historykom literatury, językoznawców nie włączano do komisji egzaminujących nauczycieli. Tak więc w polskiej nauce i w polskiej szkole gramatyka języka polskiego była sprawą drugorzędną. Język ceniono jako tarczę polskości, a nie jako przedmiot nauki. Jak zauważa D. Jastrzębska-Golonka: „Opisany brak świadomości lingwistycznej [...] jest w gruncie rzeczy niezmiernie interesujący, gdyż wątpliwości co do znaczenia języka, jego gramatyki i jej nauczania właściwie nie było nigdy” (s. 53). Z czasem - głównie dzięki nawoływaniom światłych Polaków - problemy związane z gramatyką, stylistyką, poprawnością językową zaczęły budzić coraz większe zainteresowanie, uświadomiono sobie także konieczność roztoczenia opieki nad językiem. Pojawiły się czasopisma udzielające porad językowych: „Poradnik Językowy”, „Język Polski”, powstało Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka Polskiego. „W takiej oto twórczej dla nauki o języku atmosferze rozpoczął się wiek dwudziesty. Ożywiła się działalność językoznawców i dydaktyków, ożywił się duch polski, gdy do kraju zawitała wolność” (s. 59).

RECENZJE

87

Najwięcej miejsca w recenzowanej książce zajmuje jej część II: Ewolucja wiedzy fonetycznej w podręcznikach gramatyki z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Składa się na nią 5 rozdziałów. W pierwszym z nich: Nauczanie fonetyki w dwudziestoleciu międzywojennym (s. 61-69) autorka zwięźle referuje kontrowersje wokół nauczania fonetyki w szkołach, po czym omawia pokrótce najważniejsze podręczniki gramatyki używane w okresie międzywojennym.

Drugi rozdział: Rola narządów mowy w powstawaniu głosu (s. 70-109) poświęcono kilku zagadnieniom.

Na wstępie D. Jastrzębska-Golonka analizuje układ materiału w podręcznikach gramatyki. Dowiadujemy się z niego m.in., że część podręczników zaczynano od składni i - po kursie fleksji - kończono na fonetyce (por. książkę S. Szobera Gramatyka polska w ćwiczeniach dla klasy pierwszej szkół średnich)|, w części zaś podręczników porządkowano materiał tradycyjnie: O głoskach, O wyrazach, O zdaniu (por. książkę H. Gaertnera Mowa polska).

Kolejną partię omawianego rozdziału poświęcono analizie opisów sposobu powstawania głosu, czyli zagadnieniu, od którego - zdaniem autorki - powinno się zaczynać rozważania o głosowni. Na wyróżnienie zasługuje gramatyka S. Szobera, Jako duży jej atut należy niewątpliwie podkreślić - wprowadzenie działu o powstawaniu głosów, podkreślenie roli ucha (...] oraz wprowadzenie podziału głosów i terminów: szmery i dźwięki (w wersji ogólnej gramatyki pojawił się również termin: ton, niezastosowany w podręczniku szkolnym)” (s. 83-84).

Następnie autorka poddaje wnikliwej analizie opisy budowy narządów mowy i ich funkcji zawarte w podręcznikach gramatyki. Stwierdza, że w starszych gramatykach zagadnienie to przedstawiano w sposób niewystarczający, uproszczony, nierzadko - wobec niedostatecznego jeszcze rozwoju nauki

o anatomii i fizjologii człowieka - wręcz intuicyjny. Autorzy podręczników, „nie mogąc podać wyczerpującego opisu anatomicznego budowy narządów mowy

i ich funkcji, starali się zastąpić te braki omówieniem tych elementów, których obserwacja była możliwa, stąd (...) szczegółowe opisy ruchów narządów jamy ustnej i ich udziału w wytwarzaniu konkretnych głosek” (s. 95). Mimo to w wielu starszych i niektórych nowszych podręcznikach (m.in. w wydanej w 1926 r. gramatyce I. Steina i R. Zawilińskiego) brakuje np. informacji o podziale powierzchni języka, najbardziej aktywnego, a przy tym dostępnego bezpośredniej obserwacji organu mowy, nie wspomina się o nagłośni czy dziąsłach. Niektórzy gramatycy, m.in. A. Małecki, opis budowy i działania narządów mowy pozostawiali fizjologom. W późniejszych podręcznikach pewne szczegółowe informacje świadomie pomijano, bo nie odpowiadały one treściom programów nauczania. Co się tyczy terminologii specjalistycznej używanej w analizowanych podręcznikach, to w starszych pracach spotyka się oczywiście słownictwo z dzisiejszego punktu widzenia anachroniczne, wręcz dziwaczne, np. nieme spółgłoski, odwrotnice, spółgłoski mocne i słabe, przyimkowe przybranki itp., w nowszych (m.in. A.A. Kryńskiego, I. Steina i R. Zawilińskiego) stosowano w zasadzie nazewnictwo współczesne. D. Jastrzębska-Golonka dostrzegła jednak w opisywanych gramatykach problem istniejący do dziś, a mianowicie niepoprawne posługiwanie się terminem struny głosowe zamiast właściwego: wiązadła głosowe. Już T. Benni zauważył: „W krtani znajdują się wiązadła głosowe, zwane często niesłusznie strunami. Wyrażenie to wytwa

88

RECENZJE

rza fałszywy obraz rzeczy” (s. 87). Mylącego terminu nie udało się jednak wykorzenić (o „zupełnie niewłaściwej nazwie popularnej «struny głosowe»” wspomina jeszcze M. Dłuska w Fonetyce polskiej z 1982 r.). Ciekawe też, że powszechnie używana przez fonetyków nazwa nasada (por. definicję W. Doroszewskiego: „Narządy mowy położone nad nagłośnią noszą ogólną nazwę nasady” - s. 103) nie jest stosowana w medycynie, „Słownik medyczny podaje jedynie wyjaśnienie nasady jako części początkowej innych organów, np. nasada języka, nasada kości, nasada nosa” (s. 104).

Omawiany rozdział II kończą rozważania o stosunku głoski do litery. Różnicę między tymi najmniejszymi cząstkami wyrazów w mowie i w piśmie zwięźle wyjaśnił A. Małecki, por.: „głoski (...] wyrażamy przez (...) litery” (s. 106). Niektórzy inni gramatycy przedstawiali tę kwestię w sposób bardziej skomplikowany (zob. s. 104-109).

Rozdział III części II: Klasyfikacje samogłosek i spółgłosek (s. 110-226) dzieli się na cztery podrozdziały.

W pierwszym z nich D. Jastrzębska-Golonka skupia się na przedstawianych w podręcznikach gramatyki sposobach odróżniania samogłosek od spółgłosek, zwraca uwagę na zdarzające się autorom potknięcia i nieścisłości, na kierowanie się przez nich bardziej intuicją niż konkretną wiedzą.

Drugi podrozdział poświęcono próbom systematyzacji samogłosek. Tak więc dowiadujemy się np., że O. Kopczyński, wypowiadając się na temat samogłosek, zajmował się w zasadzie ich pisownią, J. Mroziński dzielił głoski otwarte na samogłoski grube (a, o, u), cienkie (i) oraz podręczne (e), czyli pośrednie między grubymi i cienkimi, A. Małecki zaś wyróżniał samogłoski czyste (a, e, i) i nosowe (ą, ę), twarde (a, o, ó, u, y, ą) i miękkie (i, e) oraz długie (a, e, o, ą, /i/y) i krótkie (a, e, o, an, ę), „podkreślając, że trzeci z wymienionych podziałów istniał w najdawniejszej polszczyźnie, zaś w czasach współczesnych autorowi wszystkie samogłoski «wymawiają się równo, tj. krótko»” (s. 117). Dzielono też samogłoski na miękkie (i, e) i twarde (a, o, u, y), ponieważ „zmiękczają poprzedzającą spółgłoskę, np. stół, stolik, na stole [...]” (s. 119), por. np. Gramatykę M. Dzierżanowskiej, C. Niewiadomskiej i J. Warnkówny wydaną w Krakowie w 1906 r. „Podręczniki następnych autorów - T. Benniego i S. Szobera - wprowadzały już konkretne podziały samogłosek oraz terminy: przednie, tylne; wysokie, średnie i niskie; a także spłaszczone i okrągłe (o którym to podziale we wcześniejszych gramatykach nie mówiono), ale autorzy borykali się jeszcze ze sprecyzowaniem kryteriów” (s. 122). W Fonetyce T. Benniego mamy do czynienia z pierwszą próbą poglądowego usystematyzowania wiadomości o polskich samogłoskach, czyli ze schematem tzw. trójkąta samogłoskowego. W późniejszych podręcznikach - w miarę pogłębiania wiedzy - trójkąt ten doskonalono. „Raz polegało to na uszczegółowieniu schematów, innym zaś razem na jak największym uogólnieniu i podkreśleniu najistotniejszych kwestii w klasyfikacji samogłosek” (s. 137).

W 3. podrozdziale autorka dokonuje przeglądu prób systematyzacji spółgłosek. Tak więc O. Kopczyński w swoich Gramatykach dla szkół narodowych podzielił spółgłoski ze względu na „różne głosowego narzędzia części, które do wydania spółgłosek szczególniej pracują” (s. 150) na wargowe, zębowe, językowe i gardłowe, a także „względem urabiania uważane”: twarde, miękkie i „przyciskowe jakie jest ż” (s. 151). Inny autor, J. Mroziński, wprowadził klasyfikację spółgłosek na grupy i podgrupy: wargowe, zębowe, podniebienne

RECENZJE

89

(nieodbite, odbite, drgające), gardłowe (nieodbite, odbite) oraz głosowe (mocne, słabe), głosowe płynne (nosowe, nienosowe), syczące (mocne, słabe) i przydechowe (mocne, słabe). Z kolei J. Muczkowski w Gramatyce polskiej praktycznej podzielił spółgłoski „według narządów mownych” na wargowe, zębowe, podniebienne, gardłowe i przydechowe, „według przycisku narządów mownych” na: łagodne i ostre, „według tonu” na: głosowe, syczące (ostre, łagodne i spieszczone), przydechowe i płynne. Ten autor wyszczególnił „sporo wariantów zmiękczania spółgłosek w różnych okolicznościach” (s. 174), zastosował jednak „błędną metodę mieszania opisu właściwości wymawianiowych głosek, wymian funkcjonalnych i zmian fonetycznych związanych z rozwojem języka” (s. 177). Inne rozwiązania zaproponował A. Małecki w swojej Gramatyce języka polskiego mniejszej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza podział spółgłosek na pierwotne i pochodne, czyli na twarde i pochodne od nich miękkie, ale - zdaniem D. Jastrzębskiej-Golonki - „Trudno dopatrzyć się tu jednoznacznego kryterium systematyzującego te różne szeregi” (s. 180). Tak więc te same spółgłoski poszczególni autorzy dawnych gramatyk klasyfikowali odmiennie, chociaż najważniejsze założenia tych podziałów były podobne.

Jako przykłady gramatyk nowszych, XX-wiecznych, wykorzystujących postęp w rozwoju wiedzy fonetycznej, D. Jastrzębska-Gołonka wskazuje prace I. Steina i R. Zawilińskiego oraz A.A. Kryńskiego. Ten ostatni autor klasyfikuje spółgłoski ze względu na dwa najaktywniejsze organy na wargowe i językowe (wprowadzając w obu grupach szczegółowe wewnętrzne podziały). Ponadto, uwzględniając udział jamy nosowej, A. A. Kryński spółgłoski m, m', n, n’ nazywa nosowymi, ze względu zaś na sposób działania jamy ustnej wyróżnia spółgłoski zwarte (wybuchowe), szczelinowe (powiewne) i płynne. Dostrzega też „dwugłoski spółgłoskowe (dyftongi) złożone {c = t + s, cz = t + sz), do których wymówienia potrzebne jest ścisłe połączenie zwarcia narządów mownych ze szczeliną szmerotwórczą” (s. 186). W omawianej klasyfikacji mamy też podział spółgłosek ze względu na brzmienie: głośne (lub dźwięczne) i ciche (lub bezdźwięczne) oraz ze względu na mniejsze lub większe przybliżenie środkowej części języka do podniebienia twardego: twarde i miękkie. Jak podkreśla D. Jastrzębska-Golonka, „Autor dokonał wielu zasadniczych zmian i przedstawione wnioski są dowodem postępu wiedzy fonetycznej, a w niektórych miejscach wręcz ogniwami przejściowymi od dawniejszych do nowszych etapów rozwoju nauki” (s. 186). Wspomniani wyżej I. Stein i R. Zawiliński, uwzględniając najnowsze osiągnięcia fonetyki, wprowadzili do swego podręcznika takie terminy, jak np.: otwarcie, zwarcie, szczelina, głoska średniojęzykowa (albo miękka), dźwięczna i bezdźwięczna (drganie wiązadeł głosowych lub brak drgania). Ponadto podzielili spółgłoski na podstawie „faktycznego stanu wymawianiowego” (s. 189). Jednak - zdaniem D. Jastrzębskiej-Golonki - wiedzę na naprawdę wysokim poziomie prezentują międzywojenne podręczniki i gramatyki S. Szobera. W wydanej w 1926 r. Gramatyce polskiej w ćwiczeniach podano następujące kryteria klasyfikacji spółgłosek: położenie wiązadeł głosowych, stopień zamknięcia narządów mowy, miejsce wytwarzania w jamie ustnej i ruch środka języka. Uwzględniono też podział na dźwięczne i bezdźwięczne, a także na twarde i miękkie (s. 197). Kolejni autorzy podręczników - w miarę postępu nauki - wzbogacali i uszczegółowiali już istniejące klasyfikacje (np. biorąc pod uwagę realizację głosek uzależnioną od sąsiedztwa fonetycznego). Jak pisze D. Jastrzębska-Golonka, podsumowując swój

90

RECENZJE

obszerny przegląd i szczegółową analizę klasyfikacji spółgłosek zawartej w kilkunastu podręcznikach, „Prześledziliśmy nie tylko rozwój nauki, zmiany terminologii, precyzowania i uogólniania wiadomości, ale także twórczy trud autorów, którzy starali się zmierzyć zarówno z zadaniami dydaktycznymi podręcznika, wymaganiami programów szkolnych, jak i nie zawsze jeszcze pełną i gruntowną wiedzą fonetyczną” (s. 214).

Czwarty (i ostatni) podrozdział omawianego rozdziału zawiera rozmaite zestawienia tablic klasyfikacji spółgłosek (poczynając od tabeli przedstawionej w wydanych w 1822 r. Pierwszych zasadach gramatyki języka polskiego J. Mrozińskiego, na tablicach M. Jaworskiego zawartych w jego Podręcznej gramatyce języka polskiego z 1987 r. kończąc). Jest to dobre podsumowanie poprzedniego podrozdziału. Umożliwia czytelnikowi samodzielne przeanalizowanie problemu.

W rozdziale IV: Wiedza o akcencie D. Jastrzębska-Golonka zajmuje się przyciskiem wyrazowym i zdaniowym. Z tej części recenzowanej pracy dowiadujemy się, że niektórzy autorzy podręczników gramatyki nie włączali do nich wiadomości z zakresu akcentuacji (np. A. Małecki czy F. Konarski), inni poświęcali tej problematyce zbyt mało miejsca (np. M. Dzierżanowska, C. Niewiadomska i J. Warnkówna czy też A.A. Kryński). „Szeroko zaś i wyczerpująco omawia kwestię akcentu S. Szober [...], wymieniając również warianty proklityk i enklityk oraz przykłady na poszczególne akcenty dla połączonych grup wyrazowych zawierających słowa «nieposiadające samodzielnego przycisku»” (s. 228). Dobrze - zdaniem D. Jastrzębskiej-Golonki - opracowano kwestie związane z akcentem w książce I. Steina i R. Zawilińskiego. Z kolei Z. Klemensiewicz w podręczniku dla III klasy gimnazjalnej połączył wiedzę o akcencie z wiadomościami z zakresu poetyki. Omówił polski akcent wyrazowy, jego miejsce, akcentowanie wyrazów obcego pochodzenia, osobliwy przycisk w niektórych wyrazach rodzimych, wyrazy bez akcentu, enklityki, proklityki, przycisk i przy- śpiew w zdaniu, a także rytm, rytm mowy, rytm poezji polskiej, rytm prozy (zob. s. 229). Podobnie opracował ten dział H. Gaertner w swojej Gramatyce, ale z zagadnień poetyki poruszył jedynie problem rytmu wiersza i krótko wyjaśnił pojęcie rytmu prozy. „W podręcznikach I. Steina i R. Zawilińskiego, Z. Klemensiewicza i H. Gaertnera ze względu na funkcje dydaktyczne i ograniczenie programem nauczania wiadomości na temat akcentu zostały ukazane w ich podstawowym zarysie” (s. 230). Szerzej, głębiej i nowocześniej przedstawiają zagadnienia związane z akcentem autorzy opracowań ogólnych z dziedziny gramatyki (z dwudziestolecia międzywojennego i okresu powojennego). D. Jastrzębska-Golonka analizuje wiele takich prac, by - reasumując - stwierdzić: „Nowatorstwo i eksperymentalne podejście pojawiało się i pojawia tylko w ogólnych opracowaniach naukowych, ale nie miało i nie ma większego wpływu na materiał zawarty w podręcznikach szkolnych” (s. 237).

Rozdział V części II zawiera zarys dziejów fonetyki poza granicami Polski (od 1850 r. do 1933 r.).

Niewielką część III zatytułowano: Kontrowersyjne zagadnienia i powojenne tendencje w fonetyce (s. 243-265). W pierwszym podrozdziale omówiono rolę podręczników gramatyki w kształceniu języka, wskazano też trudności, z jakimi borykali się autorzy podręczników gramatyki. Były to następujące rozterki: „Jak opracować podręczniki do przedmiotu, który praktycznie nie istnieje? Jak przedstawić naukę, która dopiero zaczyna się rozwijać i ma więcej

RECENZJE

91

do odkrycia niż do przekazania? Jak opisać i wyjaśnić problemy, których dotąd nie rozwiązano lub zrobiono to w sposób nieprzekonywający? Jak odpowiedzieć na pytania i wątpliwości ucznia, skoro samemu się nie zna odpowiedzi?” (s. 246). W drugim podrozdziale autorka przedstawiła wybrane zagadnienia fonetyczne w świetle opracowań naukowych, jak np. kwestia spółgłosek funkcjonalnie miękkich, trudności z określeniem grupy spółgłosek półotwartych, problem artykulacji ł. W trzecim podrozdziale: Powojenne tendencje w nauce fonetyki autorka dokonuje „krótkiego przeglądu współczesnych propozycji, tendencji i teorii fonetycznych dla uzyskania pełnego obrazu ewolucji głosowni, tym bardziej że gdyby nie zaistniały owe trudne początki - nie byłoby współczesnego językoznawstwa” (s. 252).

Recenzowana książka nie jest wolna od pewnych usterek i niedociągnięć, nieumniejszających jednak jej niezaprzeczalnej wartości.

Mówiąc o niedociągnięciach, mam na myśli drobne potknięcia językowe, np. używanie rusycyzmu składniowego typu co by nie powiedzieć zamiast cokolwiek by powiedzieć, por.: „Co by więc nie powiedzieć o podręczniku [...]” (s. 36); „Czego by bowiem nie powiedzieć o słuszności propozycji [...]” (s. 180), czy posługiwanie się do niedawna niepoprawną, dziś już dopuszczalną, czyli gorszą, konstrukcją umknąć uwadze zamiast wzorcowej umknąć uwagi, por.: „Ten niuans [...) może łatwo umknąć uwadze uczniów [...]” (s. 193). Trochę też razi zdarzające się autorce wysuwanie na pierwsze miejsce w zdaniu spójników zaś i bowiem, tradycyjnie zajmujących miejsce drugie, por.: „[...] tak tłumaczyli im te sprawy ich poloniści, zaś tych ostatnich [...]” (s. 52), „[...] wiadomości zostały podzielone w zakresie swych rozdziałów na paragrafy, zaś ćwiczenia numerowane są kolejnymi cyframi” (s. 72), „[...] istniał w najdawniejszej polszczyźnie, zaś w czasach współczesnych [...]” (s. 117), „[...] (bowiem wiadomości na temat języka ojczystego [...])” (s. 78).

Trafiają się w tekście także pewne usterki interpunkcyjne, np. nieoddzielanie przecinkiem fragmentu zdania wyrażonego imiesłowem przysłówkowym, por.: „Autorka potwierdza ten wniosek zauważając [...]” (s. 25, przypis 85), „Uzasadniając ich otwartość I. Stein i R. Zawiliński podają [...]” (s. 111), czy brak przecinka po członie wyjaśniającym, por.: „[...] uległa depalatalizacji, czyli stwardnieniu i choć pochodzi ze zmiękczenia [...]” (s. 159).

Są też w recenzowanej pracy potknięcia natury techniczno-redakcyjnej, takie jak umieszczanie numeru przypisu po znaku interpunkcyjnym, por.: L. Słowiński,8 (s. 11), „gramatyki łacińskiej Donata (...)”.21 (s. 13), w następujący sposób:'\*6 (s. 164), miękkie i twarde.28 (s. 119), bardzo częste (choć oczywiście nie wyłączne) w całym tekście, czy - tym razem konsekwentny - brak spacji między inicjałami, np. A.A. Kryński, M.Z. Kryńskiego, „podkr. - D.J.G.” (s. 62).

W tekście naukowym, adresowanym przecież do najbardziej wyrobionego czytelnika, wydaje się zbędne stosowanie takich wyróżników, jak podawanie kursywą nazwisk językoznawców, o których mowa, por.: „(...] pisze L. Słowiński” (s. 37), „Z. Klemensiewicz zalicza książkę T. Szumskiego do «mniej ważnych [...]»” (tamże), „Gdy Bentkowski skrytykował jego błędy językowe [...]” (tamże), czy też wyróżnianie za pomocą większej czcionki i innego jej kroju tytułów omawianych prac.

Jolanta Mędelska (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz)

92

RECENZJE

MACIEJ CZESZEWSKI, SŁOWNIK POLSZCZYZNY POTOCZNEJ, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 388.

Wydany niedawno słownik Macieja Czeszewskiego (dalej jako SPPC 2006) jest kolejną publikacją poświęconą leksyce jednej z głównych odmian polskiego języka etnicznego, która przeżywa burzliwy rozwój od momentu przemiany ustrojowej w Polsce w końcu lat 80. ubiegłego wieku. Rejestruje on ok. 7000 jednostek językowych z lat 1995-2005, ilustrowanych ponad 8300 cytatami. Autor podkreśla, że materiał źródłowy stanowią w dużej mierze „zapisy żywego języka mówionego sporządzone w różnych sytuacjach komunikacyjnych”. Rzeczywiście, słownik imponuje dużą liczbą nie tyle haseł, ile przykładów z polszczyzny mówionej, opatrzonych kwalifikatorem zasł. 'zasłyszane’, choć są w nim także cytaty z książek, filmów, płyt, kalendarzy, prasy, radia i z innych źródeł. Czeszewski używa w stosunku do polszczyzny potocznej różnych określeń, takich jak .język potoczny”, „potoczna odmiana polszczyzny”, Język autentyczny” („taki, jakim posługują się Polacy na co dzień”), operuje też pojęciem „stylu potocznego”, ale nie podaje definicji tej odmiany języka polskiego1.

Wielość pojęć i pewne pomieszanie terminologiczne wiążą się z rolą, jaka jest przypisywana polszczyźnie potocznej w systemie języka. Niektórzy badacze uznają ją za „styl funkcjonalny” lub „odmianę funkcjonalną”, np. J. Bartmiński uważa „styl potoczny” za „centrum systemu stylowego języka”2, a D. Zdunkiewicz-Jedynak - podobnie - za „podstawową odmianę funkcjonalną języka, znaną wszystkim i przez wszystkich najczęściej używaną”3. A. Markowski stawia polszczyznę potoczną w jednym szeregu z innymi odmianami polszczyzny - środowiskowymi i zawodowymi (nazywając te ostatnie „gwarami”) oraz z „odmianą dialogową” i sytuuje je wszystkie wewnątrz „nieoficjalnego wariantu języka”, współistniejącego obok „wariantu oficjalnego”. Wyróżnia „pisemne odmiany funkcjonalne polszczyzny użytkowej”, czyli wg innych style, którym przeciwstawia „odmiany artystyczne i religijne”. Pisze także o „nowej odmianie polszczyzny”, za którą uważa Język komputerowo-internetowy”. Style zaś to dla niego coś zupełnie innego, bo „sposób ukształtowania wypowiedzi”4.

Coraz większa liczba badaczy nadaje polszczyźnie potocznej status głównej odmiany języka narodowego, np. S. Gajda uważa „styl potoczny” za pod

1 Ponieważ jednak powołuje się na Słownik polszczyzny potocznej J. Anusiewicza i J. Skawińskiego (SPP 1996) jako na jedno ze „źródeł inspiracji” (dodajmy także - wielu definicji!), warto przypomnieć, co autorzy tej pionierskiej publikacji uważali za wyznaczniki stylu potocznego, a mianowicie „wyrazy i ich związki, które są: prymarnie mówione, nacechowane emocjonalnie i wartościująco, używane spontanicznie w sytuacji nieoficjalnej, używane w szerokim obiegu społecznym” (s. 8). Te kryteria zaważyły na doborze słownictwa do nowego słownika.

2 Zob. J. Bartmiński, Styl potoczny, [w:] Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 116.

3 Zob. D. Zdunkiewicz-Jedynak, ABC stylistyki, [w:] Polszczyzna na co dzień, pod red. M. Bańki, Warszawa 2006, s. 84.

4 Zob. A. Markowski, Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, Warszawa 2006, s. 114-119.

RECENZJE

93

stawowy składnik „języka ogólnego” oraz za ważny element zarówno stylów funkcjonalnych, konstytuujących język literacki”, jak i socjolektów oraz dialektów5. W. Lubas w swej monografii potocznej polszczyzny dochodzi do wniosku, że „potoczny wariant językowy nie jest stylem. Potoczny wariant polszczyzny jest odmianą etnicznego języka polskiego”6 7. Zajmuje on w jego typologii miejsce podstawowe obok „standardowej odmiany polszczyzny” i jest uznawany za składnik wszystkich stylów funkcjonalnych.

Choć nowy słownik Czeszewskiego obejmuje polszczyznę potoczną i slang młodzieżowy (wraz z jego odmianami środowiskowymi), nie używa on tego ostatniego pojęcia, a przecież na zadane sobie we wstępie do wydanego wcześniej Słownika slangu młodzieżowego7 (SSM 2001) pytanie: „Slang młodzieżowy - z czym to się je?” odpowiedział, że „gwara młodzieżowa to niezwykła wybuchowa mieszanka językowa, tak fascynująca naukowców, dziennikarzy i zwykłych ludzi”, a wydawca słownika dodał, że „oprócz używania «normalnego», potocznego języka, młodzi ludzie posiadają zaskakujące czasami zdolności słowotwórcze [...], porozumiewają się ze sobą bardzo często za pomocą słów-wytrychów”, a „istniejącym formom nadają nowe znaczenia”8. W SSM zakłada się więc istnienie młodzieżowego slangu (lub gwary młodzieżowej) jako odmiany polszczyzny, tymczasem we wstępie do SPPC znajdujemy publicystyczne, czyli nieprofesjonalne z punktu widzenia językoznawstwa określenie „najmłodsza polszczyzna”, nazywające tak nieoficjalny, codzienny język młodzieży9. Mamy więc do czynienia z niekonsekwencją w stosowaniu terminologii specjalistycznej.

Tymczasem nowy słownik jest kontynuacją SSM 2001, który był, jak pisał wydawca, „pierwszą na polskim rynku księgarskim próbą usystematyzowania języka, jakim posługuje się współczesna młodzież w Polsce”10. Z owym pierwszeństwem to nie do końca prawda, bo pierwszy był wstrzymany przez cenzurę i wydany dopiero w 1994 r., ale znany już od 1974 r. Słownik gwary studenckiej11, notujący, obok leksyki używanej głównie przez studentów, formy znane całej młodzieży. Trzy lata wcześniej zaś ukazał się Słownik gwary uczniowskiej H. Zgółkowej i K. Czarneckiej12, rejestrujący żargonowe słownictwo uczniowskie, związane ze szkołą i jej realiami, zawierający także dużo określeń slangowych, używanych przez młodzież w różnym wieku i w różnych środowiskach. Zwłaszcza nowe wydanie tego słownika13 (NSGU 2004) zawiera bogate słownictwo ogólno slangowe, znacznie bogatsze od zasobów leksy

5 Zdaniem T. Smółkowej wręcz utożsamia odmianę potoczną z językiem ogólnym, zob. tejże, Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej, Kraków 2001, s. 79.

6 Zob. W. Lubaś, Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny, Opole 2003, s. 245.

7 Piła 2001.

8 Zob. SSM 2001, s. VI-VII.

9 Zob. SPPC 2006, s. 6.

10 Zob. SSM 2001, s. VI.

11 L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, Słownik gwary studenckiej, reprint książki z 1974 r., Lublin 1994.

12 K. Czarnecka, H. Zgółkowa, Słownik gwary uczniowskiej, Poznań 1991.

13 M. Kasperczak, M. Rzeszutek, J. Smól, H. Zgółkowa, Nowy słownik gwary uczniowskiej, Wrocław 2004.

94

RECENZJE

kalnych specjalistycznych słowników slangu młodzieżowego14. Wielu form slangowych, zarówno starszych, jak i nowszych oba słowniki Czeszewskiego nie notują, choć znaleźć je można i w NSGU, i w Słowniku gwary młodzieżowej M. Dziurdy i P. Choroby (SGM 2003). Wobec tego faktu zastanawia zwłaszcza brak NSGU - najobszerniejszego słownika młodzieżowego slangu (ponad 16 000 haseł!) - w bibliografii słownika Czeszewskiego, równie zagadkowe jest pominięcie pierwowzoru, jakim niewątpliwie był SSM 2001. Czyżby autor nie przyznawał się do własnego dzieła? A może bał się porównań nowej wersji z poprzednią?

Metamorfoza, jaką przeszedł tytuł publikacji Czeszewskiego, jest trudna do zaakceptowania. Jest to przecież ciągle ta sama książka, zwłaszcza że SSM, choć „slangowy” w tytule, zawiera również potoczne jednostki leksykalne, opatrzone kwalifikatorem pot. Identyczne są zasady budowy słownika i cały aparat pojęciowy oraz podane definicje, choć niektóre jednostki leksykalne zyskały nowe znaczenia. Tak się stało np. w wypadku wieloznacznego i bardzo popularnego w slangu wyrazu hardkor, ale jednak brakuje znaczenia 'rodzaj ostrej gitarowej muzyki’, a także derywatów, takich jak hardkorowiec (jest w NSGU) i hardkorowy (jest w SGM). Z kolei, są w SPPC formy pochodne oldskulowy, oldskulowo, a nie ma podstawowej - oldskuł 'stara szkoła, klasyka, tradycja, początki’, bardzo popularnej wśród młodych Polaków. Zbyt wąskie treściowo są definicje takich haseł, jak scena (oprócz informatyków skupionych wokół jakiegoś projektu nazwa ta obejmuje także muzyków i innych twórców), shit (to nie tylko 'okrzyk złości’, ale np. 'narkotyk’ lub 'zły utwórj, srebro (nie tylko 'srebrne graffiti’, ale np. 'twarde narkotyki owinięte w srebrną folię’, czyli tzw. aluminium), miejscówka (nie tylko 'teren wyczynów skejtów i rolkarzy’ oraz 'miejsce na graffiti’, ale także ogólnoslangowe 'miejsce (spotkania)').

Nowy słownik różni się od poprzedniego głównie rozbudowanym zasobem słownictwa, a są to nowe formy slangowe, nieznane (jeszcze) dorosłym. Nie wiem, dlaczego jednak nie znalazły się w nim tak często używane w środowiskach młodzieży wyrazy, zarówno starsze, jak potoczny kozak 'ktoś odważny lub zachowujący się ryzykownie’, a w znaczeniu przymiotnikowym, używanym w slangu, 'wyjątkowy’ (np. kozak płyta), kozaczyć'być przesadnie śmiałym, zaczepiać innych’, jak i nowsze, slangowe, np. komera 'komercja’, profeska 'profesjonalizm’, moralniak 'wyrzuty sumienia’, rozkmina 'problem, zastanawianie się’ (choć jest rozkminiać), schab 'osiłek’, kapitał 'pieniądze’, zjeb 'ktoś nienormalny’, wór 'woreczek z narkotykiem’, telewizomia 'telewizor’, wozić się 'wywyższać się’, na bezczela 'bezczelnie’, nie ma także formy kumaty 'pojętny’, używanej potocznie (choć jest kumać). Zastanawia też inna niekonsekwencja: skoro są kojarzeni z hip hopem grafficiarz i b-boy, to dlaczego nie ma emsi / mc / mistrza ceremonii (jest w NSGU) - określenia najważniejszej postaci w tej subkulturze?

Gdyby przyjąć szerokie znaczenie potoczności, czyli uznać polszczyznę potoczną za wielki wór, do którego można wrzucać obok potocyzmów także słownictwo ogólnoslangowe oraz środowiskowe i zawodowe (najczęściej pochodzenia slangowego), to SPPC może się nazywać tak, jak się nazywa. W moim

14 Obok SSM 2001 warto wymienić Słownik gwary młodzieżowej M. Dziurdy i P. Choroby, Toruń 2003 (SGM 2003) i słowniki B. Chacińskiego - Wypasiony słownik najmłodszej polszczyzny, Kraków 2003 i Wy czesany..., Kraków 2005.

RECENZJE

95

przekonaniu jednak adekwatniejszy do jego zawartości byłby tytuł Słownik slangu i potocznej polszczyzny, podobnie jak nazwał swój Słownik slangu i potocznej angielszczyzny Maciej Widawski (w nowym wydaniu jako Nowy...)'5. Uznanie bowiem całego przedstawionego słownictwa za potoczne to zbytnie uproszczenie. Wątpię, by dorośli znali i stosowali w swoich wypowiedziach takie formy slangowe, jak wkręcać, flejers czy non toper. Uważam, że należało odróżnić warstwy leksykalne slangu i potocznej polszczyzny za pomocą odpowiednich kwalifikatorów. Autorzy niektórych nowszych słowników polszczyzny ogólnej podobnymi kwalifikatorami się posługują, np. w Uniwersalnym słowniku języka polskiego16 używa się oznaczeń pot. - 'potoczny’ i śr. młodz. - 'środowiska młodzieżowe’, które odróżniają określenia potoczne i slangowe od siebie i od jednostek leksyki ogólnej (standardowej).

Tytuł jest tym bardziej mylący, że Czeszewski stosuje jednak dość liczne kwalifikatory (w obu słownikach te same), które sygnalizują slangowe, głównie środowiskowe i zawodowe pochodzenie wielu określeń: graf. oznacza w jego ujęciu slang twórców graffiti’, komp. - 'slang komputerowy’, muz. - slang muzyków’, narko. - slang narkomanów’, ucz. - slang uczniowski’, stud. - 'slang studencki’, sport. - 'slang sportowców’, żoł. - slang żołnierski’, moto. - 'slang związany z motoryzacją’. W tym wykazie brakuje, moim zdaniem, innych wyspecjalizowanych kwalifikatorów, np. hh - 'slang hiphopowców’ (w SSM iwSPPC autor używa określenia w języku hiphopowców), przest. (lub gryp.) - slang przestępców, grypsera’, kib. - 'slang kiboli - fanatycznych kibiców piłkarskich’, desk. - 'slang deskorolkowców, skejtów i rolkarzy’, bik. - 'slang bikerów - miłośników jazdy na rowerach górskich’, kul. - 'slang kulturystów’ itd.

Jednak żaden z nich nie obejmuje form ogólnoslangowych, znanych całej młodzieży, a nie tylko używanych w pewnych jej środowiskach, np. określeń dziewcząt, takich jak bazyl, blaza, desperatka, fruzia, lachon, niunia, suczka, sunia, sztunia, Świnia, lolita, lolitka, fluśka, foka, foczka, mana, maniura, maniurka, manówka, nimfa, plastik, szmula (SSM i SPPC notują tylko niunię, fokę - z adnotacją „najczęściej w języku hiphopowców” - foczkę, a SPPC także szmulę). Można by je opatrzyć kwalifikatorem sl. pol. - 'slang polskiej młodzieży’ lub nawet tylko sl. 'slang’, w odróżnieniu od pot. laski, towaru czy sztuki.

Wiadomo, że pomiędzy obiema odmianami, potoczną i slangową, istnieją silne związki, które polegają głównie na przenikaniu do języka potocznego form slangowych, czyli na ich zapożyczaniu z języka młodzieży. Stają się one jednak potoczne dopiero wtedy, kiedy zaczyna ich używać ogół dorosłych Polaków oraz stosują je media - moment ten nie zawsze jest łatwy do zauważenia. Tego typu wewnętrze zapożyczanie to często proces długotrwały, polegający na stopniowej adaptacji nowych form w polszczyźnie, a do tego wiele slangizmów-efemeryd w ogóle do języka potocznego nie trafia.

Z tych i innych względów, np. pedagogiczno-dydaktycznych i socjologiczno-kulturowych, potrzebne są słowniki polskiego slangu młodzieżowego. Oprócz tego, że stanowi on środek komunikowania się młodzieży w sytuacjach nieoficjalnych, coraz częściej służy także celom artystycznym, perswazyjnym

1. M. Widawski, Nowy słownik slangu i potocznej angielszczyzny, Gdańsk 2000.
2. T. 1-6, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003.

96

RECENZJE

(reklamowym) i medialnym. Z tych powodów, ale i ze względu na rosnące znaczenie, kreatywność i specyfikę zasługuje, podobnie jak to się stało z polszczyzną potoczną, na uznanie go przez językoznawców za odrębną odmianę o statusie równym potocznej. Wskazywanie tylko na ekspansję słownictwa środowiskowego i subkulturowego oraz zawodowego na polszczyznę potoczną17 to za mało. Wydaje się jednak, że w codziennej praktyce językowej status odrębnej odmiany polszczyzny młodzieżowy slang już osiągnął, o czym świadczy uzus, ale i fakt kulturowy, stanowiący swego rodzaju nobilitację tego wariantu polszczyzny - slangiem są pisane w dużym stopniu niektóre utwory młodej literatury, np. powieści D. Masłowskiej i K. Vargi, a także teksty rapowe (np. Pezet, Tede, Peja) i niektóre rockowe (np. Big Cyc, Kazik, T. Love).

Poprzedni słownik Czeszewskiego oddawał te nowe tendencje i był czymś świeżym. Obecny, choć stworzono pozory nowości, jest tylko jego nieco zmodyfikowanym powtórzeniem. Można rzec, parafrazując klasyków i przywołując kategorię potoczności: towar drugiej świeżości.

Włodzimierz Moch (Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy)

17 T. Smółkowa, Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej, Kraków 2001, s. 81 i n.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O PEWNYM MECHANIZMIE MELIORACJI ZNACZENIOWEJ

LEKSEMU ELITA

[...] w pewnym sensie można mówić równocześnie o niezmienności i zmienności znaku1.

(Ferdinand de Saussure)

Etymolodzy [...] nie wyczerpali ani 5% swoich możliwości badawczych2.

(Andrzej Bańkowski)

Niniejsze opracowanie jest próbą ukazania zmian znaczenia leksemu elita wśród użytkowników języka polskiego. Przyjęty tu zasięg chronologiczny obejmuje okres od roku 19003 do dnia dzisiejszego4, co zmusza do potraktowania przedziałów czasowych ze zróżnicowanym poziomem szczegółowości. Nieproporcjonalnie wiele miejsca zostanie poświęcone łże-elicie, co będzie miało swoją motywację w tezie pracy. Stan badań jest dość ubogi, zważywszy na to, że jedynie słownik Bańkowskiego z dostępnych słowników etymologicznych notuje interesujący nas leksem. Wiedzę o nim będą uzupełniały inne słowniki o wartości diachronicznej oraz równie przydatne filologicznie słowniki współczesne. Wykorzystane zostaną także materiały Korpusu Języka Polskiego PWN, jak również samodzielnie wyekscerpowane zdania z wybranych tygodników i dzienników.

Użyty wcześniej termin zmiana znaczeniowa w odniesieniu do elity i w rozumieniu przyjętym w niniejszej pracy wymaga uściślenia. Na zawartość informacyjną znaku językowego składa się „jego walor emocjonalno-stylistyczny, tj. zdolność dodatkowego informowania o stanie uczuciowym nadawcy wypowiedzi, jego subiektywnej ocenie realiów i zamiarach stylizacyjnych [,..]”5. Historyczne przeobrażenie przytoczo-

1 F. de Saussure, Niezmienność i zmienność znaku, [w:] Kurs językoznawstwa ogólnego, przeł. K. Kasprzyk, Warszawa 2002, s. 98. Pozorny paradoks tłumaczy w przypisie autor wstępu K. Polański: „Przeciwstawiając te dwa wyraźne terminy, chciał on tylko silniej zaznaczyć prawdę, że język zmienia się, lecz mówiący nie są w stanie go zmienić”.

2 Wstęp do: A. Bańkowski, Etymologiczny słownik języka polskiego, t. I, Warszawa 2000, s. XLVII.

3 Ibidem, s. 345 (s. v. „elita”). Na ten rok Bańkowski datuje zapożyczenie wyrazu do języka polskiego.

4 Kwiecień 2007.

5 D. Buttler, Rozwój semantyczny wyrazów polskich, Warszawa 1978, s. 25. Cyt. za: S. Dubisz (red.), Nauka o języku dla polonistów, Warszawa 2002, s. 340.

98

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

nego wyżej komponentu (lub wszystkich jednocześnie) stanowi według D. Buttler o zmianie znaczeniowej6.

Leksem elita wywodzi się od łacińskiego ēligô, ēligere 'wybierać, dobierać, selekcjonować’; imperatorem ēligere 'wybrać wodza’7 8. W języku niemieckim, z którego wyraz został zapożyczony do polszczyzny, elita wzięła się z francuskiego élite. Forma ta pochodna jest od élire 'wybrać’, dawnego participium élit, élite 'wybrany’, élisant 'wybierający’. Stąd również od pierwszej połowy XX w. elitarny za niemieckim elitár.

1. Początki. Pierwszym słownikiem, który notuje elitą, jest Słownik warszawski. Definiuje ją jako: 'wybór towarzystwa, śmietanka towarzystwa, arystokracja’9.
2. Parwenjuszowie, niedawno do elity przypuszczeni10.

Podobnie rzecz traktuje W. Doroszewski: 'grupa ludzi najlepszych pod jakimś względem w środowisku; wybrani, wybór’11 12.

1. Cała śmietanka wiedeńskiego towarzystwa, cała elita artystyczna przybyła na koncert.
2. Tajne komplety (...) będą świetlaną kartą czasów okupacji i stworzą nową elitę.
3. Zajączek był bez wątpienia pośród elity polskich jenerałów najpoważniejszą siłą wojskową13.

Pierwszy ze słowników wyjaśnia wyraz synonimicznie, drugi odwołuje się do etymologii. Oba słowniki potwierdzają jednak pozytywne lub co najmniej neutralne nacechowanie wyrazu.

1. Kiedy elita jest zła? Od pewnego czasu - przyjmijmy umownie za cezurę symboliczny rok 1989 - obserwować można stopniową degradację znaczenia elity. Jest to tendencja na tyle silna, że współczesne słowniki języka polskiego uwzględniają to w hasłach. H. Zgółkowa podkreśla w swoim słowniku: „Współcześni publicyści używają niekiedy wyrazu elita w znaczeniu pejoratywnym, ironicznym”13. Podobnie uważa w swoim leksykonie J. Bralczyk. W jednej z kapsułek14 czytamy: „Słowo o niegdyś pozytywnym znaczeniu, odnoszące się do wyróżniającej się, uprzywilejowanej grupy społecznej. Często wiązało się

6 Ibidem, s. 340.

7 J. Korpanty, Mały słownik łacińsko-polski, Warszawa 2005, s. 236.

8 A. Bańkowski, Etymologiczny słownik..., op.cit., s. 345.

9 Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I, Warszawa 1900, s. 690 (s. v. „elita”).

10 Esteja, ibidem, s. 690.

11 W. Doroszewski (red.), Słownik języka polskiego, t. II, Warszawa 1960, s. 715 (s. v. „elita”).

12 (2) A. Jackiewicz, Wiedeńska wiosna, Warszawa 1952; (3) L. Hirszfeld, Historia jednego życia, Kraków 1946; (4) S. Smolka, Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym, t. 1-2, Kraków 1907, ibidem, s. 715.

13 H. Zgółkowa (red.), Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, t. X, Poznań 1997, s. 399-400 (s. v. „elita”).

14 Termin używany w książkach N. Daviesa.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

99

z przymiotnikiem intelektualna. Dziś częściej łączy się ze słowem polityczna i występuje w liczbie mnogiej. Pojęcie elit politycznych na pewno nie jest jednoznacznie pozytywne, a określenie bywa obraźliwe”15. Również normatywny słownik A. Markowskiego nie pozostaje dłużny: „Wyraz używany często z zabarwieniem ironicznym lub negatywnym”16. W hierarchii słów sztandarowych W. Pisarka elita plasuje się na 42. pozycji17 18. Przyjrzyjmy się poniższym przykładom.

1. No, elita, do Batorego przychodzi elita, która przede wszystkim siebie uważa za elitęls.
2. Bojówkarze to była elita chuligaństwa.
3. Społeczeństwo musi jakoś funkcjonować, skorumpowana „demokratyczna” elita, nie umiejąca tego zapewnić, zostanie więc usunięta.

Elita pojawia się w kontekstach nacechowanych negatywnie. Przykład (6) pokazuje, że wyraz, szczególnie w publicystyce, jest nadużywany. Przykładowo: najlepsi lekkoatleci zastępowani są elitą lekkoatletyczną. Nie są to naturalnie ekwiwalenty leksykalne i wybierając pierwszą formę - poprawniejszą - tracimy na dobitności wypowiedzi. O ile opisywany wyraz występuje w singularis, o tyle łatwiej znaleźć przykłady z referencją pozytywną. Znacznie częściej pejoratywne znaczenie wynika z użycia pluralis. Z formalnego punktu widzenia elita i elity nie różnią się znaczeniowo, jedna osoba bowiem nie może tworzyć elity. Liczba mnoga rozmywa znaczenie, wprowadza nieokreśloność, a tym samym podejrzliwość.

1. „Słabość mas czy niekompetencja elit”.
2. Może więc poszukajmy winy w elitach?
3. Na elitach, które rozczarowały.

Odbiór elity zdeterminowany jest przez wyraz określający - przydawkę klasyfikującą, która stoi w postpozycji. Przymiotniki polityczna i władzy muszą kojarzyć się źle.

1. Dopóki system państwa nie ulegnie zasadniczym zmianom, nie ma co liczyć na uczciwość elity politycznej.

15 J. Bralczyk, Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów, Warszawa 2005, s. 162 (s. v. „elita”).

16 A. Markowski (red.), Wielki słownik poprawnej polszczyzny, t. I, Warszawa 2006, s. 240 (s. v. „elita”).

17 W. Pisarek, Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność, Kraków 2002, s. 31-32. „Słowa sztandarowe to wyrazy i wyrażenia, które z racji swojej wartości denotacyjnej i konotacyjnej, a zwłaszcza emotywnej, nadają się na sztandary i transparenty, a więc do roli x lub y w strukturach typu Niech żyje x! Precz z y!, op.cit., s. 7. Pojęcia pozytywne w terminologii Pisarka to „miranda”, negatywne zaś „kondemnanda”. Spośród 54 słów sztandarowych największe wartości reprezentują: miłość, rodzina, zgoda; antywartościami są: dyktatura, korupcja, zakłamanie. Elitę „wyprzedził” socjalizm, który zajmuje 41. miejsce.

18 Przykłady, jeśli nie widnieje źródło, pochodzą z zasobów wersji demonstracyjnej Korpusu Języka Polskiego PWN: <http://korpus.pwn.pl/szukaj>

100

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

1. Jest coś niepokojącego w tym, jak łatwo pogodziliśmy się, że polska demokracja opiera się na oligarchicznej, niewymienialnej w swej większości elicie politycznej i jej klientach oraz na związkach z dawnym układem PRL.
2. Sam o sobie mówił, że większość jego działań podporządkowanych jest jednemu celowi: likwidacji korupcji wśród lokalnych elit władzy.
3. Otóż korupcja elit władzy jest zjawiskiem nieusuwalnym.

Jak widać, słowo pojawia się w sąsiedztwie afer korupcyjnych, które mogły mieć bezpośredni wpływ na pogorszenie się znaczenia elity. Sytuacja zmienia się, gdy wyraz występuje z przymiotnikami typu: intelektualna czy umysłowa.

1. Pobyt w Paryżu od 1929 roku oraz przyjaźń z Luisem Bunuelem wprowadziły malarza w nurt francuskiego surrealizmu, który skupiał wówczas postępową elitę intelektualną Europy.
2. (...) ale jeśli licea będą dostawać pieniądze w zależności od tego, ilu będą mieć uczniów, będą brać ich jak najwięcej, a w tej masie, na pewno, będzie o wiele więcej nieuków niż przedstawicieli elity umysłowej, i poziom się zaniży.

Leksem elita ma wiele wyrazów bliskoznacznych: arystokracja, beau monde, czołówka, establishment, high life, kwiat, socjeta, śmietanka, towarzystwo, wielki świat, wyższe sfery, top, areopag, panteon, parnas, plejada, sól ziemi19, które przy użyciu odpowiedniej intonacji mogą swobodnie występować z zabarwieniem ironicznym. Synonimiczne warszawka i krakówek mają wpisaną pejoratywność.

1. Przewidywalny był dobór książek: Tomasz Łubieński mówił o żoliborskich wspomnieniach Jarosława Abramowa-Newerlego (wiadomo, „warszawka”), Kazimiera Szczuka - o książce Marii Janion (wiadomo, IBL), Witold Bereś - o książce Jerzego Pilcha (wiadomo - „krakówek’ oraz męskie problemy).
2. Czy elita musi być zła? Po raz pierwszy łże-elita została użyta w przemówieniu Jarosława Kaczyńskiego z 17 lutego 2006 r. „Kiedyś Józef Mackiewicz pisał o zwycięstwie prowokacji. Tym razem nie jest to zwycięstwo, tylko triumf, i nie prowokacji, chociaż prowokacje się też zdarzają, a insynuacji właśnie. To jest zjawisko, któremu należałoby się przyjrzeć. Przede wszystkim należałoby zapytać: kto szczególnie w nim uczestniczy? Otóż odpowiedź jest prosta: stanęła tutaj do walki w zwartym ordynku - łże - elita (sic!) III Rzeczypospolitej. (Oklaski) Stanęła do walki w zwartym ordynku i można powiedzieć, że nadrabia straty”19 20. Należy odnotować, że łże-elita pojawiła się w dość długim przemówieniu jedynie raz, mimo to została momentalnie „podchwycona” przez media jako sztandarowy przykład dychotomicznego widzenia

19 M. Bańko (red.), Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych, Warszawa 2005, s. 167 (s. v. „elita”).

20 Informacja prezesa Rady Ministrów o działalności rządu w okresie 100 dni jego funkcjonowania, wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego z 17.02.06. Cyt. za: <http://ks.sejm.gov.pl> W zapisie stenograficznym przemówienia prawdopodobnie chodziło o pisownię z dywizem. Nie jest to pewne zważywszy na to, że premier, zabierając głos, nie posiłkuje się tekstem. Również w prasie przyjęto pisownię z łącznikiem, choć zdarzają się wyjątki od tej konwencji notacyjnej.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

101

świata przez PiS. W pierwowzorze wystąpienia mowa jest o łże-elicie, lecz w artykułach prasowych więcej poświadczeń ma liczba mnoga. Komponent łże jest szczegółowo opisany we wszystkich słownikach etymologicznych21. Czym są zapożyczone z bolszewickiej Rosji łże-elity? „Jarosław Kaczyński zapowiedział, że odmieni oblicze Polski. Z kim chce tego dokonać? Dobre pytanie. Jasne jest, z kim nie chce tego robić - na głównego wroga PiS wyrastają elity prawnicze i akademickie, media liberalne, środowiska prorynkowych ekonomistów z Leszkiem Balcerowiczem na czele. I właściwie każdy, kto sprzeciwia się pomysłom PiS. To wszystko, zdaniem Kaczyńskiego, są łże-elity III RP”22. W powyższym fragmencie elity zostały przeciwstawione łże-elitom. Prześledźmy słowo w uwikłaniu kontekstowym.

1. Spośród setek tysięcy teczek, TVP arbitralnie wybrała teczki kilkunastu osób (martwych, żywych i pół-żywych), żeby je zniesławić i skreślić w ramach wymiany łże-elity na lumpen-elitę.
2. Gdy prof. Marek Safjan twierdzi, że SL nie mógł postąpić inaczej, Kaczyński nie wierzy, bo przewodniczący TK to dla niego łże-elita.
3. Trybunał Konstytucyjny stał się dla obecnej władzy symbolem łże-elit.
4. I przed atakami przywódców polskiej prawicy na intelektualistów, nazywanych przez nich pogardliwie łże-elitą23.

Przykład (18) pokazuje, że wyraz łże w połączeniu łże-elita nie jest zleksykalizowany. Leksem elita ma dość dużą łączliwość, a zatem substytuuje różne elementy. Również modny składnik łże jest często dołączany do różnych wyrazów.

1. „W polszczyźnie wyraz łgać jest poświadczony już od XIV w. (...) W języku ogólnym czasownikowi łgać towarzyszy nacechowanie ekspresywne, które ujawnia się zwł. we frazeologizmach: łgać na potęgę, łgać ile wlezie, łgać jak z nut, łże jak najęty, łże aż się kurzy, łże jak pies. Powoduje ono ograniczenie częstości występowania, a jego funkcje przejmuje kłamać’. Cyt. za: K. Długosz-Kurczabowa, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 2005, s. 303-304 (s. v. „łgać”). Przytoczone związki wyrazowe są świadectwem ustabilizowania słowa i jego znaczenia w języku. Ciekawe wydaje się złożenie łżykwiat: „stpol. XV-XVI w. 'czwarty miesiąc roku, kwiecień’ (...) Podstawowe znaczenie 'okłamujący kwiaty’. Od okłamywania, zwodzenia kwiatów, roślinności. Nazwa związana z znamienną dla tej pory roku zmienną pogodą, por. przysłowie: kwiecień-plecień wciąż przeplata, trochę zimy, trochę lata”. Cyt. za: F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t. V, Kraków 1975- 1982, s. 460-461 (s. v. „łżykwiat”). Por. również: A. Bruckner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927, s. 309 (s. v. „łeż’j; A. Bańkowski, Etymologiczny słownik..., op.cit., t. II, s. 99 (s. v. „łgać”); W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2005, s. 299-300 (s. v. „łgać”).
2. Z. Wojtkowska, L. Zalewska, Spis wrogów PiS, „Newsweek” 2006, nr 8, s. 14-20.
3. (18) D. Passent, Dziennikarstwo lekkich obyczajów, „Polityka”, 14.12.06, cyt. za: http:/ / [www.polityka.pl](http://www.polityka.pl); (19) J. Kurski, Gilowska w pętli PiS, ale oskarżony sąd, „Gazeta Wyborcza”, 02.07.06; (20) E. Milewicz, Wymowna nieobecność władzy w Trybunale, „Gazeta Wyborcza”, 30.05.06; (21) R. Pawłowski, Lupa o łże-elitach, „Gazeta Wyborcza”, 24.09.06, cyt. za: [http://www.gazeta- wyborcza.pl](http://www.gazeta-wyborcza.pl)

102

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Cząstka łże w związku łże-elity ma występować w funkcji „podwójnej deprecjacji”. Elita jest słowem opisowo-oceniającym, łatwo zatem ulega aksjologizacji, przypisywaniu wartości. Głowiński nazywa to wręcz „etykietowaniem”24. „Przedmiotem zabiegów jest takie nazywanie ludzi i rzeczy, a także sytuacji, by można było wszystko to oceniać i interpretować w myśl przyjętych z góry arbitralnych zasad [...] Praktyką nagminną stało się łączenie danego słowa z określeniem wartościującym, które ma być obowiązujące”25. Jednym z ważniejszych wyróżników tego języka jest ,jednowartościowość”26. W łże-elicie to znaki wartości pełnią prymarną funkcję, semantyka z założenia jest wtórna.

Zilustrujmy przemiany znaczeniowe wzorami:

1. słowo1( + słowo2 ( ) —> słowo3 (
2. słowo1 + słowo2 ( ) —» słowo1 (+)27

Z jednej strony zestawienie dwóch słów wartościowanych negatywnie - przy podtrzymaniu tezy o degradacji znaczenia elity - daje związek jednoznacznie źle się kojarzący, z drugiej jeśli wyraz podwójnie zanegowany występuje samodzielnie, bez łże, może się niejako znobilitować. Skoro łże- elita ma kwalifikację negatywną, to elita już negatywną być nie może. Jest to hipoteza, jak na razie, bardziej o wartości synchronicznej niż diachronicznej. Trudno jest bowiem po roku jednoznacznie stwierdzić, że pod wpływem łże-elity leksem elita faktycznie uległ melioracji znaczenia. Coraz głośniej mówi się o neonowomowie w języku partii rządzącej, o wysokiej przewidywalności leksykalnej wypowiedzi polityków tego samego ugrupowania, związanej z funkcjonowaniem tekstów-matryc28. Może się to przyczynić w nie mniejszym stopniu niż rozwój internetu do ustabilizowania łże-elity w języku. Również dziennikarze, którzy opisując rzeczywistość, zmuszeni są do używania języka polityki, mogą mieć w tym udział29. Jeśli rzeczywiście doszło do melioracji znaczenia elity, należy zadać pytanie: na jak długo?

Piotr Batko (Uniwersytet Warszawski)

1. M. Głowiński, Pisomowa, czyli o wolnoamerykance językowej, „Niezbędnik inteligenta” (dodatek do tygodnika „Polityka” 2006, nr 50), s. 14-18. Wcześniej artykuł ukazał się w „Przeglądzie Politycznym” 2006, nr 78 pod tytułem Dramat języka.
2. Ibidem, s. 15.
3. Ibidem, s. 16.
4. Gdzie: słowo, zastępuje elitę, słowo2- łże, a słowo3 łże-elitę. Znak (-) oznacza kwalifikację negatywną, (+) - pozytywną, (-,-) natomiast „podwójną deprecjację”.
5. Określenie Głowińskiego na ujednolicenie przekazu leksykalnego polegającego na powtarzaniu przez polityków ukutych fraz swego przywódcy.
6. Media często nierozważnie posługują się językiem polityków, sankcjonu

jąc puste znaczeniowo, ideologiczne hasła. Por. niedawny artykuł M. Kęskrawca Prawo na telefon z podtytułem Doczekaliśmy się pierwszej afery IV RP, „Newsweek” 2007, nr 9, s. 18-22.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś - stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' ’.
* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną - nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00 w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2007:

Prenumerata roczna (10 numerów) - 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) - 45,00 zł,

Opłata za pojedynczy numer - 10,00 zł.

Wszelkie spraw związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw'

Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,

tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata](http://www.prenumerata). ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland, tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl